



Wydarzenia

Kontrole na granicach



Wyrywkowe kontrole na granicach Polski z Niemcami i z Litwą rozpoczęły się wczoraj o północy. **Więcej ► 3**
Czytaj też ► 12-13

Temat dnia

Nie tylko Polki szukają pomocy

Choć ustawodawstwo w zakresie przerywania ciąży różni się w poszczególnych krajach Europy, okazuje się, że turystyka aborcyjna nie jest wyłącznie domeną państw o restrykcyjnym prawie aborcyjnym. **► 4-5**

Świat

Trump wyśmiewa plany Muska

– Nowe partie nigdy nie odniosły sukcesu, więc on może się tym pobawić, ale uważam, że to niedorzeczne – tak Donald Trump skomentował ambicje polityczne swojego niedawnego doradcy Elona Muska. **► 8**

Ekonomia

Klimatyzacja na fotowoltaice

Gdy świeci słońce, to nie problem, bo mamy ogromne moce w fotowoltaice. Ale gdy zachodzi, a Polacy nie rezygnują z klimatyzacji, pobór prądu z sieci gwałtownie rośnie. **► 10**

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Po nocnych rozmowach Hołowni z PiS

Kryzys zaufania w koalicji

Szymon Hołownia twierdzi, że jedynym błędem, jaki popełnił przy okazji prowadzonych po nocy w mieszkaniu Adama Bielana rozmów z Jarosławem Kaczyńskim, był wybór miejsca. Ale politycy KO przyznają, że nie mają już do lidera Polski 2050 zaufania.

Iwona Szpala

– W moim świecie spotkanie z liderem opozycji było dobre, to była rozmowa dwóch polityków – mówił wczoraj dziennikarzom Hołownia o swoim czwartkowym spotkaniu z Kaczyńskim, w którym – oprócz gospodarza Adama Bielana – uczestniczył także Michał Kamiński z PSL. Sprawa wyszła na jaw w piątek, gdy „Fakt” opublikował serię zdjęć spod domu Bielana. To jeden z najbardziej zaufanych współpracowników Jarosława Kaczyńskiego, polityk ze strategicznego zaplecza PiS. Przez lata byli blisko z Kamińskim, dopóki ten nie związał się po 2010 roku z obozem demokratycznym.

Nocne spotkanie wzburzyło rządowych koalicjantów. Hołownia na platformach społecznościowych tłumaczył, że należy do wąskiego grona polityków, którzy spotykają się z obu stronami politycznego sporu i będzie to robił dalej. We wpisie poinformował, że już wcześniej prowadził rozmowy z Kaczyńskim

i PiS-owską partyjną wierzuszką. Wczoraj kontynuował wyjaśnienia.

Wzmoczona aktywność Bielana

– Musi ratować swój wizerunek. Wzbudził niepokój nie tylko u polityków Koalicji Obywatelskiej czy lewicy, ale z tego, co słyszymy, dzieje się też w samym klubie Polski 2050 – mówi nam rządowy polityk KO. Klub Hołowni zawiesił już w prawach członka Tomasza Zimocha, który krytykował marszałka.

Na konferencji Hołownia przyznał, że pierwszy raz rozmawiał z Kaczyńskim po drugiej turze wy-

borów prezydenckich z inicjatywy prezesa PiS. Spotkanie trwało trzy kwadranse, a rozmowa u Bielana była „dogrywką”. Marszałek Sejmu twierdzi, że o pierwszym spotkaniu poinformował Tuska i przyznał, że mają „różne zdania” na temat spotkań z Kaczyńskim.

Choć Hołownia przekonywał, że jest lojalnym uczestnikiem koalicji, to politycy KO, z którymi rozmawialiśmy, nie do końca dają temu wiarę. Tym bardziej że Hołownia sam przyznał: jednym z tematów rozmów z Kaczyńskim był rząd techniczny. Przekonywał, że PiS wraca do tematu regularnie, zaś on za każdym razem wyklucza taką możliwość.

– Od wyborów prezydenckich notujemy wzmoczoną aktywność Adama Bielana – mówi polityk KO. – A to oznacza, że Kaczyński rozpoczął grę.

– Przed Hołownią próbowali kuścić Władysława Kosiniaka-Kamysza, to się zaczęło jeszcze w kampanii. Ale to jest zbyt doświadczony polityk na tego typu zagrywki. Od razu ich rozszyfrował – dodaje inny rządowy polityk KO.

Baty za propaniństwową postawę

Sam Hołownia zapewnia, że „nie prowadził żadnych rozmów o zmianie koalicji”. Wśród tematów rozmów z Kaczyńskim miały być m.in. relacje z USA i rola w nich Karola Nawrockiego oraz ponadpartyjne porozumienie w sprawie Ukrainy. Do-

dał, że PiS-owskich delegatów niepokoiła sprawa zaprzysiężenia Nawrockiego. Irytacja koalicjantów miała być zaś być „konsekwencją jego propaniństwowej postawy”. Bo „w kwestii legalności wyborów prezydenckich i zaprzysiężenia Nawrockiego stanął po stronie ludzi i demokracji”, a nie „po stronie żadnej politycznej sekty”. – Za to dziś zbieram baty. Spotkanie było pretekstem, za to spotyka mnie fala hejtu, który dziś obserwuję – oceniał.

– Jeśli słyszę o tym, że dokonuje się zdrada, to są brednie – podkreślał, przypominając, że Polska 2050 poparła wotum dla rządu Tuska. Jednak od polityków rządzącej opcji można usłyszeć, że Hołownia nie daje gwarancji stabilności. – Mamy ograniczone zaufanie do słów pana marszałka – mówią w KO.

Dziś kolejna tura rozmów liderów partii koalicyjnych o rekonstrukcji rządu. Hołownia chce walczyć o fotel wicepremiera i wicemarszałka Sejmu, ale nie dla siebie bezpośrednio. Zapowiedział, że nie wejdzie do rządu, jeśli wicepremierem nie będzie Włodzimierz Czarzasty, a ten nie ma takich planów. W innym przypadku po rezygnacji z marszałkowania będzie szeregowym posłem i zajmie się budową struktur Polski 2050. Mówił też, że koalicja rządząca wymaga zasadniczej reformy. – Tego domagam się konsekwentnie i skutecznie od kilku miesięcy – podsumował. ●

Szymon Hołownia
zapewnia,
że „nie prowadził
żadnych rozmów
o zmianie koalicji”



Człowiek Roku 2025

WYRÓŻNIENIE DLA MOŁDAWII

Maia Sandu, proeuropejska prezydent Mołdawii, odwiedziła wczoraj naszą redakcję, by osobiście z rąk naczelnego Adama Michnika odebrać nagrodę specjalną Człowieka Roku 2025 „Gazety Wyborczej”. Przyznaliśmy ją za wierność idei zjednoczonej Europy, niestrudzone prowadzenie Mołdawii do Unii Europejskiej i za dawanie dobrego przykładu innym.

– To wyróżnienie dla całego mojego kraju – mówiła prezydent Sandu, odbierając dyplom. ● bart

Dariusz Wołowski

Komu przeszkadzają kobiety grające w piłkę nożną

Kobiecy futbol jest nudny, a piłkarki słabsze niż juniorzy – te opinie powracają zawsze, gdy w piłce kobiet dzieje się coś niezwykłego – takiego jak np. Euro 2025 w Szwajcarii. To argumenty archaiczne, ale dziwnym zrządzeniem losu przylgnęły do najpopularniejszej dyscypliny sportu, którą wielu chciałoby ocalić jako ostatni bastion nienaruszonej męskości.

Przecież nikt przytomny nie zarzuca tenisistce Idze Świątek, że przegrałaby mecz z Jannikiem Sinnerem, Carlosem Alcarazem albo Novakiem Djokoviciem. Polka porównywana jest do Aryny Sabalenki czy Coco Gauff, bo tylko to ma sens. Nikt nie wypomina Anicie Włodarczyk, że rzuca młotem lżejszym i o kilka metrów bliżej od mężczyzn. Sport kobiet jest chroniony, więc z oczywistych powodów nie rywalizują one z mężczyznami.

Czy piłka kobiet jest nudna? Na pewno jest w innej fazie rozwoju niż męska. Gdy odtworzymy sobie fragmenty me-

czów drużyn Kazimierza Górskiego czy Antoniego Piechniczka, przekonamy się, że w latach 70. i 80. poprzedniego wieku piłkarze wolniej biegali po boisku. A jednak byliśmy i nie przestajemy być dumni z ich dokonań. Pierwszy mundial męski odbył się w 1930 roku, pierwszy kobiecy – w 1991. FIFA zbojkotowała i skazała

na zapomnienie „Copa 1971”, czyli nieoficjalne mistrzostwa świata w piłce kobiecej w Meksyku.

Prawie na całym globie obowiązywał wtedy zakaz gry w piłkę nożną dla kobiet. Zakaz, który utrwał się tak mocno, że niektórym do dziś nie pozwala pokonać stereotypów. „Dlaczego zaakceptowaliśmy dziewczyny w boksie czy karate, a w piłce nożnej widzimy problem?” – to pytanie zadał mi kilka tygodni temu Piotr Kozłowski, odkrywca talentu Ewy Pajor, dziś gwiazdy Barcelony i reprezentacji Polski.

Dlaczego kobiety kopiące piłkę wciąż budzą w Polsce takie kontrowersje? Dlaczego tylu rodaków chciałoby zachować futbol wyłącznie dla mężczyzn? Czy to tylko hejterzy, którzy z reguły napadają werbalnie na wszystko i wszystkich, czy też problem jest głębszy, a popularność piłki nożnej czyni go bardziej widzialnym i słyszalnym?

Mam złą wiadomość dla wszystkich, którym piłka nożna kobiet się nie podoba. Wracam z St. Gallen, gdzie piłkarki selekcjonerki Niny Patalon zadebiutowały na wielkim turnieju. Przegrały z Niemkami 0:2, ale determinacji nikt im nie odmówi. Nikt nie odbierze prawa do uprawiania dyscypliny, którą sobie wybrały. Będą dalej kopały piłkę bez względu na to, czy kogoś to ciekawi, czy nudzi. A propos... W TVP ich debiut na Euro 2025 obejrzały ponad 2 mln Polek i Polaków. ● Reprezentacja Polski kolejny mecz na Euro 2025 rozegra dziś o godz. 21 ze Szwecją.

Czytaj też ► 20

Andrzej rysuje



Hiszpania

Encierro, czyli gonitwa byków ulicami Pampeluny



Śmiałkowie uciekają, a pędzące byki gonią ich ulicami miasta. To właśnie encierro, czyli jeden punktów festiwalu San Fermin w Pampelunie w Hiszpanii. Według wstępnych doniesień we wczorajszej gonitwie (na zdjęciu) rannych zostało sześć osób. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Liczba dnia

20

Na tę pozycję awansowała Polska w światowym rankingu gospodarek, wyprzedzając Szwajcarię – ogłosił premier Donald Tusk.

Więcej ► Wyborcza.biz

Kate Bush nakręciła film Opowieść o małej ryjówce

Kate Bush, jedna z najbardziej charyzmatycznych postaci świata muzyki, od lat związana jest także z filmem. Wyreżyserowała m.in. widowisko sceniczne „Before the Dawn” oraz większość własnych teledysków, w tym ikoniczny „Running Up That Hill” czy narracyjny „Cloudbustin”, które przyniosły jej nominacje do Grammy.

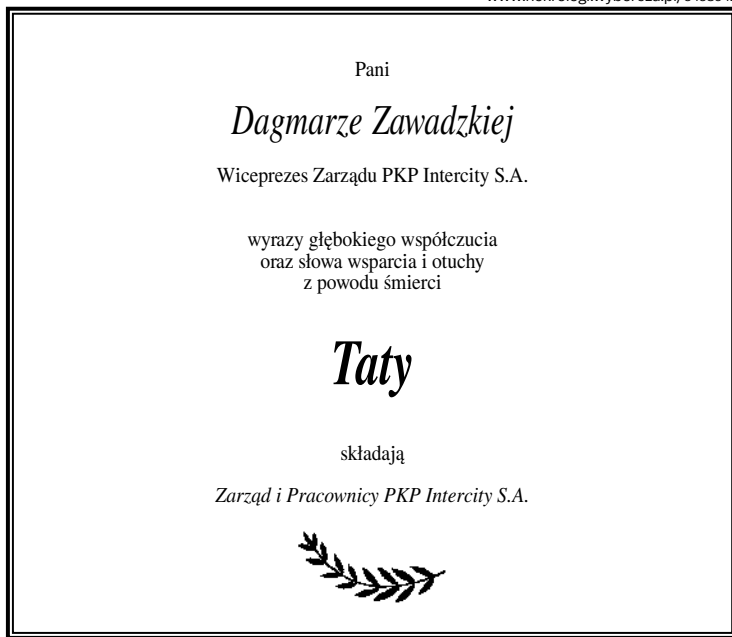
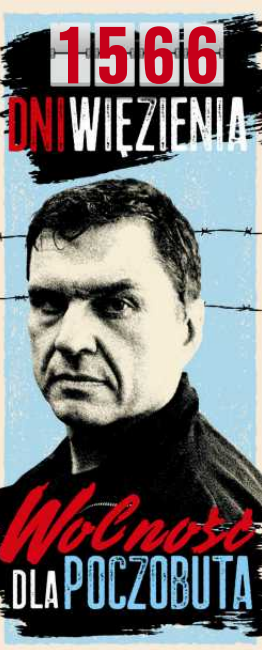
W tym roku, wśród filmów walczących w konkursie 18. edycji Międzynarodowego Festiwalu Animator 2025 w Poznaniu (5-13 lipca), znalazł się projekt autorstwa artystki. Ikona brytyjskiej sceny tym razem daje się poznać publiczności jako twórczyni animacji „Little Shrew (Snowflake)”. Pomyśl na ten film powstał w 2022 roku, gdy wybuchła wojna w Ukrainie. To wtedy artystka postanowiła, że zrobi animację antywojenną. Bo zdaniem Kate Bush to właśnie wojny pozostawiają straszne blizny – zrujnowane życia, rozdarte rodziny, zmieniające życie obrażenia, traumy i straty na ogromną skalę – ale to dzieci cierpią najbardziej na wiele sposobów.



„Little Shrew (Snowflake)” opowiada historię małej ryjówki (postać stworzył artysta Jim Kay), która wyrusza w podróż w księżycową, zimową noc przez miasto ogarnięte wojną, początkowo nieświadoma tego, co dzieje się wokół niej w tej krainie olbrzymów. Wędruje w poszukiwaniu Nadziei. Film wspiera działania organizacji War Child. Prace nad animacją trwały prawie dwa lata.

W Poznaniu artystka stanie przed szansą na oscarową nominację, bo film nagrodzony Grand Prix w Międzynarodowym Konkursie Krótkometrażowym zyskuje możliwość ubiegania się o nią. ●

Magdalena Gorlas



Na Zachodzie bez wielkich zmian

Przywrócenie kontroli na polskich przejściach granicznych z Niemcami i Litwą przebiega bez incydentów, a ruch jest płynny – zapewnił w poniedziałek minister spraw wewnętrznych i administracji Tomasz Siemoniak.

Jerzy Połowniak

O wprowadzeniu tymczasowych kontroli na granicach polsko-niemieckiej i polsko-litewskiej w nocy z niedzieli na poniedziałek przypomniał Polakom najpierw niedzielny alert RCB. O północy minister Siemoniak oraz minister infrastruktury Dariusz Klimczak na konferencji prasowej w Świecku, poinformowali, że do tego zadania skierowano 800 strażników granicznych, wspomaganych przez 300 policjantów, 500 żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej i 200 żołnierzy żandarmerii wojskowej.

Kontrola na granicy polsko-niemieckiej odbywa się w 52 miejscach, a na granicy polsko-litewskiej w 13 miejscach. Powstało 16 stałych punktów granicznych kontrolnych na granicy z Niemcami i dwa stałe punkty kontrolne na granicy litewskiej.

Wprowadzone przez rząd kontrole mają na celu walkę z nielegalną migracją. Minister Siemoniak wyjaśnia, że Polska musi działać w sytuacji, gdy z jednej strony Niemcy nie wpuszczają do siebie nielegalnych migrantów, a z drugiej, przez uszczelnienie granicy polsko-białoruskiej obserwuje się znaczący wzrost nielegalnych imigrantów, którzy przechodzą z Białorusi do Litwy i, na Łotwę, a następnie jadą do Polski.

Przekraczając granicę, należy mieć ze sobą dowód osobisty lub paszport, bo aplikacja mObywatel nie upoważnia do przejścia granicznego.

Rajd po granicy polsko-niemieckiej koło Szczecina

Podczas innej nocnej konferencji prasowej, w zachodniopomorskim Kołbaskowie, wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Wiesław Szczepański przekazał, że w Zachodniopomorskiem przejścia graniczne kontrolowało będzie 182 funkcjonariuszy Straży Granicznej, wspomaganych przez 123 policjantów, 100 żołnierzy żandarmerii oraz w razie potrzeby 200 żołnierzy WOT. Przekraczanie granicy możliwe jest w 19 miejscach województwa zachodniopomorskiego.

W poniedziałek od rana sprawdzaliśmy, jak wyglądają tymczasowe kontrole na 35-kilometrowym fragmencie polsko-niemieckiej granicy w rejonie Szczecina. Odwiedziliśmy m.in. największe zachodniopomorskie przejście graniczne w Kołbaskowie, ale też „zieloną granicę” w rejonie wsi Kościno.

Buk-Blankensee to niewielki przejazd przez granicę w podszczecińskiej gminie Dobra. Na centralnej wyspie ronda tuż przed granicą zaparkował samochód Straży Granicznej. Ruch kontroluje dwóch funkcjonariuszy SG i troje żołnierzy WOT. Zatrzymują nasz samochód, chociaż chcemy przejechać na niemiecką stronę, bo tam jest niewielki parking.

– Myśleliśmy, że kontrole dotyczą ruchu z Niemiec do Polski – zagaduję podczas sprawdzania naszych dowodów osobistych.

– Kontrolujemy wszystkich – pada odpowiedź.



• **Przejście graniczne Kołbaskowo – Pomellen, 7.07.2025 r.**

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pracy służb granicznych przygląda się z pobocza jezdni dwóch uczestników samodzielnego obywatelskiego patrolu, którzy są na granicy od godz. 22 w niedzielę. Nie chcą się przedstawić, ale chętnie rozmawiają.

– Niemiecki patrol stał po tamtej stronie do północy. Jak pojawiła się nasza Straż Graniczna, to odjechali i od tamtej pory ich tu nie było – mówi „obrońca granicy” w czarnej bluzie z emblematem Pogoni Szczecin.

Pytam, czy po wprowadzeniu tymczasowych kontroli dalej pilnują granicy, czy też bardziej tego, co robią polskie służby? Odpowiadają, że jest dużo miejsc, gdzie Straży Granicznej nie ma, więc obywatelskie patrole są dalej potrzebne. A potem krytykują to, co widzą na przejściu w Buku.

– Zatrzymują jeden na pięć samochodów nadjeżdżających z Niemiec, a wyjeżdżających z Polski sprawdzają wszystkich, jakby koniecznie czegoś chcieli się doszukać. Można powiedzieć, że odwalają robotę za Niemców.

W czasie gdy ekipa „Wyborczej” była na tym przejściu polski patrol zatrzymywał wszystkich nadjeżdżających z obu stron. Nie było z tym problemu, bo ruch graniczny w tym miejscu jest nikły nawet w porze porannych podróży do pracy po obu stronach granicy.

Jedziemy dalej. Na przejście w Lubieszynie dojeżdżamy malowniczymi niemieckimi szosami. Tu państwowe kontrole i w Niemczech, i w Polsce są liczniejsze. Po polskiej stronie stoją radiowozy Straży Granicznej, Żandarmerii Wojskowej i policji. Po niemieckiej widać policyjny radiowóz. Obok jest wóz transmisyjny regionalnej niemieckiej telewizji NDR. Polscy strażnicy graniczni zatrzymują wybrane samochody wjeżdżające do Polski. Nas nikt nie kontroluje.

Rozmawiamy z polskim kierowcą leciwego mercedesa, prawdopodobnie mieszkającym po niemieckiej stronie (w niemieckich podszczecińskich wsiach osiedla się coraz więcej Polaków). – Jeżdżę tędy po kilka razy dziennie – mówi. – Na razie kontrole mi nie przeszkadzają, ruch jest płynny. Zobaczmy, co będzie dalej.

W nieodległym Kościnie jest szutrowa droga z Polski do Niemiec, na której o północy ruch został formalnie zamknięty. Sprawdzamy, czy ktoś pilnuje zakazu przekraczania granicy w tym miejscu. Owszem, stoi tam mieszany partol SG i WOT. Nikogo nie przepuszczają.

– Tu był wcześniej tylko ruch lokalny. Ludzie wiedzą o zakazie, nikt się nie awanturuje – mówi nam funkcjonariuszka.

Największy młyn jest na autostradowym przejściu w Kołbaskowie.auta z Niemiec, wytypowane przez Straż Graniczną, zjeżdżają tu na jezdnię wspomagającą, gdzie urządzono kilka stanowisk do kontroli. Sprawdzane są przede wszystkim busy. Szary ford transit na niemieckich rejestracjach został sprawdzony w niewiele ponad minutę. Podobnie czarny opel na polskich blachach. Jednak niemiecki biały bus, w którym kierowcą i pasażerem są Polacy, ma jakieś kłopoty. Stoją już kilkanaście minut i końca kontroli nie widać. Funkcjonariusze sprawdzają jakieś dokumenty, kierowca coś tłumaczy, ale nic to nie daje. Musi zjechać w głąb parkingu.

– Coś się nie zgadza? – dopytuje policjanta. – To są czynności służbowe, nie mogę powiedzieć – słyszę w odpowiedzi.

Na przejściu w Rosówku, gdzie w niedzielę przemawiał Jarosław Kaczyński i doszło do przepychanek, w poniedziałek jest już spokojnie. Żadnych utrudnień w ruchu nie ma. Po niemieckiej stronie widać samotny radiowóz. Ale ludzie ze straży obywatelskiej, w której w poniedziałek dyżurują m.in. radny ze Skarżyska-Kamiennej w Świętokrzyskiem, emerytowany policjant i marynarz z Polskiej Żeglugi Morskiej pokazują nam nagranie z komórki, na którym widać co najmniej osiem pojazdów niemieckich służb.

– Dwa kilometry od granicy zatrzymują wszystkich Polaków i „trzępią” ich na parkingu przy drodze – przekonują.

Jedziemy tam. Grupa niemieckich radiowozów rzeczywiście błyska na niebiesko, ale

Nie zauważyliśmy, by wprowadzone o północy z niedzieli na poniedziałek tymczasowe kontrole na polsko-niemieckiej granicy spowodowały korki lub spowolnienia w ruchu. Na żadnym z odwiedzonych przez nas przejść granicznych „nie odnotowano incydentów”

żadnych kontrolowanych aut nie zauważyliśmy. Być może była tam jakaś nadgraniczna odprawa, bo gdy wracaliśmy tą samą trasą z przejścia w Gryfinie (tam cisza, spokój, dwóch policjantów po niemieckiej stronie i troje funkcjonariuszy po polskiej, samodzielnego obrońców granicy brak), niemieckich służb już tam nie było.

Reasumując: nie zauważyliśmy, by wprowadzone o północy z niedzieli na poniedziałek tymczasowe kontrole na polsko-niemieckiej granicy spowodowały korki lub spowolnienia w ruchu. Na żadnym z odwiedzonych przez nas przejść granicznych „nie odnotowano incydentów”.

Nielegalni imigranci na granicy polsko-litewskiej

Do incydentu doszło za to już kilka minut po północy na granicy polsko-litewskiej. Straż Graniczna poinformowała na swoim profilu na portalu X: „Granica z Litwą. Zatrzymany obywatel Estonii przewożący czterech nielegalnych migrantów, prawdopodobnie obywateli Afganistanu. Trwają czynności”.

W poniedziałek potwierdził to szef MSWiA Tomasz Siemoniak. Wyjaśnił, że obywatel Estonii myślał, że zdąży przekroczyć granicę przed rozpoczęciem kontroli, jednak funkcjonariusze udaremnili jego działania.

Ilu imigrantów próbowało przedostać się do Niemiec

MSWiA informuje, że na granicy polsko-niemieckiej od 1 stycznia do 29 czerwca 2025 r. zanotowano ponad 4,6 tys. nielegalnych wjazdów do Republiki Federalnej Niemiec. Największa liczba z tych nielegalnych imigrantów to obywatele Ukrainy (ok. 40 proc.). Pozostali pochodzili m.in. z Afganistanu, Somalii, Syrii, Gruzji i Kolumbii. Ponad 850 migrantów, którzy w tym roku nielegalnie wjeżdżali z Polski do Niemiec to osoby, które dostały się do naszego kraju przez Białoruś.

Tymczasowe kontrole zostały wprowadzone na 30 dni, bo to okres dopuszczany przez kodeks graniczny Schengen, ale dalsze kroki są uzależnione od decyzji, jakie podejmie strona niemiecka.

– Jeśli Niemcy tych kontroli nie zniosą, to my też te kontrole będziemy kontynuowali – podkreśla minister Tomasz Siemoniak.

Niemcy kontrole na granicy z Polską wprowadzili w październiku 2023 r. ●

Turystyka aborcyjna

Nie tylko Polki szukają p

Według raportu „Politico” nawet w krajach Unii Europejskiej, gdzie aborcja jest legalna, dostęp do niej staje się coraz trudniejszy.

Jakub Jessa

Choć ustawodawstwo w zakresie przerywania ciąży różni się w poszczególnych krajach Europy, z najnowszego raportu dziennikarzy „Politico” wynika, że turystyka aborcyjna nie jest wyłącznie domeną państw o restrykcyjnym prawie aborcyjnym.

Nie zmienia się jedno: do krajów o najbardziej restrykcyjnym prawie aborcyjnym w Europie należą Polska i Malta. W Polsce, zgodnie z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z 2020 r., przerwanie ciąży w sposób zgodny z prawem nastąpić może jedynie, gdy stanowi ona zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety ciężarnej, lub gdy zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego.

Przepisy o jeszcze bardziej restrykcyjnym charakterze funkcjonują na Malcie. Legalna aborcja dopuszczalna jest tam wyłącznie w przypadkach, gdy u kobiety wystąpią komplikacje medyczne mogące stanowić bezpośrednie zagrożenie dla jej życia lub poważne zagrożenie dla zdrowia. Tak sformułowany zapis jest efektem poprawki wprowadzonej do miejscowego prawa w roku 2023. Wcześniejsze ustawodawstwo całkowicie wykluczało możliwość legalnego przerwania ciąży.

Impulsem do zmian stała się sprawa Andrei Prudente, obywatelki USA, której w czerwcu 2022 r. odmówiono przeprowadzenia aborcji na Malcie. Jak podaje serwis Amphora, ówczesna decyzja zapadła pomimo „poważnych komplikacji związanych z ciążą i ryzykiem infekcji po stwierdzeniu, że płód nie jest zdolny do życia – nie może przeżyć poza macicą”.

Kłopot z dostępem do legalnej aborcji

Okazuje się jednak, że mimo restrykcyjnego prawodawstwa Polska i Malta nie są jedynymi krajami w europejskich statystykach dotyczących zjawiska tzw. turystyki aborcyjnej. Z danych zebranych przez „Politico” wynika, że na zagraniczną podróż w celu przerwania ciąży coraz częściej muszą decydować się Francuzki, Niemki czy Irlandki.

– Tak zwana turystyka aborcyjna nie ma oczywiście nic wspólnego z turystyką. Ratuje ona zdrowie, życie i godność

• XIX Krawowska Manifa pod hasłem „Wszystkie jesteśmy ważne”, 9 marca 2024 r.

FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL



w sytuacji, w której system krajowy zawodzi – precyzuje w rozmowie z „Wyborczą” posłanka Katarzyna Ueberhan. – Legalna aborcja nie jest, niestety, równoznaczna z dostępem do aborcji – podkreśla polityczka Nowej Lewicy. – Nie tak dawno świętowaliśmy wielki postęp Irlandii w tej sprawie. Tyle że, podobnie jak to ma miejsce we Włoszech, Irlandki mają problem z dostępnością. Aborcja jest legalna, ale nie ma lekarzy, którzy chcieliby ją wykonywać – dodaje.

Klauzula sumienia, strach przed społecznym odium czy deklarowany brak

kompetencji to powody, które ograniczają pulę dostępnych lekarzy.

W połączeniu z niewystarczającą i rozmieszczoną nierównomiernie pod względem geograficznym liczbą klinik aborcyjnych tworzy to białe plamy. Dla osób zamieszkujących takie obszary zagraniczny wyjazd w celu usunięcia ciąży jest niekiedy jedyną dostępną opcją.

Aborcja teoretycznie legalna

„Politico” podaje przykład Włoch i Chorwacji, krajów, w których zabieg jest teoretycznie legalny. Jak wygląda w praktyce?

– Odsetek osób odmawiających wykonywania aborcji z powodów sumienia jest tak wysoki, że kobiety mają trudności ze znalezieniem lekarzy, którzy zapewnią im opiekę medyczną. W niektórych regionach Włoch nawet 90 procent lekarzy może odmówić wykonania aborcji – wskazują dziennikarze.

– Aborcja jest też często obarczona kosztami, a lokalne ustawodawstwo pozwala na nią pod różnymi warunkami, np. dopiero po rozmowie z psychologiem czy wysłuchaniu bicia serca płodu.

Wszystkie te dodatkowe obostrzenia mogą zniechęcać. Zakładają też, że kobieta nie potrafi podejmować samodzielnych decyzji – dodaje posłanka Ueberhan.

Dane „Politico” potwierdza Natalia Broniarczyk z Aborcyjnego Dream Teamu. – Poszczególne ustawy państw europejskich są napisane w taki sposób, żeby za aborcją trzeba się było nachodzić. To sprawia, że łatwiej jest wyjechać czy przerwać ciążę poza systemem – mówi w rozmowie z „Wyborczą”. – Europa Zachodnia często podawana jest jako przykład regionu, w którym prawa aborcyjne są progresywne. Nie jest tak. Żaden kraj w Europie nie spełnia zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia w tym zakresie, chociażby dlatego, że nawet w państwach, w których aborcja jest legalna, w kodeksach karnych nadal funkcjonują zapisy o przestępstwach aborcyjnych – dodaje przedstawicielka organizacji pozarządowej.

Kobiety wybierają Holandię

Jak podaje „Politico”, w 2022 r. co najmniej 4,5 tys. Europejek, które zdecydowały się na przerwanie ciąży, mu-

Poszczególne ustawy państw europejskich są napisane w taki sposób, żeby za aborcją trzeba się było nachodzić. To sprawia, że łatwiej jest wyjechać czy przerwać ciążę poza systemem

NATALIA BRONIARCZYK
Aborcyjny Dream Team

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34385198



UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI

65-417 Zielona Góra, ul. Licealna 9

Ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, zlokalizowanych na działce o numerze ewidencyjnym 11/11, powierzchni 4 257 m2, położonej przy ul. Przylep-Solidarności 6B w Zielonej Górze, powiat zielonogórski, województwo lubuskie.

1. Przedmiotem przetargu pisemnego nieograniczonego jest sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej o powierzchni 4 257 m², zlokalizowanej na działce o numerze ewidencyjnym 11/11, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr ZG1E/00057667/3, położonej przy ul. Przylep-Solidarności 6B w Zielonej Górze, obręb 0060 miasta Zielona Góra – Przylep.

2. Oferowana cena nie może być niższa niż: 1 766 980,00 zł netto (słownie: jeden milion siedemset sześćdziesiąt sześć tysięcy złotych 00/100).

3. Oferty można składać w siedzibie Uniwersytetu Zielonogórskiego przy

ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Kancelarii Ogólnej (pokój nr 010) do dnia 07.08.2025 r. do godz. 8.00.

4. Otwarcie ofert (część jawna przetargu) odbędzie się w dniu 11.08.2025 r. o godz. 12.00 w budynku przy ul. Licealnej 9 w Zielonej Górze w Sali Senatu (pom. 5 parter).

5. Przystępujący do przetargu zobowiązany jest wpłacić na konto Uniwersytetu Zielonogórskiego w Banku Millenium S.A. 96 1160 2202 0000 0002 2613 5079 wadium w wysokości: 176 698,00 zł (słownie: dwieście pięć tysięcy osiemset pięć złotych 00/100). Wadium musi znaleźć się na wskazanym koncie najpóźniej w dniu 07.08.2025 r.

W celu zapoznania się ze stanem formalno-prawnym przedmiotu przetargu oraz w celu obejrzenia nieruchomości należy kontaktować się z osobą upoważnioną do kontaktów: Pani Katarzyna Kamrowska, tel. 789 441 782.
Pełny tekst dokumentacji przetargowej opublikowany jest na stronie internetowej Uniwersytetu Zielonogórskiego: <http://www.adm.uz.zgora.pl/przetargi/> zakładka: Zbycie nieruchomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34385342



AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU

Wyciąg z ogłoszenia nr 56/2025/N o III przetargu ustnym nieograniczonym na najem na czas nieoznaczony gruntu wraz z wiatą nr 72 położonego we Wrocławiu przy ul. Dmowskiego, z zasobu Agencji Mienia Wojskowego

Teren o powierzchni 3 443,00 m² wraz z wiatą nr 72 o pow. 336,00 m² Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*: 24 300,00 zł. Wysokość wadium i termin wpłaty: 72 900,00 zł do 23.07.2025 r. Termin i miejsce przetargu: 29.07.2025 r., godz. 9:00, budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter). Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od 08.07.2025 r. do 29.07.2025 r. na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać telefonicznie: 71/710-72-79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

eprasa.pl f0904d6b9a

1 RP

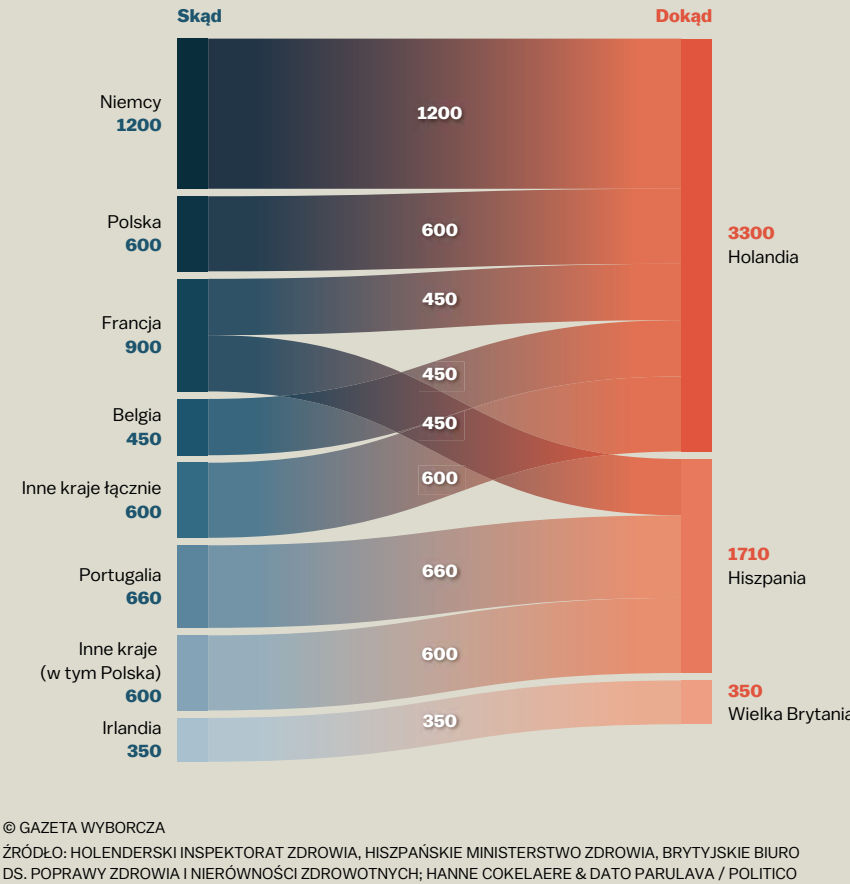
Turystyka aborcyjna

omocy



Europejska turystyka aborcyjna

„Politico” 2023: 2,7 tys. kobiet z Niemiec, Polski, Belgii i Francji oraz 600 kobiet z innych krajów udało się do Holandii w celu dokonania aborcji. Kolejne 1,7 tys. kobiet udało się do Hiszpanii. Uwaga: dane podajemy w zaokrągleniu



siało udać się do Holandii, Hiszpanii lub Wielkiej Brytanii. Holandia zarejestrowała ponad 2,7 tys. kobiet z Niemiec, Polski, Belgii i Francji, a także niewielką grupę z Irlandii i kolejne 500 kobiet z nieokreślonych innych krajów. Hiszpania zarejestrowała około 1,5 tys. kobiet, które podróżowały z innych krajów europejskich. Kilkaset wyjechało do Wielkiej Brytanii.

Podobnie w 2023 r.: 2,7 tys. kobiet z Niemiec, Polski, Belgii i Francji oraz 600 kobiet z innych krajów udało się do Holandii w celu dokonania aborcji. Kolejne 1,7 tys. kobiet pojechało do Hiszpanii. Ponad jedna trzecia kobiet, które wybrały Hiszpanię, pochodziła z Portugalii, a zdecydowana większość kobiet, które udały się do Wielkiej Brytanii w celu dokonania aborcji, pochodziła z Irlandii, mimo że aborcja do 12. tygodnia jest tam legalna. W praktyce jednak kobiety napotykają tak wiele trudności, że wybierają wyjazd za granicę.

Dlaczego Holandia jest najczęściej wybieranym kierunkiem? Zgodnie z krajowym prawem aborcję można legalnie

przeprowadzić do 24. tygodnia. W praktyce przeprowadza się ją jednak do 22. tygodnia. Przerwanie ciąży w późniejszym terminie może nastąpić jedynie w przypadku wystąpienia poważnych problemów zdrowotnych związanych z ciążą i musi być przeprowadzone w szpitalu.

Aborcja dla kobiet, które mieszkają lub pracują w Holandii, jest bezpłatna. Zabiegi przeprowadzane w klinikach aborcyjnych lub za pośrednictwem lekarza pierwszego kontaktu są finansowane przez rząd. Te w szpitalu są pokrywane przez ubezpieczenie zdrowotne.

Kobiety z innych krajów muszą jednak za taki zabieg zapłacić. Jak w rozmowie z „Wyborczą” podkreśla Femke Van Straaten, kierowniczka klinik aborcyjnych w Amsterdamie i Harlemie, pacjentki w zarządzanych przez nią ośrodkach korzystają często z pomocy organizacji pozarządowych, mogą też liczyć na redukcję ceny, której wysokość jest odgórnie regulowana przez holenderski rząd. Za aborcję w 13.-17. tygodniu trzeba zapłacić 850-905 euro, a w 18.-22. tygodniu – 1100 euro.

Pomoc w finansowaniu zagranicznej aborcji zapewnia choćby Aborcyjny Dream Team zaangażowany w inicjatywę „Aborcja bez Granic”. Jak podkreśla Natalia Broniarczyk: – Placimy też za zagraniczne wyjazdy i zabiegi. Bardzo często dokładamy się do nich nawet w 100 procentach. W zeszłym roku wydałyśmy na ten cel ponad 2 mln zł.

Femke Van Straaten: – Kobiety w drugim trymestrze zazwyczaj trafiają do kliniki w Harlemie. Połowa przyjmowanych tam kobiet pochodzi z Holandii, cała reszta z różnych krajów Europy i całego świata. W tej chwili największe grupy narodowe to kolejno: Niemcy, Polska, Francja. Ale mamy też kobiety ze Szwajcarii, Włoch i Belgii oraz wielu innych państw – kontuuje Femke, zauważając też, że dawniej największą grupę stanowiły obywatelki Francji.

Rośnie liczba podróży z Niemiec

„Politico” zwraca uwagę, że największa grupa kobiet, które podróżowały do Ho-

landii, pochodziła z Niemiec. Trend potwierdza Femke.

– Zaobserwowaliśmy natomiast wzrost liczby przybywających z Niemiec. Co prawda nie zmieniło się tam prawo, istnieje jednak wiele tabu i szereg lekarzy dezinformuje kobiety lub opóźnia ich decyzje, tak aby przekroczyły ustawowy termin w swoim kraju i musiały wyjechać za granicę. Nie bez znaczenia jest też negatywne nastawienie społeczne – podkreśla dyrektorka dwóch holenderskich klinik.

Zgodnie z niemieckim prawem aborcja jest zakazana, ale w praktyce dopuszczalna, tyle że pod szeregim warunków. Ciążę można usunąć niezależnie od jej stadium, gdy doszło do niej w wyniku gwałtu lub zagraża ona życiu kobiety. Istnieje również możliwość aborcji z innych powodów, ale tylko do 12. tygodnia ciąży. Musi być ona poprzedzona konsultacją medyczną, w trakcie której lekarz pyta o powody jej przeprowadzenia i daje ewentualną zgodę.

Dopiero po trzech dniach od konsultacji (które mają być według ustawodawcy czasem na przemyślenie sprawy) kobieta może zgłosić się na zabieg. W praktyce nie każda klinika i nie każdy lekarz przeprowadza aborcję, dlatego wcześniej należy zapoznać się z listą placówek medycznych, gdzie jest ona możliwa.

Konserwatywnego prawa latami bronili politycy CDU i CSU, którzy w 1972 r. zaskarżyli liberalne prawo wprowadzone przez rząd SPD i liberalów do Trybunału Konstytucyjnego (pozwalało na aborcję do 12. tygodnia ciąży).

W NRD obowiązywało znacznie bardziej liberalne prawo, pozwalające na aborcję niezależnie od stadium ciąży. Dlatego po zjednoczeniu Niemiec temat powrócił. Ostatecznie w 1995 r. przeszło prawo zakazujące aborcji, jednak dające liczne furtki do jej przeprowadzenia. Obowiązuje do dzisiaj.

Nie pogodził się z nim niemiecki Kościół katolicki, który do końca lat 90. wystawiał zaświadczenia o zgodzie na przeprowadzenie aborcji. W jego miejsce powstały świeckie instytucje konsultacji medycznych, do których muszą obecnie zgłaszać się kobiety chcące przeprowadzić aborcję.

– Jeśli chodzi o Polskę, to od wyborów w 2023 r. widzimy tendencję do decydowania się na przeprowadzenie aborcji w kraju – podkreśla Broniarczyk. – Niestety, czasem bywa tak, że załatwienie zabiegu w Holandii jest szybsze niż znalezienie szpitala na miejscu. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34385446

Syndyk masy upadłości Bogart Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Dobrym Mieście sprzeda z wolnej ręki wierzytelność w kwocie 1 236 803,25 zł należną od URSUS S.A. w upadłości z siedzibą w Warszawie. Należność została uwzględniona na liście wierzytelności w postępowaniu upadłościowym URSUS S.A. z siedzibą w Warszawie (poz. 267). Sprzedaż dotyczy także należności z tytułu odsetek powstałych po dniu ogłoszenia upadłości URSUS S.A.

Przedmiotowa wierzytelność zostanie sprzedana za najwyższą zaoferowaną cenę. W przypadku wpływu dwóch równoważnych ofert, tj. różniących się o mniej niż 12 368,03 zł, syndyk zarządza aukcję.

Termin składania ofert: **1 sierpnia 2025 roku (data wpływu)**. Oferty pisemnie należy składać na adres: Biuro Syndyka, Plac Pułaskiego 3 lok. 2, 10-514 Olsztyn. Oferta musi być złożona w kopercie uniemożliwiającej zapoznanie się z jej treścią i być opatrzona czerwonym napisem: „Oferta Bogart – nie otwierać”.

Oferta musi zawierać przynajmniej: imię i nazwisko lub nazwę oferenta, nr PESEL lub KRS lub inny numer pozwalający na identyfikację oferenta, adres zamieszkania lub siedziby, e-mail i numer telefonu, oferowaną cenę oraz proponowany termin zakupu nie dłuższy niż 1 miesiąc od otwarcia ofert, podpis oferenta lub osoby upoważnionej.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi dnia 4 sierpnia 2025 roku. Wygrywa najwyższa cena. O wyniku przetargu syndyk powiadomi telefonicznie. Sprzedaż nastąpi po zatwierdzeniu przetargu przez Sędziego-komisarza.

Szczegóły, w tym posiadana przez syndyka dokumentacja dotycząca wierzytelności zostanie udostępniona na zapytanie na adres e-mail syndyk@verba-legis.eu.

Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia lub unieważnienia sprzedaży na każdym etapie bez podania przyczyny.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34385417

Wspólnicy spółki cywilnej „HALINA-ADAM-KINGA”
JANINA SŁOTWIŃSKA, ADAM SŁOTWIŃSKI,
KINGA SŁOTWIŃSKA-PUTKA w Łodzi,

informują, że zabawka: koniki HAK 1312, kod EAN: 202.000.0000891, nie spełnia wymagań rozporządzenia Ministra Rozwoju i Finansów z dnia 20 października 2016 r. w sprawie wymagań dla zabawek, z uwagi na obecność w zabawce ftalanu bis (2-etyloheksylu) (DEHP) w stężeniu przekraczającym dozwolony limit, co stwarza ryzyko niekorzystnego wpływu na zdrowie ludzkie i stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa i zdrowia użytkowników.

Ogłoszenie publikuje się w związku z decyzją Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów nr DNR-2/98/2025 z dnia 26 czerwca 2025 r.

Co z TK bez Pawłowicz

Po fiasku reformy TK politycy koalicji zaczęli mówić o możliwości obsadzenia wakatów w Trybunale. Okazją stała się rezygnacja sędzi TK Krystyny Pawłowicz. W grudniu koalicja mogłaby wybrać do TK sześciu sędziów, a do września przyszłego roku – ośmiu, a więc większość.

Łukasz Woźnicki

Możliwość obsadzenia w przyszłym roku większej części składu Trybunału pojawiła się niespodziewanie – za sprawą Krystyny Pawłowicz. Jak ujawniła Polska Agencja Prasowa, w czerwcu Zgromadzenie Ogólne Sędziów TK zdecydowało o przeniesieniu jej w stan spoczynku z dniem 5 grudnia 2025 r. A więc za pięć miesięcy Pawłowicz zwolni miejsce w Trybunale, odchodząc z niego trzy lata przed końcem swojej kadencji.

„Sędzia może zostać przeniesiony w stan spoczynku na swój wniosek, jeżeli z powodu choroby, ułomności lub utraty sił został uznany przez lekarza orzecznika ZUS za trwale niezdolnego do pełnienia obowiązków” – mówi ustawa o statusie sędziów TK.

„Z wielkim żalem przyjęliśmy wniosek Pani Profesor Krystyny Pawłowicz z prośbą o przeniesienie w stan spoczynku i zakończenie pełnienia urzędu sędziego” – napisał w komunikacie TK. „Jej odejście będzie wielką stratą dla TK. Dziękujemy za sześć lat niezłomnej pracy dla RP” – dodał.

Sama Pawłowicz najpierw nazwała informacje o swoim odejściu plotkami, a potem opublikowała oświadczenie o „aktach nienawiści”, które zmusiły ją do rezygnacji. „Za wykonywanie konstytucyjnych obowiązków ochrony polskiej konstytucji sędziów TK delegitymizuje się, zastrasza, poniża i ośmiesza” – napisała. „Te akty nienawiści niestety negatywnie wpłynęły na moje zdrowie, nieodwracalnie je pogarszając, i zmusiły mnie do wcześniejszego odejścia z urzędu” – dodała.

Dr hab. Pawłowicz – wcześniej posłanka PiS przez dwie kadencje – zawdzięczała wybór do TK posłom PiS, a w Trybunale orzekała po myśli tej partii. Paradoksalnie sama była znana z nienawistnych wypowiedzi. „Ironia totalna – symbol nienawiści skarży się na hejt. Jej nominacja to była polityczna fucha, a nie żadna służba. TK od dawna to teatr partii Kaczyńskiego” – napisał w X europoseł KO Dariusz Joński.

Z Trybunału Pawłowicz odejdzie w wieku 73 lat. W przeszłości informowała, że ma problemy ze zdrowiem i że od wielu lat jest pacjentką poradni rehabilitacyjnej. W swoim oświadczeniu napisała, że „agresja utrudnia jej funkcjonowanie w życiu prywatnym”. Po wyroku TK ws. aborcji pod jej domem w Warszawie doszło do protestów, a Pawłowicz wzywała policję, bo dwóch mężczyzn miało uniemożliwiać jej wejście do mieszkania. Do 2023 r. Pawłowicz miała ochronę SOP, ale odebrano ją jej po zmianie władzy.

„Ku smutkowi jednych, a ku uciesze innych, precyzuję: z dniem 5 XII kończę kadencję w TK, ale nie umieram” – napisała w X Pawłowicz. Namietnie korzysta z tego serwisu społecznościowego i – jak zapowiedziała – nadal zamierza tam „pilnować Polski”.

Pełny skład TK wisi na Pawłowicz

O przeniesieniu Pawłowicz w stan spoczynku dowiedzieliśmy się z niemal miesięcznym opóźnieniem, bo decyzja Zgromadzenia Ogólnego Sędziów TK w jej sprawie zapadła już 5 czerwca.

– Informacja była najwyraźniej bardzo chroniona i poufna – komentuje osoba zaznajomiona z sytuacją w TK. – Pawłowicz odezła na swój wniosek i dysponowała orzeczeniem lekarza ZUS o niezdolności do pełnienia obowiązków sędziego. Problemатyczne

• **Zgromadzenie Ogólne Sędziów TK zdecydowało o przeniesieniu Krystyny Pawłowicz w stan spoczynku od 5 grudnia 2025 roku**

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL



jest to, że chociaż jest niezdolna, ma orzekać jeszcze parę miesięcy – mówi.

– Formalnie jest to możliwe, ale praktycznie – dziwne – zauważa nasz rozmówca, łącząc odroczone do grudnia odejście Pawłowicz z sytuacją kadrową w Trybunale. – Pełny skład TK wisi na włosku, a bez Pawłowicz by go nie było.

Pełny skład to co najmniej 11 sędziów spośród 15 orzekających w Trybunale. Ale obecnie w TK jest tylko 11 osób – dziewięciu sędziów i dwóch „dublerów” wadliwie wybranych do TK przez posłów PiS. Sejmowa większość od ubiegłego roku nie chce wybierać do TK nowych sędziów – koalicja nie uznaje obecnego Trybunału za legalny TK, bo m.in. orzekają w nim dublerzy.

W pełnym składzie TK rozstrzyga np. spory kompetencyjne pomiędzy organami państwa (takie sprawy chętnie inicjował PiS) i orzeka o ustawach skierowanych tam przez prezydenta przed ich podpisaniem. Na jego rozstrzygnięcia czekają sprawy dwóch reform uchwalonych przez koalicję: KRS i TK.

Już teraz wystarczy, że nie przyjdzie jeden sędzia i Świączkowski nie zbierze 11 osób, a w grudniu na pewno tylu osób w Trybunale nie będzie. Odejdzie wtedy nie tylko Pawłowicz, ale także sędzia Michał Warciński. Pewnie dlatego z trybunałskiej zamrażarki wyciągnięto niedawno sprawę konstytucyjności przepisu o 11-osobowym składzie – wyrok jest planowany na połowę lipca.

Obsadzać czy nie obsadzać

– Miejsce Pawłowicz to kolejne zwalniane się miejsce, a zatem obecna koalicja rządowa w ciągu niespełna półtora roku obsadzi osiem miejsc w TK i będzie miała większość – mówi osoba zorientowana w sytuacji w TK.

Obecnie w TK są cztery wakaty. W grudniu – wraz z odejściem Pawłowicz i Warcińskiego – będzie ich sześć. W przyszłym roku z Trybunału odejdzie także sędzia Andrzej Zielonacki (w czerwcu) oraz jeden z dublerów Justyn Piskorski (we wrześniu), co da w sumie osiem miejsc do obsadzenia z 15. A do wyborów parlamentarnych będzie ich dziewięć, bo na początku 2027 r. odejdzie ostatni dubler Jarosław Wyrembak.

„Koalicja mogłaby do wyborów parlamentarnych w 2027 r. obsadzić 60 proc. składu TK” – zauważa w X dr Marcin Szwed, konstytucjonalista związany z Helsińską Fundacją Praw Człowieka. Do tej pory politycy koalicji nie chcieli tego robić, aby „nie legitymizować destrukcji organu badającego zgodność z konstytucją”. Sejm stwierdził, że obecny Trybunał nie jest zdolny do wykonywania konstytucyjnych zadań TK, a Rada

Ministrów – że nie można ogłaszać jego wyroków, by nie utrwać kryzysu praworządności. Marszałek Hołownia dotąd stał na stanowisku, że „sprawę TK trzeba rozwiązać systemowo, a nie latając dziurę tą czy inną osobą”. Mówił też, że nie wysłałby żadnego szanowanego przez siebie prawnika do orzekania w TK z Pawłowicz, z byłym posłem PiS Stanisławem Piotrowiczem czy Świączkowskim, za rządów PiS prokuratorem krajowym. Ale stanowisko Hołowni uległo właśnie zmianie.

– Moje stanowisko jest takie, że trzeba zacząć ten Trybunał obsadzać. Że w pewnym momencie musimy podjąć decyzję, że wybieramy tych sędziów na tych warunkach, które mamy – powiedział w środę Hołownia na wieść o odejściu Pawłowicz.

Marszałek zwrócił przede wszystkim uwagę na to, że nie udało się przeprowadzić reformy TK odesłanej przez Dudę do Trybunału. Koalicja planowała ponowić ustawę, gdyby prezydentem został Rafał Trzaskowski, a po zwycięstwie Karola Nawrockiego raczej nie ma szans na zmiany.

– Jeśli się okazało, że reforma TK została zablokowana przez prezydenta, to trzeba wykonać następny krok i rozważyć jednak obsadzanie tych stanowisk – powiedział Hołownia. Zauważył, że wakatów będzie przybywało i kiedyś wszystkie naraz może obsadzić jakaś nowa większość sejmowa.

Jeśli już wybierać, to jak?

– Myślę, że jest to koncepcja godna rozważania – to już słowa ministra sprawiedliwości Adama Bodnara z TOK FM. – Trzeba się nad tym poważnie zastanowić. Popatrzeć na kalendarz, kiedy mogłoby to nastąpić – mówił.

– Myślę, że aby to działanie miało sens, musi się to odbywać na zasadzie pakietowej – a więc dotyczyć wszystkich nieobsadzonych miejsc – a po drugie w sposób maksymalnie transparentny, aby wybrać prawników, którzy budzą pełne, powszechne zaufanie – dodał Bodnar.

– Warto wrócić do pomysłów zmian i wybrać w transparentnej procedurze osoby, co do których bezstronności i obiektywizmu nie będzie zastrzeżeń – uważa także dr Marcin Szwed.

Sama Pawłowicz najpierw nazwała informacje o swoim odejściu plotkami, a potem opublikowała oświadczenie o „aktach nienawiści”, które zmusiły ją do rezygnacji

Obecne przepisy pozwalają koalicji w Sejmie wybrać sędziów samodzielnie. Odesłana do Trybunału reforma TK przewidywała, że koalicja będzie ich wybierała wspólnie z opozycją. Na stole nadal pozostaje inna propozycja „resetu konstytucyjnego” – usunięcia wszystkich sędziów dzięki zmianie konstytucji i obsadzenia TK na nowo głosami koalicji i opozycji. Ale na zmianę konstytucji nie zgadza się PiS.

– Jeżeli to się nie uda, można pomyśleć, jakie zmiany da się wprowadzić w regulaminie Sejmu, aby tę procedurę uczynić bardziej przejrzystą – mówi Szwed. Sejm przyjmuje ten regulamin w formie uchwały.

Możliwość wyboru sędziów na dotychczasowych zasadach, ale w transparentnej procedurze, sygnalizował wcześniej Hołownia, który w ubiegłym roku zapytał o rekomendacje organizacje pozarządowe. HFPC i Forum Obywatelskiego Rozwoju zarekomendowały utworzenie niezależnego zespołu, który przeprowadzi preselekcję kandydatów, a kandydatury najlepszych później zgłosiłoby Prezydium Sejmu.

– Komisja ekspertów w ramach konkursu mogłaby oceniać tych, którzy się zgłosili, a obywatele widzieliby, że ten wybór został odpolityczniony. Podobnie wybierano kandydatów na polskiego sędziego trybunału w Strasburgu. Dlaczego nie wprowadzić takiego standardu przy wyborze sędziów Trybunału? – mówi Szwed.

Przedzaj czy później ktoś obsadzi TK

Tylko czy koalicja powinna w ogóle wybierać sędziów do TK, skoro nadal orzekają w nim dublerzy, a o obsadzie składów orzekających decyduje prezes Świączkowski? „Który prawnik z jakimś dorobkiem wybierze się do TK, aby orzekać z dublerami, aby zorientować się, że Bogdan Świączkowski da mu do referatu tylko sprawy, na których nie zależy PiS, albo by znaleźć się w takim składzie, w którym będzie li tylko paprotką?” – pyta w X sędzia SO w Łodzi Tomasz Krawczyk.

– A jaka jest alternatywa? – pyta Szwed. – Pozostawienie tego organu nieobsadzonym sprawi, że później nowa władza będzie mogła wybrać do niego sędziów hurtowo. Obojętne, kto będzie rządził, to po prostu będzie niebezpieczne, gdy jedna partia wybierze np. 10 sędziów naraz – mówi.

– Pamiętajmy też, że tzw. dublerzy odejdą w 2026-27 r., więc tego problemu już nie będzie. A gdyby w tej kadencji udało się znaleźć dziewięciu niezależnych, dobrych konstytucjonalistów, to nie wydaje mi się, by prezes Świączkowski był w stanie wszystkiemu przeciwdziałać – uważa Szwed. ●

Jak marszałek z PiS wspiera TV Republikę?

Żona pracownika TV Republika i „Gazety Polskiej” Piotra Nisztor została członkiem rady nadzorczej spółki Lubelskie Dworce, która zarządza parkingiem w centrum Lublina.

Jacek Brzuszkiewicz

To nie pierwsza posada dla Aleksandry Dolhan, prywatnie żony Piotra Nisztor, w spółkach, gdzie władzę sprawowali działacze PiS. Jeszcze w 2018 roku Nisztor został nagany przez funkcjonariuszy CBA w gabinecie prezesa PKN Orlen Daniela Obajtka, jak zabiega o pracę dla swojej żony, a także dla swojego ojca.

Po tym, jak Aleksandra Dolhan po objęciu władzy przez Koalicję 15 października straciła posady w spółkach skarbu państwa, pomocną dłoń wyciągnął do niej marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski (PiS). 16 czerwca została ona członkiem rady nadzorczej marszałkowskiej spółki Lubelskie Dworce.

Zresztą marszałek Stawiarski od wielu miesięcy (zakręcenie kurka z pieniędzmi ze spółek skarbu państwa przez Koalicję 15 października) wspiera także samą telewizję Tomasza Sakiewicza.

Ale zaczniemy od posady dla żony Piotra Nisztor (jako pierwszy o tej nominacji napisał Jawny Lublin). Lubelskie Dworce do spółka zarządu województwa lubelskiego, gdzie od końca 2018 roku niepodzielnie rządzi PiS, a marszałkiem jest działacz tej partii z Kraśnika, w rządzie Beaty Szydło wiceminister sportu – Jarosław Stawiarski.

Spółka zarządzała terenem głównego dworca autobusowego (kiedyś PKS) zlokalizowanego na lubelskim Podzamczu, w centrum miasta. Jednak po wybudowaniu przez ratusz na początku 2024 roku dworca metropolitalnego, w sąsiedztwie dwor-

ca PKP, „Podzamcze” jest stopniowo wygaszane. Wkrótce spółka Lubelskie Dworce będzie tam zarządzać przede wszystkim lokowanym tam parkingiem.

Spółka traci na znaczeniu, jednak wciąż jest w portfolio marszałka województwa ważnym miejscem, gdzie etaty znajdują działacze PiS. Dziś prezesem spółki jest była europosłanka PiS z Chelma Beata Mazurek, była wicemarszałkini Sejmu, była rzeczniczka partii.

Czy Nisztor zabiegał o posadę dla żony?

Jednak synekury w marszałkowskiej spółce, to nie tylko posady w zarządzie Lubelskich Dworców, także w jej radzie nadzorczej. A tu 16 czerwca jej nowym członkiem została Aleksandra Dolhan, żona Piotra Nisztor, czołowego „dziennikarza” telewizji Tomasza Sakiewicza TV Republika, także „Gazety Polskiej”.

Dolhan stanowisko w radzie nadzorczej objęła 16 czerwca z uposażeniem, jak dowiaduje się „Wyborcza”, około trzech tysięcy złotych. Jej kadencja dobiegnie końca dopiero w lipcu 2028 roku.

– W związku ze zgłoszonym zamiarem rezygnacji z członkostwa w Radzie Nadzorczej Lubelskich Dworców SA przez jednego z członków, wystąpiła konieczność podjęcia działań mających na celu uzupełnienie składu Rady Nadzorczej do minimalnej liczby członków, jaką przewiduje Statut Spółki (trzech – red.) – informuje rzecznik marszałka województwa lubelskiego Remigiusz Małecki.



• **Jarosław Stawiarski, marszałek województwa lubelskiego**

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zapytaliśmy marszałka województwa, za pośrednictwem jego rzecznika, czy Piotr Nisztor osobiście zabiegał o funkcję dla swojej żony, ale odpowiedzi do dziś nie otrzymaliśmy.

Nisztor to dziś jedna z twarzy mediów Sakiewicza, dziennikarz o mocno nadwątlonej reputacji. „Kariere” rozpoczął w „Rzeczpospolitej”. To tam w 2008 roku opublikował nagranie rzekomo korupcyjnej rozmowy, która miała skompromitować ówczesnego prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego (dziś poseł Koalicji Obywatelskiej). Ostatecznie prokuratura umorzyła śledztwo w tej sprawie, bo okazało się że taśma będąca dowodem miała zostać „zmodyfikowana”.

Potem Nisztor publikował w tygodniku „Wprost”, między innymi zapisy podsłuchanych rozmów z politykami Platformy Obywatelskiej w restauracji Sowa i Przyjaciele. Tak zwana afery podsłuchowa stała się jedną z przyczyn porażki koalicji PO-PSL w wyborach parlamentarnych 2015 roku, ale do dziś nie wiadomo kto – oprócz handlarza węglem Marka Falenty – tak naprawdę stał za tymi nagraniami. Nieoficjalnie w tym kontekście wymieniano się rosyjskie tajne służby.

Nisztor publikował nagrania i w końcu sam został nagrany przez funkcjonariuszy Centralnego Biu-

ra Antykorupcyjnego. W czerwcu 2018 roku, w gabinecie prezesa PKN Orlen Daniela Obajtka. Przy okazji wyszło na jaw, że w latach 2018-2024 odwiedzał tam Obajtka w sumie 72 razy.

Nisztor wypraszał tam u ówczesnego prezesa PKN Orlen posady dla swojej żony i ojca, a treść nagrań ujawnił potem Onet.

– Spokojnie, słuchaj: my się nią zaopiekujemy [niezrozumiale]. Coś jej proponujemy, za trzy miesiące będzie miała upload, dostanie trzydzieści procent więcej, czy czterdzieści. My o nią zadbamy – tłumaczył Nisztorowi Obajtek.

Effekt był taki, że żona Nisztor za rządu PiS zrobiła błyskawiczną karierę w spółkach skarbu państwa. Dostała między innymi wysokie stanowisko w PKN Orlen i Polskiej Grupie Zbrojeniowej. Zasiadała też w radach nadzorczych PZU Centrum Operacji, PKO BP Finat, a także w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego.

Na lodzie nie został też Zdzisław Nisztor (ojciec Piotra Nisztor), który odnalazł się między innymi w radzie nadzorczej jednej ze spółek podległych Grupie PZU.

Jak marszałek Stawiarski utrzymuje TV Republikę?

Pieniądze samorządu województwa lubelskiego płyną szerokim strumieniem nie tylko do kieszeni ro-

dzin ludzi Sakiewicza. Także do samej TV Republika.

Kilku przykładów z brzegu. Samorząd województwa lubelskiego przekazał na organizowaną w Chelmie sylwestrową imprezę TV Republika („Sylwester z Republiką”) kwotę 1,23 milionów złotych.

W ramach promocji regionu za emisję koncertu z okazji Święta Niepodległości w 2024 roku marszałek przekazał telewizji Sakiewicza 157 tysięcy złotych, a ostatnio za 120 emisji spotu promocyjnego (w dniach 16 grudnia 2024 – 2 stycznia 2025) – kwotę 297 tysięcy złotych. To tylko pieniądze z departamentu promocji, sportu i turystyki urzędu marszałkowskiego w Lublinie.

Z kolei departament środowiska i zasobów naturalnych w mijającym roku przekazał TV Republika 100 tysięcy złotych na emisję cyklu audycji „Za siódmą górą”.

– Umowa w całości finansowana była ze środków budżetu województwa lubelskiego. Wybór wykonawcy, to jest TV Republika S.A. pozwolił na dotarcie do szerokiego grona odbiorców. Zasadniczym celem audycji była promocja potencjału przyrodniczego regionu, uwrażliwienie społeczeństwa na kwestie ochrony środowiska, a także zachęcenie do odwiedzania parków narodowych i krajobrazowych oraz innych obszarów chronionych Lubelszczyzny – tłumaczył „Wyborczej” rzecznik marszałka Remigiusz Małecki.

Z kolei departament rolnictwa i rozwoju obszarów wiejskich urzędu marszałkowskiego w Lublinie przekazał TV Republika kwotę 99 tysięcy złotych za produkcję i emisję cyklu 22 audycji „Tradycyjne smaki Lubelszczyzny” w ramach kampanii edukacyjno-informacyjnej na temat produktów tradycyjnych pochodzących z regionu Lubelszczyzny. ●

Zapytaliśmy marszałka województwa, za pośrednictwem jego rzecznika, czy Piotr Nisztor osobiście zabiegał o funkcję dla swojej żony, ale odpowiedzi do dziś nie otrzymaliśmy

WSPRZEDAŻY

ŻYCIE Z AI: Jak z niej korzystamy i dlaczego rozmawiamy z chatem GPT?

DOROTA KOLAK: Nie lubię błyszczeć

KATARZYNA PAKOSIŃSKA: Jak mnie wychowano

SEKS: Wakacyjny romans i co dalej

wysokieobcasy
extra

W PREZENCIE: magazyn „Psychologia dla rodziców”



Trump wyśmiewa Muska

– Nowe partie nigdy nie odniosły sukcesu, więc on może się tym pobawić, ale uważam, że to niedorzeczne – tak Donald Trump skomentował ambicje polityczne swojego niedawnego doradcy Elona Muska.

Maciej Czarnecki

Prezydent USA wypowiedział te słowa do reporterów podróżujących z nim do Białego Domu z jego klubu golfowego w New Jersey, w którym spędził weekend.

To jednak mu nie wystarczyło i postanowił porozwodzić się nad tym na swojej platformie społecznościowej Truth Social.

„Ze smutkiem obserwuję, jak Elon Musk w ostatnich pięciu tygodniach kompletnie stracił nad sobą kontrolę, okazując się katastrofą. Chce nawet powołać nową partię polityczną, mimo że w Stanach Zjednoczonych to się nigdy nie kończy sukcesem” – napisał Trump.

Tak się składa, że właśnie pięć tygodni temu panowie mocno się ze sobą poróżnili. Poszło o „dużą, piękną ustawę” Trumpa, którą prezydent ostatecznie podpisał w piątek mimo krytyki Muska. Ten ostatni narzekał na piętzenie deficytu, ale zdaniem Trumpa tak naprawdę czuł się rozgoryczony cięciami subsydiów na samochody elektryczne, które produkuje jego Tesla.

Elon Musk ze swoją partią chce być „języczkiem u wagi”

Musk ogłosił swoją nową przedsięwzięcie polityczne w sobotę. „Jeśli chodzi o doprowadzanie naszego kraju do bankructwa przez marnotrawstwo i łapówkarstwo, żyjemy w systemie jednopartyjnym, a nie w demokracji”, napisał na X.

„Dlatego dziś stworzona zostaje Partia Ameryki, by zwrócić wam waszą wolność” – dodał miliarder.

W dwupartyjnym systemie politycznym próby stworzenia trzeciej siły dotąd rzeczywiście kończyły się marnie, o czym przekonują się np. Partia Libertariańska czy Zieloni. Natomiast kandydaci takich ugrupowań mogą niekiedy podbierać elektorat jednemu z gigantów, wpływając na układ sił.

Trump najwyraźniej zdaje sobie z tego sprawę. W niedzielnym wpisie ostrzegł, że „jedynie, w czym trzecie partie są dobre, to kreowanie całkowitego i kompletnego zamieszania i chaosu”.

Musk to najbogatszy człowiek świata, który w zeszłorocznych wyborach wyłożył na kampanię Trumpa i innych republikanów prawie 300 mln dol. Sygnalizuje, że nie zamierza porzucić się z motyką na słońce, tylko wywierać wpływ w inny sposób.

W jednym z postów zasugerował, że w wyborach do Kongresu w listopadzie 2026 roku skupi się na dwóch czy trzech mandatach do Senatu i 8-10 mandatach do Izby Reprezentantów.

„Zważywszy na minimalne większości legislacyjne, wystarczyłoby to, żeby być języczkiem u wagi w kluczowych głosowaniach, upewniając się, że naprawdę służą narodowi” – wytłumaczył Musk. Jednak nawet przy jego fortunie czeka go trudne zadanie. Zwłaszcza, e jako urodzony w RPA nie może kandydować na prezydenta, co pozbawia partię naturalnego lidera w systemie prezydenckim. Nadal nie jest też jasne, czy nowe ugrupowanie w ogóle powstanie. Musk nie zgłosił go jeszcze do Federalnej Komisji Wyborczej. W przeszłości zarówno on, jak i Trump wielokrotnie składali zapowiedzi, z których niewiele w praktyce wynikało.



• **Elon Musk i Donald Trump**

FOT. REUTERS / NATHAN HOWARD

**Faktem jest,
że po chwilowym rozejmie
relacje obu niegdyśszych
sojuszników znów
robią się gorzkie**

Trump oskarża byłego doradcę o konflikt interesów

Faktem jest, że po chwilowym rozejmie relacje obu niegdyśszych sojuszników znów robią się gorzkie.

Kiedy poprzytykali się za pierwszym razem, Musk zasugerował, że nazwisko Trumpa rzekomo znajdowało się na liście klientów słynnego przestępcy seksualnego Jeffreya Epsteina. Później skasował swój post i przeprosił, ale w niedzielę znów wrócił do tematu.

Zamieścił mianowicie zdjęcie pomagającej Epsteinowi Ghislaine Maxwell z pytaniem, dlaczego tylko ona siedzi w więzieniu, a nie

mężczyźni, którzy gwałcili nieletnie dziewczyny stręczone przez szajkę.

Nawiasem mówiąc, portal Axios doniósł właśnie, że Departament Sprawiedliwości i FBI pod nowym, mianowanym przez Trumpa kierownictwem uznały w wewnętrznym raporcie, że nie ma żadnych dowodów wskazujących na istnienie jakiegokolwiek listy czy rzekome zamordowanie Epsteina, którego śmierć w więzieniu uznano za samobójstwo. Wcześniej oficjalną wersję śmierci mężczyzny kwestionowali rozmaici prawnicy i influencerzy i aktywiści, w tym... Kash Patel, obecny szef FBI.

Z kolei Trump w niedzielę oskarżył Muska o konflikt interesów i próby wywierania na niego wpływu, by powołać na szefa NASA jego bliskiego znajomego Jareda Isaacmana. Trump wycofał tę nominację.

„Uznałem za niewłaściwe, by bardzo bliski przyjaciel Elona, który działa w przemyśle kosmicznym, kierował NASA w sytuacji, gdy NASA stanowi tak dużą część korporacyjnego życia Elona”

– napisał Trump, odnosząc się do należącej do miliardera i zarabiającej na rządowych kontraktach firmy SpaceX. ●

Powódź w Teksasie. Nie żyją 82 osoby, w tym 28 dzieci

Tragiczna powódź, która w piątek przetoczyła się przez Teksas, zabiła 82 osoby, a 41 wciąż pozostaje zaginionych. W związku z nieprzerwanymi ulewami środkowa część stanu ciągle znajduje się strefie zagrożenia powodziowego.

Według informacji przekazanych przez Gubernatora Teksasu Grega Abotta, co najmniej 41 zaginionych osób nadal nie udało się odnaleźć. Polityk zapowiedział kontynuowanie wyłożonych akcji ratunkowych. Podkreślił też, że władze „nie cofną się przed niczym”, aby zapewnić odnalezienie każdej z zaginionych osób. Dotychczasowe wysiłki służb doprowadziły do uratowania ponad 850 osób. – Ścisłe współpracujemy z przedstawicielami Teksasu. To straszna tragedia, naprawdę straszna – powiedział w niedzielę 6 lipca Donald Trump.

Wcześniej tego dnia prezydent USA podpisał deklarację o klęsce żywiołowej dla hrabstwa Kerr. Zapowiedział, że swoją wizytę w miejscu tragicznej powodzi: – Zrobiłbym to dzisiaj, ale tylko byśmy im przeszkadzali – powiedział.

Trump najprawdopodobniej przybędzie do Teksasu w piątek 11 lipca, tydzień od rozpoczęcia katastrofy.



• **Skutki powodzi w Teksasie, 6 lipca 2025 roku**
FOT. REUTERS / SERGIO FLORES

Zginęło 28 dzieci

Powódź w środkowych Teksasie nastąpiła, gdy rzeka Guadalupe wystąpiła z brzegów na skutek ulewnych opadów.

Szeryf hrabstwa Kerr, które najsilniej odczuło tragiczne skutki powodzi, poinformował o odnalezieniu 68 ciał w regionie Hill Country. W okolicy, w której znajdowało się kilka obozów letnich, zginęło łącznie 28 dzieci.

– Dzisiaj i jutro liczba ofiar śmiertelnych będzie rosła – przekazał w niedzielę Freeman Martin, dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego stanu Teksas.

Do tej pory władze stanowe potwierdziły śmierć 82 osób. Tym samym piątkowa powódź stała się jedną z najtragiczniejszych powo-

dzi, które spustoszyły Amerykę w ciągu ostatnich 100 lat.

Nadchodzi kolejna ściana wody

W niedzielę 6 lipca gubernator Teksasu ostrzegł przed kolejnymi ulewami. Jego zdaniem nieprzerwane opady, które mają potrwać co najmniej do wtorku 8 lipca, mogą wywołać „jeszcze bardziej niebezpieczne powodzie, zwłaszcza w miejscach już nasyconych wodą”.

Szef Wydziału Zarządzania Kryzysowego stanu Teksas Nim Kidd podkreślił, że eksperci obawiają się kolejnej fali powodziowej na rzece Guadalupe. Zarządzono ewakuację mieszkańców.

Zdaniem meteorologa Avery Tomasco do miejsc szczególnie

zagrożonych kolejnymi falami opadów należą hrabstwa Travis, Burnett i Williamson. Na obszary, na których wcześniej spadło „ponad 20 cali deszczu” (50.8 cm), może niedługo spaść kolejnych 3-6 cali (7,6-15,2 cm) wody.

Jak podkreślił w rozmowie z Fox emerytowany agent FBI Jason Pack, „woda nadal płynie i jesteśmy daleko od momentu, w którym będzie można stwierdzić, że zagrożenie minęło”.

Czy zwolnienia urzędników wpłynęły na rozmiar katastrofy

Gdy w Teksasie trwają akcje ratunkowe, uwaga opinii publicznej skupiła się na Krajowej Służbie Meteorologicznej (FEMA).

Niektórzy eksperci zastanawiają się, czy przeprowadzone przez Trumpa zwolnienia w administracji publicznej, w tym w agencji nadzorującej Krajową Służbę Meteorologiczną, wpłynęły na rozmiar tragedii.

Jeszcze w czwartek 3 lipca FEMA poinformowała o potencjalnych powodziach. Kolejnego dnia, we wczesnych godzinach porannych, wysłała serię ostrzeżeń przed gwałtownymi powodziąmi, po czym ogłosiła stan wyjątkowy.

Sekretarz bezpieczeństwa narodowego Kristi Noem nadzorująca

pracę FEMA i NOAA, powiedziała, że „umiarkowany” alarm powodziowy ogłoszony w czwartek 3 lipca przez FEMA nie przewidział dokładnie ekstremalnych opadów deszczu.

Polityczka zapowiedziała, że administracja Trumpa pracuje nad ulepszeniem systemu, w celu uniknięcia podobnych katastrof w przyszłości.

O kwestię redukcji zatrudnienia w FEMA zapytano też prezydenta Donalda Trumpa.

– O FEMA możemy porozmawiać później, ale obecnie ta agencja jest zajęta pracą, więc pozostawmy tę kwestię w spokoju – zbył pytania dziennikarzy Trump.

Zapytany o to, czy planuje ponownie zatrudnić jednego z meteorologów zwolnionych w ramach cięć wydatków rządowych, odparł: – Myślę, że nie. To było coś, co wydarzyło się w ciągu kilku sekund. Nikt się tego nie spodziewał. Nikt tego nie przewidział. Byli to bardzo utalentowani ludzie, ale tego nie przewidzieli.

Niedziela 6 lipca została przez gubernatora Teksasu ogłoszona dniem modlitwy w intencji ofiar powodzi. Kondolencje bliskim ofiar podczas niedzielnej nabożeństwa złożył także pierwszy amerykański papież w historii, Leon XIV. ●

Jakub Jessa

„Łakome kąski” z Azerbejdżanu

Tłem rujnującego interesy Rosji na Zakaukaziu konfliktu z Azerbejdżanem jest etniczna czystka biznesu – mafijnego, ale i legalnego, należącego do ludzi bliskich władzy. Służby nachodzą nietykalnych wcześniej miliarderów.



• Pogrzeb azerskich braci Huseyna i Ziyaddina Safarowów, którzy zmarli w areszcie rosyjskiej policji. 1.07.2025 r. FOT. REUTERS TV

Wacław Radziwinowicz

Policja w wielu regionach Federacji Rosyjskiej nęka i zatrzymuje przywódców lokalnych diaspor azerbejdżańskich. Z właściwą sobie brutalnością wzięła się nagle za zbławotowanych do tej pory z policyjnymi funkcjonariuszami szefów etnicznych grup przestępczych.

Głośnie stała się oblawa w Jekaterynburgu, gdzie „odłowiono” od razu 50 osób. Dwóch zatrzymanych, braci Gusejn i Ziyaddin Safarowowie ciężko pobito na komendzie, po czym zmarli. Trzech ich krewnych trzeba było ratować na reanimacji. Przeciw sprawie zaprotestował Azerbejdżan, który w odwecie aresztował dwóch pracowników rosyjskiej agencji prasowej „Sputnik Azerbejdżan” (należy do propagandowego holdingu Russia Today) i jeszcze ośmiu obywateli Rosji, których przy zatrzymaniu też tak pobito, by na pokazanych w telewizji nagraniach widać było siniaki i podbite oczy.

Azerscy mafiosi idą do paki
Rosja odpowiedziała swoją akcją pokazową. Służby „znalazły” i ujęły Wagifa Sulejmanowa (ksywki „Bakijski”, „Dyplomata”), „wora w zakonie”, czyli „koronowanego” za usługi i talenty przywódcę mafijnego.

Olga Romanowa, znana ekspertka zajmująca się światem kryminalnym w Rosji, podpowiada, że „Bakijski”, jak powszechnie wiadomo, na miejsce „pracy” wybrał sobie właśnie Greenfield, gdzie swoje rezydencje mają premier Michał Miszustin, szef Gazpromu Aleksiej Miller, nadworny reżyser Putina Nikita Michalkow, liczni generałowie, a także „Szakro Młodosty”, dziś wszechrosyjski „ojciec chrzestny”. Tu w miejscowej restauracji „z naganem w kieszeni” Sulejmanow załatwiał swoje sprawy biznesowe. Robił to jawnie, bo w kieszeni miał też tych, którzy powinni byli go ścigać.

A czuwa „Bakijski” nad interesami nie tylko swoimi, bo także swych potężnych ziomków.

Bogaci jak oligarchowie z Azerbejdżanu

Diaspora azerbejdżańska należy w Rosji do nielicznych (ok. 0,5 mln ludzi). Ale jest najbogatsza. I są po temu historyczne powody. Założony 105 lat temu prestiżowy Instytut Ropy i Gazu w Baku był kuźnią kadr dla przemysłów karmiących kiedyś ZSRR, a dziś – Rosję.

Naturalną koleją rzeczy wielu absolwentów wzbogaciło się na prywatyzacji złóż i rafinerii. Na

przykład naftowy gigant Łukoil (zapasy ropy 13,3 mld baryłek, 0,67 bln m³ gazu) należy do przybysz z Azerbejdżanu.

Diaspora kontroluje większość dużych centrów handlowych w miastach Federacji. A to ogromnie dochodowy biznes.

Ma też bardzo wpływowych oligarchów. Jest wśród nich choćby God Nisanow, bliski przyjaciel Siergieja Naryszkina, szefa wywiadu zagranicznego, współpracownik Siergieja Sobianina, mera Moskwy. Biznesmen dużo buduje w rosyjskiej stolicy, gdzie posiada kilka wielkich hoteli i flotyllę statków wieczorowych. A jego słynne centra handlowe Sadowod i Food City skutecznie „kryszuje” (w tym przypadku dba o spokój i bezpieczeństwo szemranych transakcji, choćby przepływu kontrabandy) właśnie Wagif Sulejmanow.

On obsługuje też Araza Agalarowa, prezesa Grupy Crocus (to do niej należy podmoskiewski Crocus City Hall, gdzie w ubiegłym roku doszło do krwawego zamachu terrorystycznego). Miliarder jest wysoko umocowany nie tylko w Moskwie. Dobrze się zna też z Donaldem Trumpem i to od dawna, bo od czasu, kiedy ten organizował w rosyjskiej stolicy konkurs Miss Universe 2013 (finał w Crocus City Hall). Wtedy to Agalarow miał okazywać mu „rosyjską gościnność” i na wszelkie mniej czy bardziej moralne sposoby umilać pobyt. Wtedy też miały być nagrane taśmy kompromitujące Trumpa, których istnieniu on sam zaprzecza.

W czasie pierwszej kampanii wyborczej Trumpa syn Agalarowa miał pośredniczyć w oferowaniu sztabowi Amerykanina materiałów z Moskwy kompromitujących Hillary Clinton.

A teraz i do oligarchów z Azerbejdżanu, choć zasobnych w aktywa, koneksje i wiedzę, organa też mają pretensje.

Moskiewska hodowla oligarchów

Rozprawa z przybyszami z Azerbejdżanu nie jest pierwszą akcją skierowaną przeciw diasporze etnicznej w Rosji. Taki los spotkał choćby Gruzinów w 2006 r. Policja regularnie dociska migrantów z Azji Środkowej – ostatnio choćby po to, by zmusić ich do służby na froncie w armii rosyjskiej.

Władze jednak nie biorą się w czasie takich operacji za bogatych i wpływowych członków diaspor. W nich najwyraźniej widzą cenną rezerwę

kadrową. Kremlowi bardzo się przydał choćby Bidżina Iwaniszwili, który z miliardami zarobionymi w Rosji, został zainstalowany w Gruzji, kupił sobie popularność, zdobył władzę i zmienił kurs kraju na prorosyjski. Teraz Moskwa w sąsiedniej Armenii stawia na miliardera (majątek 3,2 mld dol. zgromadzony w Rosji) Samwela Karapatjana, w którym widzi konkurenta prozachodniego premiera Nikoła Paszyniana.

W przypadku prezydenta Azerbejdżanu İlhama Alijewa, który twardą ręką trzyma władzę odziedziczoną po ojcu, dubler-oligarcha z Moskwy zastosowania raczej miał jednak nie będzie. Skoro zastosować w grach imperialnych azerbejdżańskich oligarchów się tu nie da, to można ich przynajmniej oskubać.

Łakome kąski

Arif Junusow, jeden z szefów azerbejdżańskiego Instytutu Pokoju i Demokracji, przypomina, że Putin sam uważa, że jeśli przybysze doszli do majątków w Rosji, to teraz „mają się dzielić” z miejscowymi.

Takie zdanie, i to raczej nie z własnej inicjatywy, wyraził właśnie absolutnie lojalny Kremlowi Siergiej Mironow kierujący partią Sprawiedliwa Rosja – „Za Prawdę” (ma swoich deputowanych w Dumie).

Polityk w piątek, kiedy konflikt rosyjsko-azerbejdżański rozkręcił się już na całego, oficjalnie w imieniu ugrupowania i frakcji zwrócił się do Igora Krasnowa z żądaniem „przeprowadzenia kompleksowej kontroli działania diaspor azerbejdżańskich i afiliowanych przy nich struktur we wszystkich regionach Federacji Rosyjskiej”. Przy tym Mironow podkreślił, wskazując konkretne cele, że prokuratorzy muszą się skoncentrować na działalności „spółek i przedsiębiorstw, w tym na centrach targowych Sadowod i Food City w Moskwie”.

Ci, którzy stoją za Mironowem, który jest związany z „siłowikami”, poczuli świeżą krew. Teraz, kiedy „braterska” symbioza Moskwy z Baku błyskawicznie się rozkłada, pora skłonić miliarderów z Zakaukazia do „dzielenia się”. A skłonić ich do tego można bijąc w rozbudowane azerbejdżańskie grupy mafijne, na których tacy jak Agalarow czy Nisanow się opierają.

Przy tym w sytuacji, kiedy przez wojnę rentowność biznesów w Rosji (przynają to członkowie rządu) szybko spada, znakomicie zarabiające moskiewskie centra handlowe czy Crocus City są kąskiem bardzo łakomym. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34385414



**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PIERWSZYCH PRZETARGACH
USTNYCH NIEOGRANICZONYCH NA SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONYCH W RUMI
W REJONIE UL. KLONOWEJ**

Burmistrz Miasta Rumi

**ogłosił pierwsze przetargi ustne nieograniczone
na sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości:**

I. Nieruchomość położona w Rumi w rejonie ul. Klonowej, składająca się z działek nr 128 o powierzchni 600 m², 129 o powierzchni 600 m², 130 o powierzchni 600 m², 131 o powierzchni 602m² zaś o łącznej powierzchni 2.402m², obręb 13, zapisana w księdze wieczystej GD1W/00117184/3, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Wejherowie.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rumi, uchwalonym Uchwałą Nr XXV/247/2016 Rady Miejskiej Rumi z dnia 30 czerwca 2016r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, dla obszaru położonego w Rumi, zwanego „Stara Rumia” ograniczonego od północy granicami planowanego węzła oraz trasy Obwodnicy Północnej Aglomeracji Trójmiejskiej, od zachodu ulicą I Dywizji Wojska Polskiego I od południa ulicą Dębogórską, zmienionym Uchwałą Nr LXVI/839/2024 z dnia 29 lutego 2024r. – działki nr 128, nr 129, nr 130, nr 131 obr. 13, znajdując się w obszarze oznaczonym symbolem F3MN-U – co oznacza teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, usług; usługi nie zakładające funkcji mieszkaniowej.

Nieruchomość jest niezabudowana. Porośnięta roślinnością, teren płaski. Działka posiada dostęp do drogi publicznej przez udział w działce nr 121 obr. 13 w wysokości 154/1000.

Dział III i IV księgi wieczystej GD1W/00117184/3 jest wolny od wpisów i zobowiązań.

Udział w drodze 65.650,20zł netto +23% podatek VAT.

Cena wywoławcza 1.146.500,00 zł netto + 23% podatek VAT. Wadium – 114.650,00 zł – wnoszone w pieniądzu.

II. . Nieruchomość położona w Rumi w rejonie ul. Rajskiej i Klonowej, składająca się z działek nr 122, 123, 124, 125, 126, 127 każda o powierzchni 600 m², zaś o łącznej powierzchni 3600 m², obręb 13, zapisana w księdze wieczystej GD1W/00117184/3, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Wejherowie.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rumi, uchwalonym Uchwałą Nr XXV/247/2016 Rady Miejskiej Rumi z dnia 30 czerwca 2016r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, dla obszaru położonego w Rumi, zwanego „Stara Rumia” ograniczonego od północy granicami planowanego węzła oraz trasy Obwodnicy Północnej Aglomeracji Trójmiejskiej, od zachodu ulicą I Dywizji Wojska Polskiego I od południa ulicą Dębogórską, zmienionym Uchwałą Nr LXVI/839/2024 z dnia 29 lutego 2024r. – działki nr 122, nr 123, nr 124, nr 125, nr 126, nr 127, obr. 13, znajdując się w obszarze oznaczonym symbolem F3MN-U – co oznacza teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, usług; usługi nie zakładające funkcji mieszkaniowej. Działka posiada dostęp do drogi publicznej przez udział w działce nr 121 obr. 13 w wysokości 230/1000

Dział III i IV księgi wieczystej GD1W/00117184/3 jest wolny od wpisów i zobowiązań.

Udział w drodze 98.049,00zł netto +23% podatek VAT.

Cena wywoławcza 1.718.280,00 zł netto + 23% podatek VAT. Wadium – 171.828,00 zł – wnoszone w pieniądzu.

III. Nieruchomość położona w Rumi w rejonie ul. Rajskiej i Klonowej, składająca się z działek nr 132 o powierzchni 602 m², 133 o powierzchni 600 m², 134 o powierzchni 600 m², 135 o powierzchni 600 m², 136 o powierzchni 600 m², 137 o powierzchni 600 m², 138 o powierzchni 600 m², 139 o powierzchni 600 m², 140 o powierzchni 600 m², 141 o powierzchni 600 m² zaś o łącznej powierzchni 6.002m², obręb 13, zapisana w księdze wieczystej GD1W/00117184/3, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Wejherowie.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rumi, uchwalonym Uchwałą Nr XXV/247/2016 Rady Miejskiej Rumi z dnia 30 czerwca 2016r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, dla obszaru położonego w Rumi, zwanego „Stara Rumia” ograniczonego od północy granicami planowanego węzła oraz trasy Obwodnicy Północnej Aglomeracji Trójmiejskiej, od zachodu ulicą I Dywizji Wojska Polskiego I od południa ulicą Dębogórską, zmienionym Uchwałą Nr LXVI/839/2024 z dnia 29 lutego 2024r. – działki nr 132, nr 133, nr 134, nr 135, nr 136, nr 137, nr 138, nr 139, nr 140, nr 141 obr. 13, znajdując się w obszarze oznaczonym symbolem F3MN-U – co oznacza teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, usług; usługi nie zakładające funkcji mieszkaniowej.

Nieruchomość jest niezabudowana. Porośnięta roślinnością, teren płaski. Nieruchomość posiada dostęp do drogi publicznej.

Dział III i IV księgi wieczystej GD1W/00117184/3 jest wolny od wpisów i zobowiązań.

Cena wywoławcza 2.617.500,00 zł netto + 23% podatek VAT. Wadium – 261.750,00 zł – wnoszone w pieniądzu.

Pierwsze przetargi ustne nieograniczone odbędą się, według wyżej podanej kolejności, w dniu 12 września 2025r. od godziny 10⁰⁰, w siedzibie Urzędu Miasta Rumi przy ul. Sobieskiego 7, pok. 100.

Wadium należy wpłacać do dnia 09 września 2025 roku w pieniądzu. Do wylicytowanej ceny zostanie doliczony 23%podatek VAT.

Ogłoszenie zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rumi, 84-230 Rumia ul. Sobieskiego 7 oraz na stronach internetowych Urzędu Miasta Rumi: www.bip.rumia.pl i <https://rumia.eu>.

Szczegółowe informacje dotyczące niniejszego przetargu można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Rumi, pok. 103, rgn@um.rumia.pl tel. 58/679-65-24, we wskazanych godzinach: poniedziałek w godz. 9⁰⁰ – 17⁰⁰, wtorek, środa i piątek w godz. 7³⁰ – 15³⁰.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34385385



**SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA
„NA SKRAJU”**

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Na Skraju” w Warszawie ogłasza konkurs ofert na najem lokalu użytkowego o łącznej powierzchni użytkowej: 309,76 m², w tym: 223,70 m² (poziom parteru) oraz 86,06 m² (poziom piwnic) z przeznaczeniem na prowadzenie działalności gospodarczej, znajdujący się w pawilonie handlowo-usługowym zlokalizowanym przy ul. Szolc-Rogozińskiego 3 w Warszawie, usytuowany na działce o numerze ewidencyjnym 4/36 z obrębów 1-10-29. Okres najmu na czas określony 5-10 lat z możliwością kontynuacji lub na czas nieokreślony z trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia. Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie Spółdzielni w pok. nr 4 w terminie do dnia 31.07.2025 r. do godz. 16:00. Dodatkowe informacje na temat konkursu można uzyskać pod nr. tel. 22 643-18-27, 22 840-82-11, na stronie internetowej Spółdzielni www.naskraju.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34385372

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim pod sygnaturą akt X Ns 55/25, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku postawionego przez Feliksa Maczulisa, syna Stefana i Magdaleny (pesel 35040111434) zmarłego 2 lutego 2014 r. w Gorzowie Wielkopolskim przed śmiercią mającego miejsce zamieszkania w Gorzowie Wielkopolskim poprzez ogłoszenie.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gorzowie Wielkopolskim i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34385366

Sygnatura akt I Ns 46/24

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Turku toczy się sprawa z wniosku Miasta Konin-Zarządu Dróg Miejskich w Koninie, sygn. akt I Ns 46/24, o stwierdzenie nabycia spadku po Grzegorz Zbigniewie Fret, synu Stanisława i Grażyny, zmarłym w dniu 3 listopada 2023 r. w Rusocicach gmina Władystawów, ostatnio stale zamieszkałej w Chylinie gmina Władystawów. W związku z powyższym wzywa wszystkich spadkobierców Grzegorza Zbigniewa Fret aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swoje prawa do spadku pod rygorem ich pominięcia w dalszym postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34385424

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Krośnie Odrzańskim I Wydział Cywilny w dniu 30 grudnia 2022r. w sprawie o sygn. akt I Ns 528/2022 VeloBank S.A. w Warszawie złożył wniosek o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Szejna, zmarłym 19.03.2022r. w Stubicach, ostatnio zamieszkałym w Cybinie, który posiadał zadłużenie na rzecz VeloBank S.A. w Warszawie w nieznaney kwocie i w związku z tym, Sąd wzywa, aby spadkobiercy ww. osoby, w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Mają fotowoltaikę i „ukrywają” klimatyzację

Polacy intensywnie zaczynają korzystać z klimatyzacji. Gdy świeci słońce, to nie problem, bo mamy ogromne moce w fotowoltaice. Ale gdy zachodzi, a Polacy nie rezygnują z klimatyzacji, pobór prądu z sieci gwałtownie rośnie.

Ireneusz Sudak

Klimatyzacja w naszej części Europy była ekstrawagancją i gadżetem dla najzamożniejszych. Dziś staje się coraz bardziej niezbędnym, również dla zdrowia, wyposażeniem domów i mieszkań.

Jednak to również urządzenie potwornie energochłonne – wpływ korzystania z klimatyzacji widać w pracy sieci energetycznych.

Polacy mają klimatyzację i nie boją się jej użyć

Gdy jedni Polacy narzekają na wysokie ceny energii elektrycznej, inni nie wahają się bez umiaru korzystać z klimatyzacji. Miesięczne koszty schłodzenia mieszkania to, jak szacowała firma Daikin, 54-57 zł.

Jak podaje Polski Instytut Ekonomiczny (PIE), od 1990 roku liczba domowych klimatyzatorów w Europie wzrosła dwukrotnie, ale w tym samym czasie, z powodu ocieplenia się klimatu i starzenia społeczeństw (osoby starsze mają mniejszą tolerancję na upały), zapotrzebowanie na chłodzenie wzrosło czterokrotnie.

Według PIE choć na świecie pracuje dwa miliardy klimatyzatorów, to tylko niewielka ich część jest w Europie. O ile w USA niemal 90 proc. gospodarstw domowych ma klimatyzację, to na Starym Kontynencie ten odsetek wynosi 19 proc.

W Europie nie ma „tradycji” korzystania z klimatyzacji: wiele domów, również na południu, ma grube mury i okiennice, które chronią przed upałem. Na montaż nieestetycznych wentylatorów na elewacjach często nie godzą się mieszkańcy. Zamiast tego Europejczycy, jak zwracał uwagę CNN, wolą brać orzeźwiający prysznic oraz – jak mówił w kontekście oszczędzania energii na konferencji Polskiego Stowarzyszenia Nowej Mobilności reportażysta i socjolog Filip Springer – robić przeciągi.

W Polsce nie ma dokładnych danych, ale szacunki PIE mówią o 5 proc. gospodarstw domowych: oznacza to, że w Polsce klimatyzację może mieć 625 tys. domów. W prakty-

ce prawdopodobnie dużo więcej, bo, według Pawła Lachmana z Polskiej Organizacji Rozwoju Technologii Pomp Ciepła, w Polsce sprzedaje się 400 tys. klimatyzatorów, ale rocznie.

Nie wiemy więc, ile jest klimatyzatorów, ale wiemy, że liczby są niedoszacowane – doskonale widać to także na przykładzie pracy Krajowego Systemu Elektroenergetycznego.

Klimatyzacja pracuje na fotowoltaice

Fotowoltaika zmieniła polski system elektroenergetyczny. Mamy 22 GW mocy w fotowoltaice (na 72 GW mocy całego systemu), co oznacza tyle, że w słoneczne dni fotowoltaika zapewnia nawet 30 proc. zapotrzebowania na energię.

Można to wywnioskować po tym, jak zmieniają się dane na temat zapotrzebowania na moc z elektrowni.

Zimowy szczyt zapotrzebowania na moc w Polsce wynosi 28,6 tys. MW i był zanotowany 9 stycznia 2024 roku. Dla porównania letni rekord zapotrzebowania na moc wynosi 24,3 tys. MW i został ustanowiony w lipcu 2021 roku – wtedy mieliśmy zaledwie 7,6 GW mocy w fotowoltaice.

Letni szczyt zapotrzebowania na moc zatrzymał się kilka lat temu, tak jakby Polska gospodarka stanęła i przestała się rozwijać. W istocie latem zapotrzebowanie na moc było zaspokajane z nowych mocy fotowoltaicznych.

Co to oznacza? Że mimo upałów i rosnącej liczby klimatyzatorów, zapotrzebowanie na energię z centralnie sterowanych elektrowni nie rosło, bo odbiorcy zaspokajali je na własną rękę, dzięki instalacjom PV. W tym sensie w ciągu dnia używanie klimatyzacji pozostaje „niewidoczne” dla systemu.

Problem zaczyna się, gdy słońce zaczyna zachodzić i spada wydajność paneli, a powietrze ciągle jest rozgrzane. W taki tropikalny wieczór (o temperaturze powietrza powyżej 20 stopni) zaczyna brakować taniej energii do zasilania klimatyzacji poprzez instalacje fotowoltaiczne.



FOT. ANNA LEWAŃSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Widać to było podczas ubiegłotygodniowej fali upałów, gdy zapotrzebowanie na energię po godz. 19 znacząco przekraczało to, co zaplanowały Polskie Sieci Elektroenergetyczne (PSE).

2 lipca zapotrzebowanie na moc skoczyło w górę więcej niż prognozowano i osiągnęło 21,2 tys. MW. Było to prawie 1,2 tys. MW więcej niż się spodziewano (na ilustracji czerwona linia pokazująca realne zapotrzebowanie moc formuje dwa dni z rzędu szczyt, zamiast prognozowanego „płaskowyżu”).

Maciej Wapiński z PSE wyjaśnia, że system cały czas pracował bezpiecznie, a operator dysponował odpowiednimi rezerwami mocy, nie było więc konieczności stosowania żadnych nadzwyczajnych środków. Wysoki popyt na energię widać zaś było w cenach, które w ramach rozliczeń godzinowych wzrosły do ponad 2 zł za kilowatogodzinę.

Tropikalna noc bez fotowoltaiki

Dopytaliśmy w PSE, co się takiego stało i dlaczego trudno było przewidzieć ten skok. Jak słyszymy, błąd prognozy zapotrzebowania na moc wynikał z kilku czynników.

– To był już kolejny dzień bardzo wysokich temperatur, przez co więcej osób i firm decyduje się na uruchomienie klimatyzacji i wentylacji w wydajniejszym trybie. Dzieje się to już w godzinach porannych i południowych. W ciągu dnia zapotrzebowanie klimatyzacji

i wentylatorów nierzadko jest pokrywane przez własną generację PV – mówi Maciej Wapiński.

Gdy spada produkcja prądu z PV, to zapotrzebowanie jest pokrywane z produkcji systemowej. – To zjawisko występuje w każdym systemie z wysokim udziałem PV i jest opisywane jako tzw. kacza krzywa (duck curve) – w godzinach porannych wraz ze wzrostem generacji PV zapotrzebowanie na moc z systemu maleje, a wieczorem, gdy spada produkcja z PV, zapotrzebowanie rośnie – dodaje. O krzywej kaczkę więcej pisaliśmy tutaj.

– Prognozowanie zapotrzebowania w takich warunkach jest utrudnione m.in. przez brak możliwości pełnego uwzględnienia pracy fotowoltaiki, zwłaszcza tej prosumenckiej – dodaje Maciej Wapiński. PSE zabiegają o to, by mieć narzędzia do obserwowania wszystkich źródeł energii.

To nowa sytuacja, do której trzeba się przyzwyczaić, czyli skokowy wzrost zapotrzebowania na moc po zmroku.

Z czasem pomocne będzie upowszechnienie magazynów energii (tak, by można było przez dwie, trzy godziny, np. wieczorem, korzystać z magazynowanego prądu), czy usługi redukcji zapotrzebowania DRS. Polega to na tym, że w przypadku wysokiego zapotrzebowania na energię przedsiębiorstwo czasowo redukuje pobór mocy, aby wesprzeć stabilne funkcjonowanie systemu elektroenergetycznego, a w zamian dostaje wynagrodzenie. ●

Tanie paliwa do końca wakacji

Do końca wakacji kierowców nie powinny straszyć wysokie ceny paliw. Arabia Saudyjska i jej partnerzy znad Zatoki Perskiej w sierpniu rzucą na rynek olbrzymią ilość ropy naftowej.

W poniedziałek rano na giełdzie w Londynie baryłka europejskiej ropy naftowej Brent kosztowała 68,12 dol., o 0,3 proc. mniej niż na koniec poprzedniej sesji. Spadek wydaje się nieduży, ale to pozory.

W ostatnich tygodniach inwestorzy zaczęli wyklądać coraz więcej pieniędzy na zakup kontraktów terminowych na ropę naftową, gdyż mocno na wartości stracił dolar, główna waluta w międzynarodowych rozliczeniach naliczanych.

I konsekwencji dla importerów ropy naftowej nawet stosunkowo nieduży spadek dolarowych cen surowca oznacza spore oszczędności.

Naftowa interwencja

Ceny ropy naftowej spadły, gdyż w czasie weekendu ośmiu największych producentów ropy naftowej z sojuszu OPEC z Rosją postanowiło w sierpniu zwiększyć wydobycie surowca o 548 tys. baryłek dziennie, cztery razy bardziej niż pierwotnie planowano.

Te państwa w 2023 r. zmniejszyły dodatkowo swoje wydobycie ropy naftowej o łącznie 2,2 mln baryłek dziennie i były to cięcia niezależne od limitów ustalonych w ramach OPEC Plus, czyli sojuszu OPEC z Rosji.

Z dodatkowych cięć ósemka gigantów OPEC Plus miała się wycofać od kwietnia 2025 r. do jesieni 2026 r., zwiększając co miesiąc wydobycie o około 137 tys. baryłek dziennie. Jednak już od maja przez kolejne miesiące ósemka gigantów OPEC Plus potrafiła plany zwiększenia wydobycia, a teraz na kwiecień zwiększyła je nawet czterokrotnie.

Już wcześniejsze zapowiedzi zwiększenia dostaw ropy naftowej zbiły wiosną jej cenę i ograniczyły podwyżki cen surowca w czasie czerwcowej, 12-dniowej wojny Izraela i Iranem. Teraz jeszcze większe zwiększenie dostaw w sierpniu i sama zapowiedź takiego posunięcia powinny utrzymać w ryzach do końca

wakacji ceny surowca, a w konsekwencji także paliw.

Rijad walczy o rynek

Po sierpniu zwiększeniu wydobycia „wielkiej ósemce” OPEC Plus pozostaną do eliminacji cięcia wydobycia wynoszące 281 tys. baryłek dziennie. Nie wykluczone, że z tych cięć ósemka wycofa się we wrześniu, dodatkowo stabilizując na niskim poziomie ceny surowca w ostatnich tygodniach sezonu wakacyjnego.

Najbardziej na likwidacji wcześniejszych cięć wydobycia skorzysta Arabia Saudyjska i jej kluczowi sojusznicy znad Zatoki Perskiej. Bo część pozostałych państw „wielkiej ósemki” będzie musiała redukować nadal swoje wydobycie, re-

kompensując w ten sposób wcześniejsze przekroczenia swoich limitów produkcji ropy naftowej.

Dotyczy to przede wszystkim Iraku oraz Rosji. Samo zwiększenie limitu nie przekłada się przy tym automatycznie na zwiększenie wydobycia. Eksport rosyjskiej ropy naftowej ograniczają zachodnie sankcje, obecnie przede wszystkim na tankowce-widma, transportujące rosyjski surowiec eksportowany z pogwałceniem restrykcji.

Po likwidacji obecnych dobrowolnych cięć wydobycia „wielkiej ósemce” pozostanie jeszcze pakiet dodatkowych redukcji wydobycia, łącznie o 1,65 mln baryłek dziennie. Te cięcia powinny obowiązywać do końca 2026 r. ● **Andrzej Kublik**

Remont linii średnicowej PKP

Operacja „trapez”

Błyskawiczna inwestycja na linii średnicowej PKP przeprowadzona stosunkowo niewielkim kosztem w oczekiwaniu na docelowy remont aż o jedną czwartą podniesie przepustowość tej najbardziej obciążonej trasy kolejowej w Polsce. Znamy szczegóły inwestycji.

Jarosław Osowski

Linia średnicowa PKP w Warszawie czeka na gruntowną modernizację. Od kilkunastu lat kolejarze szykują zmiany na długim odcinku między Pragą a Ochotą. Dotąd jednak udało im się zacząć prace tylko na Dworcu Zachodnim, które firma Budimex kończy właśnie z półtorarocznym opóźnieniem. W czerwcu „Stoleczna” informowała, że generalny remont kluczowego odcinka z tunelami pod Śródmieściem przesuwają dopiero na przyszłą dekadę – będzie nowy przetarg na jego projekt. Decyzję po siedmiu latach przygotowań dokumentacji podjął odpo-

wiedzialny za kolej wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak.

Jak przekonuje, inwestycja „będzie robiona na sto lat”, więc trzeba ją dokładnie zaplanować. Powołał więc zespół, w którym są też przedstawiciele urzędu Warszawy z wiceprezydentem Tomaszem Menciną. Ratusz przy okazji robót kolejowych szykował kolejne zmiany w centrum i całkowitą przebudowę Alej Jerozolimskich – z nowymi przejściami dla pieszych (na wysokości ulic Pankiewicza i Brackiej) w poprzek jezdni zwięzonych do dwóch pasów ruchu, z obustronnymi drogami rowerowymi, z pokrytym zielenią torowiskiem tramwajowym i ze szpalerami drzew po bokach.

Przewidziano też likwidację rond de Gaulle’a i w centrum przy Marszałkowskiej. Do końca 2025 roku strona miejska ma przedstawić kolejarzom listę oczekiwań, by zagrać szczegóły obu inwestycji.

W oczekiwaniu na docelową modernizację linii średnicowej wiceminister Malepszak zapowiada bardzo ważną punktową przebudowę torów przy Dworcu Centralnym: – Spółka PKP Polskie Linie Kolejowe wstawi tam od strony Dworca Śródmieście tak zwany trapez. To układ rozjazdów, które pozwolą pociągom na zmianę torów w sytuacji awaryjnej lub podczas większych prac w przyszłości. Oprócz tego zaczęły się już roboty przy urządzeniach sterowania ruchem kolejowym. Lubie takie małe zmiany i pracę u podstaw stosunkowo niedużym kosztem, bo wszystko zamknie się w kwocie poniżej 30 milionów złotych. A uzyskamy to, że przepustowość dalekobieżnej części linii średnicowej na całej długości wzrośnie z 12 do 15 pociągów na godzinę w każdym kierunku.

Będą mogły odjeżdżać co pięć minut, a nie co cztery jak teraz – zapowiada Piotr Malepszak.

Aż trudno uwierzyć, że trapezu torowego, który umożliwiałby większą elastyczność w ruchu pociągów, brakowało na linii średnicowej do tej pory na długim odcinku między dworcami Wschodnim a Zachodnim. Stąd wynikają ogromne w utrudnienia w ruchu nawet przy najmniejszej awarii. W zeszłym tygodniu w Warszawie panowały duże upały, które przyczyniły się do odkształcenia fragmentu szyny. Ruch pociągów dalekobieżnych musiał zostać wstrzymano.

Największe utrudnienia planowane są na przedłużony weekend ze Świętem Niepodległości 11 listopada

ny, a część z nich skierowano przez Dworzec Śródmieście. To zatrzymało zaś pociągi aglomeracyjne Szybkiej Kolei Miejskiej i regionalne Kolei Mazowieckich.

– W sumie było wtedy opóźnionych 40 pociągów, łącznie o 312 minut – mówi wiceminister Malepszak. I dodaje, że gdyby trapez z dodatkowymi rozjazdami przy Dworcu Centralnym już działał, to składy dalekobieżne wjeżdżałyby na tę stację, omijając znacznie krótszy odcinek nieczynnego toru na linii średnicowej.

Kiedy ów trapez powstanie? Piotr Malepszak informuje, że największe utrudnienia podczas jego montażu rządowa spółka PKP PLK planuje w przedłużony weekend ze Świętem Niepodległości 11 listopada. Wtedy trzeba będzie wstrzymać na kilka dni ruch pociągów dalekobieżnych. Trasy części z nich zostaną skrócone, a część przejedzie przez Dworzec Gdański (tak jak to było podczas inwestycji na Dworcu Zachodnim). ●

Pogoda

Wisła w poniedziałek z nowym rekordem płytkości. A we wtorek ściana wody

Taka sytuacja zdarza się niezwykle rzadko: w Wiśle w poniedziałek padł nowy rekord – 11 cm, a IMGW ostrzeża o gwałtownym wzroście stanu wody. W trzy dni spadnie tyle deszczu co normalnie w dwa miesiące.

Do Polski nadciąga z Czech niż genueński. Ten sam, który nawiedził Polskę przed powodzią we wrześniu zeszłego roku i przed powodzią tysiąclecia w 1997 roku.

W tym roku trafia jednak na wyjątkowe warunki: w Polsce trwa susza hydrologiczna, szczególnie dotkliwa m.in. na Mazowszu. Kolejne miejscowości wokół Warszawy wydają zakazy podlewania ogródków i apelują o oszczędzanie wody.

A Wisła notuje rekordowo niski stan wody. I to już w lipcu. Co roku najniższy poziom Wisły przypada raczej we wrześniu. Poprzedni rekord – 20 cm na wodowskazie na bulwarach – padł 10 września 2024. W tym toku już 6 lipca odnotowano rekordowo niskie 13 cm. Tymczasem w poniedziałek (7.07) obserwator IMGW stwierdził już 11 cm! – podaje „Wyborczej” Jan Szymankiewicz, hydrolog z IMGW

Elektroniczny wodowskaz w poniedziałek nadal wskazuje 13 cm, ale w sytuacjach ekstremalnych IMGW



• **7.07.2025 r. Rekordowo niski stan Wisły w Warszawie. 13 cm na wodowskazie na Bulwarach, a według obserwatora IMGW – nawet 11 cm** FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

wysła także obserwatora. I dziś ten stwierdził, że może być nawet dwa centymetry mniej.

Tymczasem ten sam IMGW wydał właśnie ostrzeżenie o „gwałtownym wzroście stanów wody” o prawdopodobieństwie 70 proc.

Dotyczy całej południowo-wschodniej Polski, ale także Warszawy i Wisły między Dęblinem a ujściem Narwi (koło Nowego Dworu Mazowieckiego). Jak to możliwe?

– To prawda. Dziś jeszcze walczyliśmy z suszą, a ostrzeżenia wynikają

z jutrzejszej sytuacji. Spodziewane są intensywne opady deszczu, głównie na południu i w centrum kraju. Spływ wody opadowej może prowadzić do lokalnych wezbrań – opowiada Jan Szymankiewicz, dyżurny hydrolog z IMGW.

Na początku wezbrania będą na górnym odcinku Wisły, później dotrą do Warszawy i stan Wisły zapewne się podniesie.

Opady w Warszawie o największych natężeniach spodziewane są od wtorku do czwartku.

Paweł Ptak, synoptyk prowadzący na Facebooku profil „Info Meteo – Warszawa” mówi w rozmowie z „Wyborczą”. – Niż genueński to najgorszy z możliwych typów niżu. A dodatkowo możliwa jest sytuacja, że zostanie „przyblokowany” w okolicach Polski przez wyż rosyjski i mówiąc kolokwialnie „będzie musiał się u nas wypadać” – komentuje.

Według niektórych modeli deszcz będzie padał od wtorku do czwartku niemal non stop i w Warszawie spadnie nawet 100-150 litrów wody na metr sześcienny. – Są nawet modele mówiące o 200 litrach. Nawet jeśli się sprawdzą te niższe prognozy, to średnia dla całego lipca to 70 litrów. Średnia miesięczna będzie więc nawet ponad dwukrotnie przekroczona w ciągu trzech dni – ocenia Paweł Ptak.

Problemem paradoksalnie jest także susza, bo wyschnięta gleba ma mniejsze zdolności wchłaniania wody niż gleba nasiąknięta. Po prostu po suchej glebie woda łatwiej spływa. ●

Jakub Chełmiński

Tamwaj do Wilanowa

Zamiast szpaleru drzew są małe, kwadratowe lipki

Wzdłuż torów tramwajowych do Wilanowa zaczęło się sadzenie lip, które jednak nie dadzą dużego cienia, bo mają małe korony formowane w kwadraty. Co ze szpalerami okazałych drzew, które obiecywano podczas masowych wycinek przy tej inwestycji? Ich liczby wciąż się zmieniają.

Jarosław Osowski

Nowe linie tramwajowe w Warszawie inaczej niż w zachodnioeuropejskich miastach tylko w niewielkim stopniu poprawiają wygląd przestrzeni publicznej. Owszem, przybywa długich odcinków torowisk pokrytych rozchodnikiem. Jednak tuż obok nich brakuje szpalerów drzew, w rezultacie jezdnie i skrzyżowania latem pozostają rozgrzanymi patelniami bez cienia. Tak jest na długich fragmentach ulic Kasprzaka i Gagarina, gdzie tramwaje wjechały wiosną zeszłego roku. Na Woli pozostawiono w dodatku trzy pasy ruchu na jezdniach, w tym na wiodącej do centrum, na Sielcach przynajmniej ubyło po jednym pasie.

Podczas budowy linii tramwajowej do Wilanowa mieszkańcy Dol-

nego Mokotowa byli zaskoczeni skalą wycinek drzew, które trwały od 2022 roku. Zwoływali protesty w ich obronie między innymi na wysokości ulicy Słonecznej czy koło skrzyżowania Belwederskiej z Chelmską. Drwale ogolili też narożnik Belwederskiej i Spacerowej, gdzie argumentem budowniczych była konieczność wykonania dodatkowej komory ciepłej. Teraz rośnie tam pięć nowych drzew. Znikła też część wysokich topoli na ulicy Sobieskiego przed Idzikowskiego, mimo że jezdnie została tam zwężona z trzech do dwóch pasów ruchu. Niezadowolone rosło, zwłaszcza że urzędnicy podawali coraz wyższe liczby drzew przeznaczonych do wycinki. Jedna z nich to 426. Część udało się przesadzić.



• Szpaler tzw. płaskich drzewek posadzony wzdłuż ul. Sobieskiego

FOT. MICHAŁ BOROWCZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Bilans wyciętych i posadzonych drzew

Tramwaje do Miasteczka Wilanów ruszyły w październiku zeszłego roku, a odnogą na Stegny – w poprzedni weekend. Wiosną zaczęło się sadzenie rzędu niewielkich drzew przy torach wzdłuż ulicy Sobieskiego między Nałęczowską a ulicą Świętego Bonifacego. Jak pisali-

śmy, mają formowane w kwadraty korony ustawione równoległe do torowiska. Rzucając niewielki cień na zwężoną do dwóch pasów ruchu jezdnię.

Za granicą w wielu miastach tuż przy torach przywracanych tam linii tramwajowych rosną okazałe drzewa. Korespondent „Wyborczej” we Florencji pisał w 2022 roku o emocjach towarzyszących wprowadzaniu tego środka transportu do miasta. Władze mają tu konsekwentny plan rozszerzania sieci tramwajowej. Łączy już główny dworzec kolejowy Santa Maria Novella między innymi z obrzeżami renesansowej starówki, z lotniskiem czy z podmiejskim dworcem autobusowym. A jedna z najnowszych florenckich linii wiedzie przebudowaną pod podstaw ulicą Via dello Statuto, która tonie teraz w cieniu drzew o pokroju kolumnowym. Wygląda to bardzo reprezentacyjnie.

Spytaliśmy, dlaczego w podobny sposób nie mogła zostać zadrzewiona ulica Sobieskiego? Po co sadi się tam mikre lipy, które już zawsze trzeba będzie przycinać? – Projektant zaproponował lipy formowane w miejscach, gdzie drzewa po rozroście wchodziłyby w skrajnie drogową i tramwajową. Te lipy oczywiście również będą się rozrastać – odpowiedział rzeczniczek Tramwajów Warszawskich Witold Urbanowicz.

Poinformował, że na odcinkach, przy których wciąż pracuje firma Budimex (koniec inwestycji zapowiadany jest na przełom trzeciego i czwartego kwartału 2025 roku), ma zostać posadzonych 507 drzew. Do tej pory od ulicy Spacerowej do Miasteczka Wilanów i wzdłuż ulicy Świętego Bonifacego do pętli Stegny przybyło ich 138, w tym 28 bezpośrednio przy torach spośród zaplanowanych tam 98. Tramwaje Warszawskie zapowiadają nie tylko niewielkie lipy ekranowe. Jezdnie od tramwajów mają też rozdzielać kłony polne odmiany Elsrijk i wiśnie piłkowane Royal Burgundy.

Co z drzewami na przystankach?

Z kolei na platformach przystankowych będą rosły graby pospolite Fastigiata i dęby szypułkowe Fasti-

giate Koster. Na zadrzewienie wciąż czeka nowy, szeroki przystanek na ulicy Puławskiej przy ulicy Goworka w kierunku Śródmieścia otwarty z udziałem dwóch burmistrzów, wielu posłów i radnych 1 września 2023 roku. Cień wciąż zapewniają tam tylko wiaty.

– Sadzenie drzew zostanie wznowione jesienią, w bardziej sprzyjających warunkach pogodowych. Dotyczy to także siedmiu przystanków tramwajowych – pojedynczych przy Goworka, Spacerowej, Kostrzewskiego, Sobieskiego i Osi Królewskiej, obu koło Świątyni Opatrzności Bożej, a także dwóch przystanków autobusowych – wylicza Witold Urbanowicz i dodaje, że w dalszej odległości od torów tramwajowych wzdłuż linii do Wilanowa i na Stegny docelowo będą rosły: kłony polne, graby pospolite, platany klonolistne, lipy drobnolistne odmiany Greenspire, lipy holenderskie Pallida, kasztanowce czerwone, kasztanowce białe odmiany Baumannii.

Przed i w trakcie budowy linii tramwajowej, gdy nasilały się protesty przeciw wycinkom, urzędnicy zapowiadali posadzenie łącznie 1000 drzew. Dlaczego więc teraz ich podawana liczba jest dokładnie o połowę niższa? Witold Urbanowicz przekonuje, że ten tysiąc obejmuje dłuższy odcinek – także odnogę głównej linii wzdłuż ulicy Gagarina na Sielce i budowaną właśnie trasę na Rakowieckiej (Puławska – aleja Niepodległości).



Podczas budowy linii tramwajowej do Wilanowa mieszkańcy Dolnego Mokotowa byli zaskoczeni skalą wycinek drzew

Poza tym do ogólnego bilansu należy wliczyć 400 drzew, które dodatkowo obiecał Budimex, by uspokoić nastroje wśród mieszkańców. Firma kilka razy organizowała „nabor” pod hasłem „Przystanek zieleń” dla spółdzielni i wspólnot mieszkaniowych z okolic inwestycji. Wpłynęło 25 zgłoszeń i zapotrzebowanie na 450 drzew.

Potem Budimex organizował pikniki i sadzenie drzew między innymi przy ulicy Burgaskiej na Stegnach czy przy Zdrowej w Miasteczku Wilanów. Były narzekania na jakość niektórych sadzonek. Na tyłach urzędu dzielnicowego w Wilanowie w ziemi przysypanej już śniegiem umieszczono 46 grabów pospolitych odmiany kolumnowej. Takiej, jaka przydałaby się w miejscu kwadratowych lip przy torach. Na szczęście kilkadziesiąt grabów kolumnowych będzie rosło pośrodku ulicy Marszałkowskiej po trwającym właśnie remoncie. Tutaj urzędnicy nie obawiali się, że będą wystawały na tory albo na jezdnię. ●

REKLAMA

Warszawa/34383625



**Słuchaj Radia Pogoda
i wygraj wczasy**
Fundusz Wczasów Pogodowych



WŁĄCZ
88,4 FM

Komunikacja

Aż 2 miliardy złotych z UE dla tramwajów w Warszawie

Tramwaje Warszawskie dostaną z Krajowego Programu Odbudowy aż 2 miliardy złotych pożyczki na preferencyjnych warunkach. Unijne pieniądze pozwolą przyspieszyć wymianę taboru i zacząć wreszcie budowę nowych linii na Zieloną Białolekę i na Gocław.

Jarosław Osowski

To będzie kolejna w ostatnim czasie ogromna suma od Unii Europejskiej na warszawski transport. Miejskie Zakłady Autobusowe dostały 236,3 miliona złotych na 80 pojazdów elektrycznych. Po zawirowaniach przetargowych przewoźnik czeka jeszcze na zawarcie kontraktu dotyczącego 30 chińskich yutongów i 50 przegubowców z Solarisem, który złożył ponownie ofertę jako jedyny producent.

A jesienią zeszłego roku prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski ogłosił, że udało się zdobyć 1,1 miliarda złotych z KPO na drugą linię metra i 900 milionów na tramwaje. Chodziło o właśnie zakończone inwestycje (do Wilanowa, na Sielce i Stegny oraz zajezdni Annapol) i trwające (na Rakowieckiej przez Górny Mokotów, a na Ochocie do Dworca Zachodniego).

Teraz Warszawa ma dostać kolejne 2 miliardy złotych pożyczki na planowaną od dawna rozbudowę sieci tramwajowej. „Stołeczna” potwierdziła tę informację w kilku źródłach. Jednym z nich jest warszawski europoseł Michał Szczęrba z Koalicji Obywatelskiej. – Wkrótce zostanie podpisana umowa. To są pożyczki z KPO na bardzo preferencyjnych warunkach, najtańsze na rynku środki, które może pozyskać miasto. Będzie budowana linia tramwajowa na Zieloną Białolekę i zrobią też linię na Gocław – zapowiada Michał Szczęrba.

– Staramy się o środki z KPO w części pożyczkowej, którą zarządza Bank Gospodarstwa Krajowego. Korzystnie oprocentowana pożyczka ma być przeznaczona na realizację inwestycji strategicznych, czyli na budowę nowych tras tramwajowych i zakup taboru, a także prace modernizacyjne i zazielenianie istniejącej sieci. Jesteśmy na finalnym etapie prac z BGK – potwierdza Witold Urbanowicz, rzecznik Tramwajów Warszawskich.

Tramwaj na Zieloną Białolekę. W którym wariantcie?

Linia tramwajowa na Zieloną Białolekę ułatwi dojazd z osiedla Derby długim wiaduktem nad Trasą Toruńską (S8), a dalej przez ulice Głębocką i Świętego Wincentego do najbliższej stacji metra Kondratowicza na Bródnie. Nowe tory połączą się z istniejącymi na skrzyżowaniu ulic Matki Teresy z Kalkuty i Rembielińskiej. Choć od 2024 roku toczą się prace przygotowawcze za ponad 25 milionów złotych, to wciąż nie ma pieniędzy na samą budowę. Zgodnie z umową w lipcu firma Voessing ma przedstawić kil-

ka wariantów inwestycji o długości 6,5 kilometra.

Od 2023 roku miejsca urzędniczo nieoczekiwane zaczęły rozwijać, czy wpuścić na tory tramwajowe autobusy – albo na całość nowej trasy, albo przynajmniej częściowo. Chodziło o to, by wszystkie pojazdy wyruszały ze wspólnych przystanków. Dlatego zamówiono sprawdzenie różnych koncepcji, co mocno wydłużyło przygotowania do inwestycji, na którą czekają dziesiątki tysięcy mieszkańców Białoleki. Wygląda jednak na to, że ratusz zamierza powrócić do pierwotnej wersji, by zdążyć z rozliczeniem unijnej pożyczki do 2030 roku. Czyli torowisko tramwajowe na Zieloną Białolekę byłoby zazielenione, a autobusy kursowałyby jezdnią jak teraz.

W czerwcu informował o tym białolecki radny Filip Pelc (Partia Zieloni) po spotkaniu nadzwyczajnej komisji do spraw rozwoju transportu szynowego w dzielnicy z udziałem wiceprezesa Tramwajów Warszawskich Konrada Niklewicza. Według nich z pożyczki KPO na tramwaj do Zielonej Białoleki zostałyby przeznaczone około 800 milionów złotych.

– W 2027 roku ma być ogłoszony przetarg na budowę tej linii. W 2028 roku ekipa weszłaby na plac budowy. Nie ma planów wytyczenia układu ulic wokół trasy tramwajowej. Nie można ich realizować z KPO. To wywołało dość długą dyskusję w komisji. Przy ulicy Zaulek powstanie parking naziemny na około 150 miejsc, a przy ulicy Małej Brzozy piętrowy parking na około 200 miejsc – przekazał radny Pelc.

Dodał, że bardziej odległe są pozostałe inwestycje tramwajowe na Białolece. Według obecnych planów projektowanie linii wzdłuż Modlińskiej (odcinek Żerań – Tarchomin z odnogą na ulicy Płochocińskiej) planowane jest w latach 2028-30, a budowa w latach 2030-33. – Nie ma jeszcze zapewnionego finansowania tej inwestycji. Tramwaje Warszawskie będą negocjować jej wpisanie do umowy wieloletniej z Zarządem Transportu Miejskiego po 2027 roku. Usłyszeliśmy, że jest to priorytet – mówi Filip Pelc. I wiesz, że dopiero na lata 2023-37 przewidziana jest budowa połączenia tramwajowego ulicy Płochocińskiej przy nowych osiedlach na Marcelinie z otwartą niedawno zajezdnią Annapol.

– Jesteśmy przed wyborem docelowego wariantu trasy tramwajowej łączącej Zieloną Białolekę ze stacją metra Kondratowicza i centrum miasta. Wybór konkretnych rozwiązań ma konsekwencje środowiskowe. Niektóre wiążą się z po-

trebą zajęcia większego terenu, a przez to z koniecznością budowy ekranów akustycznych i ryzykiem wydłużenia czasu inwestycji bądź z ryzykiem niezgodności z wydaną wcześniej decyzją środowiskową [a starania o nią trwały aż trzy lata! – red.]. Wariant preferowany przez naszą spółkę to budowa trasy tramwajowej z zieloną zabudową roślinną na prawie całej długości i z maksymalnym możliwym ograniczeniem wycinek drzew – usłyszeliśmy od Witolda Urbanowicza. – Czekamy na ostateczne ustalenia powołanego przez prezydenta mia-

sta komitetu sterującego, ale pewne prace projektowe już się toczą. Obecnie mieścimy się w założonym harmonogramie prac przygotowawczych i projektowych.

Wraca tramwaj na Gocław

Z kolei o rosnących szansach na przyspieszenie budowy linii tramwajowej na Gocław informował wiosną prezydent Trzaskowski. „Jest przełom!” – ogłosił, gdy Rada Warszawy przyznała 108 milionów złotych na wykup potrzebnych terenów w bok od alei Waszyngtona. Jest to zarówno część ogródków

działkowych przy Kanale Wystawowym, jak i nieruchomości odebrane powojennym dekretem Bieruta, do których były roszczenia spadkobierców. Linia na Gocław dostała już od Unii Europejskiej 60 milionów złotych dofinansowania w poprzedniej dekadzie, ale były wiceprezydent Warszawy Michał Olszewski doprowadził do tego, by kwotę tę przesunąć na kupno elektrycznych autobusów.

Gocław to największe osiedle w Warszawie (ponad 50 tysięcy mieszkańców) bez komunikacji szynowej. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Warszawa/34385325

Dnia 04.07.2025 r.
Burmistrz Dzielnicy
Mokotów
m.st. Warszawy ogłosił
**ograniczony konkurs ofert
na najem lokalu użytkowego
– pracowni twórczej nr 1
przy ul. Promenada 19 na
prowadzenie działalności
twórczej w dziedzinie
kultury i sztuki na okres
3 lat nr PT2/2025 z dnia
04.07.2025 r.**

Oferty przyjmowane są do dnia
05.08.2025 r. do godz. 08:30.

**Otwarcie ofert nastąpi w dniu
05.08.2025 r. o godz. 09:00.**

Szczegółowe informacje można
uzyskać pod numerami telefonów
22 549 37 54, 22 549 37 95 (Dział
Najmu Lokali Użytkowych Zakładu
Gospodarowania Nieruchomo-
ściami w Dzielnicy Mokotów
m.st. Warszawy) oraz na stronie
internetowej
www.zgmokotow.waw.pl.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34385518

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY
PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34385356



STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133

tel. 22 733-72-00
fax. 22 733-72-01

Znak sprawy: AB.673.3.2025.IS

Ożarów Maz., dnia 3 lipca 2025 roku

O B W I E S Z C Z E N I E nr 38/w/2025 STAROSTY WARSZAWSKIEGO ZACHODNIEGO o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

zgodnie z art. 10 § 1 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. 2023 r. poz. 775 z późn. zm.) oraz w związku z art. 11 c oraz art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg (Dz. U. 2024 r. poz. 311 t. j.) **w związku z decyzją nr 166/SPEC/2024 z dnia 3 grudnia 2024 roku Wojewody Mazowieckiego uchylającą w całości zaskarżoną decyzję Starosty Warszawskiego Zachodniego Nr 168/zrid/2024 z dnia 14 marca 2024 r. (znak: AB.673.15.2023.EP) i przekazującą sprawę do ponownego rozpatrzenia organowi I instancji**

z a w i a d a m i a m,

o toczącym się postępowaniu administracyjnym na wniosek zarządcy drogi **Burmistrza Łomianek** reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Mariusza Jaciubka w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą :

„Rozbudowa drogi gminnej – ul. Brzegowej w gminie Łomianki”

przewidzianej do realizacji na nieruchomościach lub ich częściach :

– dz. nr ew.: **470/4, 450/4, 716/6, 1562, 1577, 1576, 1515, 449/1, 449/7, 449/6, 464/3, 464/2, 464/1, 1011, 1010, 462/15, 463, 462/11, 462/9, 462/7, 462/5, 462/1, 462/3, 462/2, 447, 1006, 1007, 1008, 1009, 432/9, 432/10, 432/5, 432/4, 461/3, 461/1, 461/2, 431, 714/1, 714/2, 454/3, 454/2, 454/1, 430, 224/2, 224/1, 155/4, 155/1, 223/35, 223/27, 223/28, 151, 153, 219/2, 219/4, 219/1, 218/3, 218/1, 149/8, 149/9, 150, 218/2, 216, 208, 148/8, 147, 194, 180, 179, 178, 171, 170/2, 170/1, 127, 128/6, 128/5, 129/6, 129/7, 134/4, 134/3, 141/1, 141/2, 157, 169/1** z obrębu 0010 Łomianki Dolne, w jednostce ewidencyjnej 143205_5 Łomianki- obszar wiejski;

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI informuje

o możliwości zapoznania się z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego z siedzibą w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Poznańskiej 129/133 w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek-środa od 8.00 do 16.00, piątek od 8.00 do 16.00 (czwartki są dniami wewnętrznymi), po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym: – 22 733-72-27 lub mailowo: iszuba@pwz.pl

Stronami postępowania w sprawie jest wnioskodawca, oraz właściciele i użytkownicy wieczystości nieruchomości objętych wnioskiem.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11d ust. 5 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dzień publicznego obwieszczenia: **4 lipca 2025 roku.**

Obwieszczenie podlega publikacji w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, Urzędu Gminy Łomianki, na tablicy ogłoszeń tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Uwagi i wnioski lub zastrzeżenia dotyczące przedmiotowej sprawy można składać na adres Starostwa przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie.

Zgodnie z art. 11d ust. 9 z dniem zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami.

Zgodnie z art. 11d ust. 10 czynność prawna dokonana z naruszeniem tego zakazu jest nieważna.

Informator usług funeralnych

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34364339

ŚRÓDMIEŚCIE**Exitus**

www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360

34358842

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

34358525

WOLA**Exitus**

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

OKOLICE WARSZAWY**Exitus**

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358839

WOLA**DOM POGRZEBOWY
„BABICE”**

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530

Dnia 3 lipca 2025 roku w wieku 83 lat zmarł



Jacek Sikorski

Msza św. żałobna zostanie odprawiona
w czwartek 10 lipca 2025 roku o godzinie 9.10
w kościele murowanym na Bródnie,
po której nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku
syn Marcin, wnuczka Kalina i Magda

34385357

Szczere wyrazy otuchy dla

prof. Agnieszki Leguckiej

z powodu odejścia

Męża Daniela

Współczujemy Ci z głębi serca. Nie jesteś sama.
Zespół Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce

34385360

Annie i Krzysztofowi Jezewskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Córki Marysi

Wspólnicy, Rada Nadzorcza oraz Pracownicy
PGS sp. z o.o.



34385337

Naszej koleżance

Paulinie Hecko

Najszczersze wyrazy współczucia
w niezwykle trudnych chwilach po stracie

Taty

składają

Dyrekcja i Pracownicy Anpharm P.F. SA



34385279

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Daniela Leguckiego

członka Zarządu Wspólnoty mieszkaniowej Wita Stwosza 50.

W imieniu Zarządu WM oraz całej Wspólnoty
składamy szczere wyrazy współczucia i wsparcia

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

Jego zaangażowanie, odpowiedzialność i życzliwość
na zawsze pozostaną w naszej pamięci.

Niech spoczywa w pokoju.

Z wyrazami szacunku

Zarząd i mieszkańcy Wspólnoty Mieszkaniowej Wita Stwosza 50

34385387

Naszej Koleżance-

dr Izie Toczyskiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składa

Zespół Kliniki Chorób Wewnętrznych, Pneumonologii, Alergologii,
Immunologii Klinicznej i Chorób Rzadkich
Wojskowego Instytutu Medycznego- PIB

34385404

Z żalem żegnamy



Józka Kołodziejczyka

zaangażowanego działacza i pracownika administracji oświatowej,
zasłużonego dla rozwoju szkolnictwa
na Lubelszczyźnie i Ziemi Zamojskiej,
nauczyciela i dyrektora szkół w kraju oraz zagranicą,
dyrektora Departamentu Kadr w Ministerstwie Edukacji Narodowej,
organizatora i uczestnika
naszych koleżeńskich spotkań towarzyskich.

A. Andrys, W. Król, J. Lepiech, R. Lepik, S. Misiorny,
T. Morawski, B. i S. Puchałowie, Z. Wesółowski, A. Żor

34385384

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że przeżywszy 91 lat dobrych lat opuściła nas

Janina Fijałkowska z domu Kręzlewicz

Msza żałobna zostanie odprawiona
w środę (9 lipca) o godzinie 9:50
w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej (murowany),
przy ulicy Św. Wincentego 81 na warszawskim Bródnie,
po której odprowadzimy ją na cmentarz miejscowy.

34385386

Naszej Koleżance

Izabeli Ząbek

Składamy wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci

Taty

Andrzeja Ząbka

Iza, myślami jesteśmy z Tobą w tych trudnych chwilach

Koleżanki i Koledzy z Kantar Polska



34385397

Łącząc się w żałobie i smutku

składamy kondolencje

Pani

Katarzynie Hagmajer

Dyrektor Centrum Łowicka

z powodu śmierci

Mamy

Rada i Zarząd

Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy

34385402

1 lipca 2025 roku w wieku 87 lat zmarła



Zofia Wiankowska-Ładyka

wieloletnia redaktorka i tłumaczka
Państwowego Wydawnictwa Naukowego.

Pogrzeb odbędzie się
w czwartek, 10 lipca 2025 roku o godzinie 10.30
na cmentarzu Wólka Węglowa.

O czym z żalem zawiadamiają

Siostra z Rodziną

34385413

30 czerwca 2025 po ciężkiej chorobie zmarł



Jan Piotr Przedpełski

Mąż, Tata i Dziadek,

jeździec, narciarz i miłośnik sportu.

Uparcie walczył o każdy kolejny dzień z nami.

Pozostanie w naszych sercach i pamięci.

Rodzina i Przyjaciele

Urna z Jego prochami została złożona w grobie rodzinnym
na Nowym Cmentarzu na Służewie w Warszawie.

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

34385389

Wracają wojny handlowe Trumpa

W poniedziałek Biały Dom zacznie informować państwa świata, jakie dodatkowe cło od sierpnia obciąży ich towary eksportowane do USA.

Andrzej Kublik

W środę mija termin zawieszenia przez USA tak zwanych cel wzajemnych, których wprowadzenie na początek kwietnia zapowiedział prezydent Trump. Postanowił on wprowadzić te dodatkowe narzuty na import, aby zrekompensować rzekomą dyskryminację amerykańskiego biznesu. Od 5 kwietnia do ceny większości towarów sprowadzanych do Stanów Zjednoczonych tamtejsi celnicy doliczają już 10-procentowe cło wzajemne. A od 9 kwietnia miały wejść w życie podwyższone stawki cel dla większości partnerów handlowych USA. W ostatniej chwili Trump odłożył jednak ich wprowadzenie o 90 dni, dając tym samym czas na wynegocjowanie nowych umów handlowych.

Negocjacje ultimatum

Pod koniec zeszłego tygodnia Trump zapowiedział, że od 7 lipca zacznie wysyłać zawiadomienia o nowych stawkach cel wzajemnych, sięgających nawet 49 proc., do państw, z którymi nie zawarto nowych umów handlowych.



FOT. REUTERS / CARLOS BARRIA

W programie stacji telewizyjnej CNN potwierdził to sekretarz skarbu Scott Bessent, informując przy tym o przedłużeniu terminu wprowadzenia podwyższonych stawek cła wzajemnego. Powiedział, że Trump „będzie wysyłać listy do niektórych naszych partnerów handlowych, przekazując im, że jeśli nie ruszą ze sprawami, to od 1 sierpnia wrócą do nich jak bumerang stawki celne ogłoszone 2 kwietnia”.

Na razie USA nową umowę handlową zawarły jedynie z Wielką Brytanią. Została wynegocjowana w maju, a w połowie czerwca w kularach szczytu państw G7 podpisali ją prezydent Donald Trump i brytyjski premier Keir Starmer. Umowa ta przewiduje podniesienie amerykańskich cel na brytyjskie towary ze średnio 3,4 do 10 proc. i jednocześnie obni-

żenie brytyjskich cel na amerykańskie towary ze średnio 5,4 do 1,8 proc. Brytyjczycy wynegocjowali też obniżkę do 10 proc. amerykańskich dodatkowych cel na samochody, ale tylko na eksport 100 tys. aut rocznie. Pojazdy eksportowane ponad ten limit obciąży dodatkowe cło w wysokości 25 proc.

W zeszłym tygodniu Trump ogłosił, że USA wynegocjowały też nową umowę handlową z Wietnamem, który ma ponad 120 mld dol. nadwyżki w eksporcie towarów do Stanów Zjednoczonych. Wietnam, według zapowiedzi Trumpa, zniesie całkowicie cła na amerykańskie towary, a w zamian USA obniżą do 20 proc. stawkę dodatkowego cła wzajemnego na towary importowane z Wietnamu, skąd pochodzi np. większość butów sportowych firmy Nike. Dodatkowe cło w wysokości 40 proc. Stany Zjedno-

zione będą za to doliczać do towarów przesyłanych tranzytem przez Wietnam. To w większości towary z Chin. Zapewne od początku sierpnia Stany Zjednoczone nie podniosą jeszcze cel na towary z Chin. W połowie maja przedstawiciele rządów USA i Chin postanowili na 90 dni wprowadzić rozejm w swojej wojnie handlowej i na czas negocjacji obniżyć cła. I obecnie do towarów z Chin amerykańscy celnicy dokładają 30 proc. dodatkowego cła, a Chiny doliczają 10 proc. dodatkowego cła do towarów z USA.

Termin rozejmu Waszyngtonu z Pekinem upływa w połowie sierpnia, ale analitycy sceptycznie oceniają możliwość zawarcia do tego czasu nowej, całościowej umowy handlowej USA z Chinami.

Wyzwanie dla UE

W trudnym położeniu jest Unia Europejska, dla której Trump wyznaczył stawkę dodatkowego wzajemnego cła w wysokości 20 proc. Od maja przedstawiciele Komisji Europejskiej negocjują z administracją Trumpa umowę, ale na razie porozumienia nie ma.

To zaczyna irytować niektórych liderów UE. Kanclerz Niemiec Friedrich Merz zaapelował już do KE, aby zrezygnowała z prób wynegocjowania możliwie jak najlepszej umowy i skupiła się na ustaleniu warunków korzystnych dla niektórych branż europejskiego przemysłu, takich przemysł motoryzacyjny i farmaceutyczny. Pod koniec

zeszłego tygodnia o jak najszybsze podpisanie nowej umowy handlowej z USA zaapelował również prezydent Francji Emmanuel Macron.

Wydaje się, że liderzy UE coraz częściej dochodzą do przekonania, że trzeba będzie zawrzeć umowę podobną do brytyjskiej. Czyli z pewnymi koncesjami dla niektórych sektorów gospodarki, ale jednocześnie z akceptacją wprowadzenia dodatkowo 10-procentowych cel na większość towarów eksportowanych do USA.

Nowe groźby Trumpa

Jednak nawet zawarcie nowych umów nie gwarantuje ochrony przed kolejnymi roszczeniami Donalda Trumpa.

W niedzielę na szczycie w Rio de Janeiro państwa BRICS, do których należą m.in. Brazylia, Indie, Chiny, Rosja, RPA, Indonezja i Iran, ostrzegły przed „wprowadzaniem nieuzasadnionych, jednostronnych posunięć protekcyjnych, w tym dyskryminujących cel wzajemnych”. Potępiły też ataki Izraela i USA na Iran, a ponadto zarzuciły Ukrainie ataki na rosyjską infrastrukturę kolejową, wykorzystywaną do przerzutu wojsk na front przeciw Ukrainie.

Trump ostro zareagował na krytykę BRICS. „Každy kraj opowiadający się za antyamerykańską polityką BRICS zostanie obciążony DODATKOWYM cłem w wysokości 10 proc. Nie będzie wyjątków od tej polityki” – zapowiedział prezydent USA w swojej sieci społecznościowej Truth Social. ●

Kraj/34385334

BURMISTRZ BIERUTOWA
ul. Moniuszki 12, 56-420 Bierutów

o g ł a s z a:

Drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż na własność nieruchomości stanowiącej własność Miasta i Gminy Bierutów, wolnej od obciążeń, tj.:
Działki nr 178/1 AM1 obręb Wabienice o powierzchni **0,1972 ha**. Pierwszy przetarg w dniu 02.07.2025 r. zakończył się wynikiem negatywnym.
Cena wywoławcza do przetargu dla działki nr **178/1 AM1** wynosi **582.062,00zł (słownie: pięćset osiemdziesiąt dwa tysiące sześćdziesiąt dwa)**. Działka zabudowana budynkiem byłego ośrodka zdrowia Wabienice nr 2 o łącznej powierzchni użytkowej **226,20m²** oraz budynkiem gospodarczym z dwoma garażami o powierzchni zabudowy **59m²**. Działka wpisana w księgę wieczystej nr **WR1E/00076385/9**. Zgodnie z zapisami w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego wsi Wabienice działka leży na obszarze oznaczonym jako UP3 - tereny usług podstawowych.
Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłata wadium w wysokości **10%** ceny wywoławczej (w zaokrągleniu do pełnych dziesiątek złotych), z **określeniem której działki wpłata dotyczy**, tj:
- dla działki nr **178/1 AM1 obrębu Wabienice – 58.210,00zł**, na konto Urzędu Miejskiego w Bierutowie w Banku Spółdzielczym w Oleśnicy O/Bierutów nr **07 9584 1018 2002 0200 4053 0004** w terminie do dnia **04.09.2025 r.** - za termin wpłaty wadium uważa się datę wpływu środków w wymienionej kwocie na wymieniony rachunek bankowy.
Przetarg dotyczący sprzedaży wymienionej nieruchomości odbędzie się w dniu 09.09.2025 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bierutowie ul. Moniuszki 12 (budynek A, I piętro,) i rozpocznie się o godzinie 10⁰⁰.
Ogłoszenie dotyczące przetargu na sprzedaż na własność wymienionej nieruchomości zostało wywieszone w dniu 08.07.2025 r. na tablicach ogłoszeniowych Urzędu Miejskiego w Bierutowie ul. Moniuszki 12, oraz na stronie internetowej Urzędu tj. bierutow.pl w części *Dla inwestora* oraz *Biuletyn Informacji Publicznej – Zamówienia Publiczne, Przetargi, Konkursy, Informacje*.
Informacji na temat przetargu na sprzedaż nieruchomości udziela Kierownik Ref. GŚ Waldemar Roniek pod nr telefonu (71) 314 6251 wew.31 lub e-mail waldemar.roniek@um.bierutow.pl

Burmistrz Bierutowa
Piotr Sawicki

Kraj/34385345

Kraj/34385345

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU

Wyciąg z ogłoszenia nr 58/2025/N o VI przetargu ustnym nieograniczonym na najem na czas nieoznaczony lokalu użytkowego położonego w Jeleniej Górze przy ul. Morcinka 41, z zasobu Agencji Mienia Wojskowego Lokal użytkowy o powierzchni 53,10 m². Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*: 600,00 zł. Wysokość wadium i termin wpłaty: 1 800,00 zł do 23.07.2025 r. Termin i miejsce przetargu: **29.07.2025 r., godz. 12:00**, budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter). Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonego w dniach od **08.07.2025 r. do 29.07.2025 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać telefonicznie: 71/710-72-79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

Kraj/34385345

Kraj/34385347

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU

ogłasza trzecie przetargi ustne nieograniczone na najem nieruchomości będących w zasobie Agencji Mienia Wojskowego
W dniu 29.07.2025 r. o godz. 13:00
odbędzie się trzecie przetargi na n/w lokale użytkowe:

Lp.	Adres nieruchomości	Powierzchnia użytkowa lokalu [m²]	Termin zagospodarowania nieruchomości	Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*	Wysokość wadium
1.	Kudowa Zdrój ul. Zdrojowa 14 I – 14 II (klatka nr 14 I), lokal użytkowy nr 1	14,70	Lokale zostaną przekazane najemcy po podpisaniu umowy	150,00 zł	450,00 zł
2.	Prudnik ul. Piastowska 47, lokal użytkowy 2U	148,09		2 250,00 zł	6 750,00 zł

Wpłata wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia **23 lipca 2025 r.**

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonego w dniach od **08.07.2025 r. do 29.07.2025 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl Dodatkowe informacje: tel. 71 710-72-76 lub 71 710-72-79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

Kraj/34385347

Kraj/34385344

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU

Wyciąg z ogłoszenia nr 57/2025/N o II przetargu ustnym nieograniczonym na najem na czas nieoznaczony boks garażowego położonego w Brzegu przy ul. Monte Cassino, z zasobu Agencji Mienia Wojskowego Boks garażowy nr 1 o powierzchni 16,65 m². Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*: 140,00 zł. Wysokość wadium i termin wpłaty: 420,00 zł do 23.07.2025 r. Termin i miejsce przetargu: **29.07.2025 r., godz. 11:00**, budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter). Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonego w dniach od **08.07.2025 r. do 29.07.2025 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać telefonicznie: 71/710-72-79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

Kraj/34385344

Kraj/34385328

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O TRZECIM PRZETARGU

ZARZĄD POWIATU PIASECZYŃSKIEGO

ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości położonej w Konstancinie-Jeziornie przy ul. Stónczej 12 i 12A,

będącej własnością Powiatu Piaseczyńskiego, stanowiącej według ewidencji gruntów działkę nr **53/1** o pow. **1,2868 ha** z obrębem **01-04 m. Konstancin-Jeziorna**, uregulowanej w księgze wieczystej nr **WA5M/00272369/3**. Nieruchomość zabudowana jest budynkiem o pow. użytkowej **1324,99 m²**, budynkiem o pow. użytkowej **135,25 m²** oraz budynkiem stacji transformatorowej murowanym o pow. zabudowy 7 m² i wiatą śmietnikową.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 14 000 000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w **dniu 16 września 2025 r. o godz. 10:00** w budynku Starostwa Powiatowego w Piasecznie w siedzibie filii oraz na tablicach ogłoszeń urzędów gmin z terenu Powiatu Piaseczyńskiego, a także na stronie powiatu: www.bip.piaseczno.pl (w zakładce: „Oferty nieruchomości, oferty sprzedaży”).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są w Starostwie Powiatowym w Piasecznie, ul. Chyliczkowska 14, pokój nr 105, pod nr tel. 22 756-62-54 w. 171.

Starosta Piaseczyński
Ewa Lubianiec
Członek Zarządu
Powiatu Piaseczyńskiego
Katarzyna Strzelecka

Kraj/34385328

Bojówki na granicy

Walcząca demokracja wywiesza białą flagę

Premier, zamiast oświadczyć, że tworzenie bojówek jest nielegalne, i postać przeciw nim policję, z niezrozumiałych powodów wpisał się w kłamliwą narrację prawicy.

Gadomski



„Jeśli chcemy przywrócić ład konstytucyjny oraz fundamenty liberalnej demokracji, musimy działać w kategoriach demokracji walczącej – mówił Donald Tusk w ubiegłym roku podczas konferencji prasowej. – Oznacza to, że prawdopodobnie nieraz popełnimy błędy lub podejmiemy działania, które według niektórych autorytetów prawnych mogą być nie do końca zgodne z literą prawa. Ale nic nie zwalnia nas z obowiązku działania.

Tusk nawiązywał do terminu „wehrhafte Demokratie”, wymyślonego przez niemieckiego filozofa i prawnika Karla Loewensteina w latach 30. XX wieku. Wypowiedź Tuska wywołała silne reakcje – zarówno poparcie, jak i krytykę. Politycy opozycji zarzucili mu, że usprawiedliwia łamanie prawa, a niektórzy komentatorzy ostrzegali przed ryzykiem autorytaryzmu.

Teraz jednak nieoczekiwanie pojawiła się szansa pokazania skuteczności demokracji walczącej bez łamania, a nawet niewielkiego naginania prawa.

Na zachodniej granicy pojawiły się bojówki wspierane przez prawicowych polityków z Konfederacji i PiS-u, organizowane przez partię Kaczyńskiego Roberta Bąkiewicza. Prawica wszczęła fałszywy alarm, jakoby do Polski nadciągała fala uchodźców, wypychanych przez Niemców. To kłamstwo, ale Konfederacja i PiS najwyraźniej działają według zasady, że powtórzone wiele razy w końcu staje się prawdą. W powielaniu kłamstw niezwykle pomocny jest internet i portale społecznościowe.

Według danych Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej w 2023 roku (ostatnim roku rządów PiS wydano 320630 pozwoleń na pracę w Polsce cudzoziemców, w tym ponad 300 tys. obywatelom z innych kontynentów niż Europa – najwięcej z Indii (45998), Nepału (35287), Filipin (29154) Uzbekistanu (27957) i Bangladeszu (27893). Większość z nich podjęła w Polsce pracę, co widzimy na co dzień na ulicach zwłaszcza większych miast. W Polsce znalazła się też jakaś liczba nielegalnych imigrantów, którym udało się pokonać barierę na granicy z Białorusią, która za rządów PiS była mało szczelna. Pewna grupa dostała się też do Polski dzięki wyludzonemu wizom. Nie znalazłem oficjalnej informacji, ilu imigrantów w ten sposób dotarło do Polski. Liczbę 350 tys. podawaną w mediach uważam za zawyżoną, ale z pewnością były ich tysiące.

Zarówno ci, którzy przybyli, by podjąć legalną pracę, jak i przekraczają-



• **Bezprawna kontrola kampera z Czech przez tzw. patrol obywatelski, granica na Odrze na wysokości Gryfina 29 czerwca 2025 r.** FOT. ANDRZEJ KRAŚNICKI JR

cy nielegalnie granice polsko-białoruską, wreszcie szczęśliwi posiadacze wiz, kupionych za łapówki marzyli o pracy w bogatych krajach Europy Zachodniej, zwłaszcza w Niemczech. Mieli nadzieję, że gdy raz dostaną się do strefy Schengen, będą mogli swobodnie poruszać się po całym kontynencie w poszukiwaniu legalnej lub nielegalnej pracy. Z wypowiedzi byłego ministra spraw zagranicznych Jacka Czaputowicza wynika, że rząd PiS (a Czaputowicz był członkiem tego rządu) wiedział o takich praktykach i niespecjalnie się sytuacją przejmował. Uważał, że to będzie problem Niemców. I tak było przez jakiś czas, ale rząd kanclerza Mertza to zmienił i egzekwuje unijne rozporządzenie dublińskie. Nielegalnych imigrantów, którzy do Niemiec dostali się przez Polskę, odsyła do naszego kraju, co jest zgodne z unijnymi przepisami, na które zgodziła się także Polska. Taka praktyka istnieje od kilku lat, choć w ostatnich tygodniach się nasiliła. Według Wirtualnej Polski, która powołuje się na Federalne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Niemiec, od 8 maja policja federalna odesłała do Polski ok. 1300 imigrantów. Porównajmy to choćby z liczbą legalnie zatrudnionych w 2023 roku Bengalczyków (27893), nawiasem mówiąc, w ogromnej większości ludzi spokojnych i wyznających islam.

Informacje prawicowych polityków o zalewie imigrantów, wypychanych do Polski przez Niemców są kłamstwem, fejkami i błądą. „Spontaniczne” tworzenie bojówek dla kontrolowania granicy jest przestępstwem, w dodatku mogącym dać początek fali przemocy. Powołany przed kilkoma dniami rzecznik prasowy rządu Adam Szłapka powinien zorganizować wielką akcję odkłamywania kłamstw PiS i Konfederacji. Mógłby korzystać z oficjalnych kanałów – publicznej TVP i radia, a także wykorzystywać wolontariuszy, mających konta na portalach społecznościowych. Nic takiego nie robi. Zaproszony do prywatnej telewizji powiedział rzecz oczywistą: to za rządów PiS przybyli do Polski setki tysięcy imigrantów, nawiasem mówiąc, ogromna ich część podjęła w Polsce pracę, tworząc wspólny dobrobyt; obecnie nie ma jakiegś nadzwyczajnej fali imigrantów. Ale jedna wypowiedź rzecznika

ka to stanowczo za mało wobec zmasowanej kampanii kłamstw prawicy.

Premier Donald Tusk, zamiast natychmiast ogłosić, że jedynie państwo ma prawo egzekwować porządek przy pomocy siły, a tworzenie bojówek jest nielegalne i będzie karane, zapowiedział przywrócenie kontroli na granicy z Niemcami i wysłał do naszych zachodnich sąsiadów, a także do Litwinów kilka nieprzyjaznych sygnałów. Na to Krzysztof Bosak napisał na portalu X, że „presja ma sens”. Politycy PiS przybyli z „poselskimi kontrolami” na zachodnią granicę, Karol Nawrocki dziękuje Bąkiewiczowi za patrole kiboli, a jego pasierb robi sobie z nimi selfie.

Premier mógł pokazać nie tylko, że jest twardy. Mógł egzekwować prawo, nakazując policji wygonienie bandziorków z granicy, ale przede wszystkim w publicznym wystąpieniu wyjaśnić, na czym polega racja stanu – na wykonywaniu przepisów unijnych i dobrych relacjach z sąsiadami, w tym z naszym największym partnerem Niemcami. Tymczasem zamiast tego swoimi decyzjami nie tylko usprawiedliwił działanie prawicowych bojówek, dał wiatr w żagle prawicy i skomplikował nasze stosunki z Niemcami w sytuacji, gdy zagraża nam agresja nie z zachodu, ale ze wschodu. O ile można do pewnego stopnia rozumieć twardą retorykę Tuska wobec imigrantów (albo ludzi udających imigrantów), którzy atakują polskich żołnierzy na granicy z Białorusią, to wpisywanie się w prawicową narrację w sprawie rzekomego zagrożenia z Niemiec, w nadziei przejęcia od prawicy tego tematu, jest absurdem. Gorzej – jest błędem.

Premier miał unikalną szansę wyznaczenia jasnej linii podziału w polskiej polityce – na zwolenników Unii Europejskiej i unijnego prawa i na zwolenników polexitu. To także podział na tych, którzy rozumieją, że emigracja jest skomplikowanym problemem i kontrolowany napływ imigrantów jest niezbędny polskiej gospodarce, i na ksenofobów, posługujących się kłamstwami dla osobistej korzyści. To jest realny podział i premier powinien być stanąć na czele obozu proeuropejskiego, obozu rozsądku i umiarkowa-

nia. Z niezrozumiałych dla mnie powodów stchórzył. Być może uznał, że obóz proeuropejski jest w mniejszości, więc trzeba iść z prądem eurosceptycyzmu. Jak często bywa w polityce, może się to okazać samospełniającą prognozą.

Sytuacja staje się naprawdę groźna. Koalicja twardych przeciwników obecności Polski w Unii Europejskiej ma duże szanse przejąć władzę w Polsce za dwa lata, a może i wcześniej, jeśli dojdzie do przyspieszonych wyborów. W sierpniu prezydentem zostanie nie eurosceptyk – jak Andrzej Duda – ale twardy przeciwnik obecności Polski w Unii Europejskiej, który w czasie kampanii wyborczej nie powiedział o Unii jednego dobrego słowa.

Przez wiele lat Polacy uchodzili za euroentuzjastów. Badanie przeprowadzone w marcu przez firmę Research Partner wskazuje na malejące poparcie Polaków dla członkostwa w UE. Wciąż większość opowiada się za Unią, ale coraz więcej obywateli wyraża sceptycyzm wobec korzyści płynących z integracji europejskiej. Ten trend może gwałtownie przyspieszyć, na skutek masowej propagandy Konfederacji i PiS-u, której nie przeciwstawia się obóz zwolenników Unii Europejskiej. Ten obóz jest rozproszony, na jego czele powinny stać partie rządzącej obecnie koalicji, z Platformą Obywatelską i Donaldem Tuskiem. Brak reakcji na kłamstwa antyeuropejskiej prawicy nieuchronnie prowadzić będzie do polexitu.

Antyeuropejskiemu trendowi sprzyja amerykański prezydent, który dla dużej części polityków PiS i Konfederacji jest niekwestionowanym autorytetem. Sprzyja także konkurencja między PiS-em a Konfederacją. Mateusz Morawiecki jako premier był wobec Unii ugodowy. Zgodził się na Zielony Ład, a także na warunki, jakimi obwarowane były pieniądze z KPO. Zgodził się też – powtórzmy – na legalny przyjazd do Polski ponad 300 tys. pracowników z krajów azjatyckich, tylko w jednym – 2023 – roku. Teraz jak inni PiS-owcy kłamię o najeździe emigrantów wysyłanych do Polski przez Niemców, bo konkurują z działaczami Konfederacji.

O osłabieniu, a najlepiej likwidacji Unii Europejskiej marzy nie tylko Donald Trump, ale przede wszystkim Putin. Rosja od dawna finansuje antyunijnych aktywistów w wielu państwach europejskich. Rząd Tuska ma w ręku instrumenty, pozwalające wyjaśnić związki między rosyjskimi służbami a zadymiarzami, organizującymi „patrole obywatelskie” na zachodniej granicy i wspierającymi ich politykami. „Walcząca demokracja”, zamiast przejmować retorykę zadymiarzy, powinna skupić się na odkryciu tych związków. ●

Witold Gadomski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Śmiesz, tumani i przestrasza, ale też kombinuje, kręci i knuje

Czytelnicy „Wyborczej” oceniają skutki nocnej wizyty marszałka Sejmu



Przemysław Urbańczyk

Autor jest mediewistą, archeologiem, pracuje na UKSW oraz w Instytucie Archeologii i Etnologii PAN, jest autorem m.in. książek: „Bolesław Chrobry – lew ryczący”, „Co się stało w 1018 roku?”, „Niezwyczajni goście Bolesława Chrobrego”.

L agodząc nieco słynny komentarz Jacquesa Chiraca z 2003 r., można powiedzieć, że Szymon Hołownia „zmarował okazję, żeby zamilknąć” po sromotnie przegranych wyborach prezydenckich. Złotousty marszałek gorzko zawiódł się na wyborcach, którzy nie docenili jego sprawności oratorskiej, umieszczając go na odległym marginesie swoich preferencji.

Ta klęska nie zaowocowała jakąkolwiek krytyczną autorefleksją. Żadnej ekspiacji, żadnych przeprosin za wprowadzenie na scenę wyborczą niepotrzebnego zamieszania. Żadnej myśli, że samo gadulstwo nie przekłada się na sprawczość polityczną. Wręcz przeciwnie, słabnąca pozycja sondażowa skutkuje jego zwiększoną aktywnością – głównie medialną.

Już nie szpanuje staranną elegancją i próbuje być mniej elitar-



• **Prof. Urbańczyk: Widać w tym wszystkim świadomość politycznej bezradności, którą Pan Marszałek próbuje przykryć swoją nadaktywnością** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ny, chociaż ta swojskość słabo mu wychodzi. Próbuje zagadać swoją katastrofę wyborczą, co i rusz składa oświadczenia i deklaracje. Zachowuje się, jakby reprezentował wzmacniającą się siłę polityczną, a nie coraz bardziej kanapową partijkę „2050 przyjaciół Hołowni”. Puszy się, stawia koalicjantom warunki, sugeruje konieczne zmiany i wskazuje kandydatów na najważniejsze stanowiska.

Jego partyjna pierwsza wiceprzewodnicząca Katarzyna Peł-

czyńska-Nalęcz bez żadnej żenady oświadcza w telewizji, że jej szef jest najlepszym marszałkiem Sejmu, jakiego kiedykolwiek miała III RP. On zaś w ramach wzajemnej wymiany uprzejmości lansuje jej kandydaturę na stanowisko wicepremierki.

Można by pobłażliwie się zdziwić, że nie dostrzegł, iż stał się postacią tragikomiczną, gdyby nie dysponował prerogatywami stanowiska, które nieopatrznie powierzono mu w 2023 r. Używa ich

dzisiaj do szantażowania koalicjantów i stawiania ich w trudnej sytuacji konieczności ukrywania wewnętrznych nieporozumień w rządzącej większości. Próbuje wejść w rolę męża opatrnościowego, który złagodzi napięcie dzielące dwa obozy.

Widać w tym wszystkim świadomość politycznej bezradności, którą Pan Marszałek próbuje przykryć swoją nadaktywnością. Stosuje klasyczną metodę „ucieczki do przodu”, próbując odwrócić uwagę od swojej wyborczej katastrofy. Niestety, nie tylko „śmiesz, tumani i przestrasza”, ale też kombinuje, kręci i knuje, czego przejawem było jego tajemnicze nocne spotkanie z politykami spoza koalicji rządzącej.

Chciałbym się mylić w swoich podejrzeniach, że są to wszystkie działania inspirowane przede wszystkim dbaniem o własne interesy. Wyziera z tego strach przed utratą stanowiska, które dawało mu poczucie należytej ważności. Widać nie potrafi wyobrazić sobie utraty statusu „drugiej osoby w państwie”, za czym pójdzie utrata sowitej pensji, gabinetu, limuzyny z kierowcą i obstawy. Ale najbardziej chyba przeraża go to, że nie będzie już mógł przyciągać uwagi społec-

zeństwa i mediów codziennymi niemal wystąpieniami przed mikrofonami i kamerami.

Perspektywa spadnięcia do kategorii szeregowych posłów „korytarzowych”, którzy muszą walczyć o chwilowe chociaż zainteresowanie dziennikarzy, musi być nieznośna dla kogoś, kto tak bardzo lubi swoje własne popisy oratorskie.

Nie rozumie, że to, co – po ponurym okresie marszałkowania przez Marka Kuchcińskiego i Elżbietę Witek – było początkowo powiewem świeżości, już się wszystkim przejadło, a brak konsekwencji politycznej zawsze mści się spadkiem poparcia. ●



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Ani politycznie, ani honorowo. Piszcie: listy@wyborcza.pl

Nocne Polaków rozmowy



Ludwik Turko

Autor jest profesorem nauk fizycznych, wykładowcą na Uniwersytecie Wrocławskim, był sędzią Trybunału Stanu w latach 1997-2001.

Szymon Hołownia, Marszałek Sejmu RP, formalnie druga osoba w państwie, konstytucyjny następca „w razie czego i póki co” Prezydenta RP stał się człowiekiem bez twarzy. Stało się to nocą, z czwartku na piątek 3/4 lipca.

Michał Kamiński, Wicemarszałek Senatu RP, tej samej nocy stał się również człowiekiem bez twarzy.

Ich nocna aktywność polegająca na udziale w na poły konspiracyjnym spotkaniu z czołową PiS w prywatnym mieszkaniu prawej ręki Prezesa JK jest świadectwem – albo porażającej głupoty politycznej, albo braku wyobraźni, albo cynicznej gierki na przewrócenie stołu i złapanie jakichś spadających zeń kasków.

Biorąc pod uwagę późniejsze wypowiedzi obydwu marszałków, jestem skłonny zastąpić występujące wyżej „albo” przez odpowiednio użyty spójnik złożony „zarówno..., jak i...”.

Każdy z tych panów mógłby bez wzbudzania żadnych podejrzeń spotkać się w ramach swych

powinności służbowych z przedstawicielem dowolnej parlamentarnej opcji.

Jednak nocna wycieczka do poufnego rzekomo spotkania w prywatnym mieszkaniu, gdzie już na ulicach podjazdowych czekali dziennikarze ze sprzętem, jest aktem zarówno politycznej głupoty, jak i braku politycznej wyobraźni.

Ponieważ jednak aż taka głupota i aż taka naiwność polityczna jest trudno wyobrażalna, to bardziej prawdopodobną hipotezą jest wzięcie udziału w politycznej zagrywce przewrócenia stołu i w desperackiej próbie utrzymanie, jakiego własnego stołka w okresie zwycięskiej politycznej burzy i naporu PiS. Pomocnicy bowiem bywają nagradzani.

Znaki na zachmurzonym politycznym niebie wskazują, że w najbliższych miesiącach PiS podejmie próbę powtórzenia manewru afery podsłuchowej Sowa & Przyjaciele z roku 2014, która w znacznym stopniu przyczyniła się do zwycięskiego dla PiS wyborów w roku następnym – ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami.

Wtedy, z początku Donald Tusk przeprowadził skuteczny kontratak, wygrywając złożony przez niego wniosek o wotum

zaufania dla rządu, ale nie powstrzymało to erozji rządu.

Ta przyśpieszyła, gdy premierem zastała Ewa Kopacz, po objęciu przez Tuska stanowiska przewodniczącego Rady Europejskiej. W miarę kolejnych taśmowych przecieków do dymisji podawali się kolejni ministrowie, a nawet Marszałek Sejmu, Radosław Sikorski – a to za używanie nadmierne barwnego języka dotyczącego rzeczywistości politycznej, a to za branie udziału w gastronomicznych orgiach żarcia budzących odruch obrzydzenia większości społeczeństwa ośmiorniczek lub innego zamorskiego paskudztwa.

Jestem gotów do postawienia przysłówiowych (słabnących) dolarów przeciw orzechom, że nocne spotkanie z czwartku na piątek zastało pieczęłowicie nagrane – tym bardziej że z całą pewnością nie przeszło standardowej kontrwywiadowczej procedury zabezpieczającej, wymaganej w przypadku spotkań z Marszałkiem Sejmu.

Zresztą, póki co, żadne przecieki nie są potrzebne. Marszałek Kamiński, którego doświadczenie polityczne znacznie przerasta doświadczenie polityczne Szymona Hołowni, z nieukrywaną satysfakcją poinformował w mediach społecznościowych, że głównym

tematem spotkania był scenariusz powołania innego premiera nie-Tuska oraz dalszej konfiguracji po- i przedwyborczej. Taką publiczną deklaracją świadczy o jego niezłomnym przekonaniu o powodzeniu takich działań.

W tych politycznych gierkach Marszałek Sejmu jest jedyną osobą, która ma prawdziwego jokera w swych kartach. Tylko Marszałek Sejmu może bowiem zwołać Zgromadzenia Narodowe. Tam, po złożeniu przysięgi, obecny Prezydent elekt, Karol Nawrocki, stanie się 6 sierpnia 2025 roku Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej.

Marszałek zapowiedział już takowe zwołanie, ale zawsze wszak mogą zaistnieć inne okoliczności, opóźniające działalność takiego Zgromadzenia. A wtedy otwierają się rozmaite, mniej lub bardziej egzotyczne scenariusze, włącznie z kilkudniową p.o. prezydenturą Marszałka Sejmu.

Nie jest więc rzeczą wykluczoną, a nawet bardzo prawdopodobną, że Szymon Hołownia oczekuje jakiejś polisy ubezpieczeniowej od PiS – we wspólnym dobrze pojętym interesie. Unie-możliwiłaby ona, na przykład, odwołanie przez Sejm obecnego Marszałka Sejmu... itd., itp.

Natomiast dla PiS, takim zabezpieczeniem rzetelności Ho-

łowni, byłoby nagranie dokumentujące przebieg owego nocnego spotkania. Itd., itp.

Koalicja stoi przed olbrzymim wyzwaniem. Żadne zapewnienia o dobrej woli, ani żaden kolejny apel o wzajemną lojalność niczego tu nie załatwią.

Obaj marszałkowie, Szymon Hołownia i Michał Kamiński, udowodnili, że nie są osobami wiarygodnymi – ani politycznie, ani honorowo. Ich słowa i zapewnienia niczego nie znaczą. Przemawiają za tym fakty, a nie spekulacje.

Obydwa powinni w ciągu najbliższych dni stracić swoje stanowiska – bez względu na labirynty koalicyjne. Powinni te stanowiska stracić przez złożenie osobistych rezygnacji – bo jest to jedyna droga omijająca jakiegokolwiek PiS-owskie polisy ubezpieczeniowe.

Nie zamierzam tu dyskutować, w jaki sposób do tego doprowadzić. Jednak istnienie PiS-owskich polis ubezpieczeniowych na wypadek głosowań odwołujących – szczególnie w przypadku Marszałka Sejmu jest więcej niż prawdopodobne.

Póki co, jesteśmy niebezpiecznie blisko powtórzenia scenariusza typu Sowa & Przyjaciele. Ze wszystkimi tego skutkami. Tyle że będzie znacznie tym razem gorzej. ●

Nowy „Jurassic World”

TAK SAMO,
ALE BARDZIEJ

• „Jurassic World: Odrodzenie” w reżyserii Garetha Edwardsa

FOT. UNIVERSAL PICTURES AND AMBLIN ENTERTAINMENT

Postaci rysowane grubą kreską, pretekstowa fabuła i stwory, które z dinozaurami mają tyle wspólnego, co smoki z „Gry o tron”. Ale komu to przeszkadza?

Emilia Dłużewska

Na początek ustalmy kilka rzeczy. Pierwsza: na filmy takie jak „Jurassic World” nie chodzi się dla wiarygodnej fabuły, psychologicznego prawdopodobieństwa postaci ani w celach edukacyjnych. Druga: jak każda franczyza, mają one określoną dynamikę – kolejny film powinien powielać znany schemat, a jednocześnie go amplifikować. Ma być tak samo, ale bardziej: więcej ryków, więcej zębów, więcej mrożących krew w żyłach momentów.

Trzecia: to nie jest film o dinozaurach. Stwory, które pojawiają się na ekranie, w większości mają niewiele wspólnego z prehistorycznymi gadami. W zależności od sceny oscylują gdzieś pomiędzy szczeniakiem z reklamy, dzikimi ssakami i smokami z „Gry o Tron”. Czwarta: kogo to nie zrazi, na „Jurassic World: Odrodzenie” będzie bawił się świetnie.

„JURASSIC WORLD” WRACA DO KORZENI

Siódmy z kolei film ze stemplem „Jurassic” wyreżyserował Brytyjczyk

Gareth Edwards („Godzilla”, „Łotr 1. Gwiezdne wojny – historie”), napisał zaś David Koepp, scenarzysta oryginalnego filmu Spielberga z 1993 r. i jego sequełu z 1997 r., zatytułowanego „Jurassic Park: Zaginiony świat”.

To o tyle ciekawe, że jeszcze w 2012 r. Koepp w rozmowie z portalem Comingsoon tłumaczył, czemu nie zdecydował się pisać scenariusza do trzeciej części.

– Wystarczająco trudno napisać jeden scenariusz na dany temat. Napisałem dwa i miałem poczucie, że zużyłem wszystkie dobre pomysły – mówił. Ale jednocześnie dodawał, że kochał pracę nad „Jurassic Park” i chętnie by do niej wrócił, „gdyby czuł, że ma coś wartościowego do dodania”.

Od czasów „Jurassic Parku” zmieniło się wiele, nie tylko w Hollywood. Trzy lata po premierze filmu, w 1996 r. urodziła się owca Dolly, pierwszy sklonowany ssak. Dziś wystarczy około 50 tys. dolarów, by prywatna firma odtworzyła dla nas zmarłego psa (koty są jeszcze tańsze). A klonowanie jako sposób przywrócenia do życia wymarłych gatunków okazuje się chwytem marketingowym, jak w przypadku rzekomych „prehistorycznych wilków” firmy Colossal Biosciences.

Dwadzieścia osiem lat po premierze „Jurassic Park” jego scenarzysta powrócił jednak do świata dinozaurów. Czy po całym tym czasie wnosi



• **Scarlett Johansson jako ekspertka do zadań specjalnych Zora Bennett i Jonathan Bailey jako paleontolog, dr Henry Loomis**

FOT. JASIN BOLAND/
UNIVERSAL PICTURES
AND AMBLIN ENTERTAINMENT

do franczyzy coś nowego? Wręcz przeciwnie. Zamiast, jak w poprzednich częściach, komplikować fabułę, dodając kolejne wątki (nielegalne hodowle dinozaurów, klonowane dzieci, czarnorynkowe aukcje dla bogaczy, modyfikowana genetycznie szarańcza), Koepp maksymalnie ją uprościł. I bardzo dobrze.

CO MOŻE PÓJŚĆ NIE TAK?

Wygląda to mniej więcej tak: do Zory Bennet (Scarlett Johansson), najemniczki od zadań specjalnych, zgłasza się niejaki Martin Krebs (Rupert Friend), przedstawiciel firmy farmaceutycznej chcącej wykorzystać DNA dinozaurów do wyprodukowania leku

na chorobę wieńcową. Wymaga to pobrania próbek od żywych osobników – jednego żyjącego w wodzie, jednego lądowego i jednego latającego – które przetrwały na tropikalnej wyspie Ile Saint-Hubert.

Misja, rzecz jasna, nielegalna i śmiertelnie niebezpieczna. Bennet kompletuje drużynę znajomych najemników, do której poza Krebsem dołącza też paleontolog Henry Loomis (Johnatan Bailey).

Po drodze na wyspę ratują załogę cywilnej żagłówki, którą zatopił morderca, podwodny dinozaur wielkości humbaka. Płynął nią Reuben Delgado (Manuel Garcia-Rulfo), jego dwie córki: jedenastoletnia Isabela (Audrina Miranda) i osiemnastoletnia Teresa (Luna Balise) oraz chłopak Teresy, Xavier (David Iacono).

Nie trzeba oglądać poprzednich części, by wiedzieć, że wyprawa nie pójdzie zgodnie z planem. Mozazaur, który zatopił żaglówkę Reubena, powraca z kolegami. Bohaterom udaje się pobrać jego DNA, ale tracą łódź. Ci, którym udaje się dotrzeć do Ile Saint-Hubert, odkrywają, że mieściło się tam laboratorium krzyżujące różne gatunki dinozaurów. Wyspa roi się od zmutowanych stworów: jeszcze większych i bardziej krwiożerczych, niż mogli się spodziewać.

Jest jednak szansa na ratunek – o zmierzchu kolejnego dnia będzie na nich czekał śmigłowiec. Muszą tylko zdobyć dwie brakujące próbki i dotrzeć do umówionego miejsca na czas, nie dając się pożreć.

ZASKOCZENIE? PAPIER TOALETOWY

Powtórzę: to nie jest film, który ogląda się dla fabuły.

Postaci rysowane są kreską grubą jak dinozaura skóra, choć Scarlett Johansson, Johnatan Bailey i partnerujący im jako szef najemników Mahershala Ali robią, co mogą. Lokowanie produktu jest dalekie od subtelności (ciekawostka: pierwszy raz w życiu zobaczyłam w filmie markę papieru toaletowego).

Nietrudno zgadnąć, kto zginie, a kto przeżyje – choć raz twórcom udało się mnie zaskoczyć – kto się polubi, a kto okaże się draniem.

Zamiast, jak w poprzednich częściach, komplikować fabułę, dodając kolejne wątki, David Koepp maksymalnie ją uprościł. I bardzo dobrze

Ale nietrudno też przymknąć na to oko, gdy widzi się gargantuiczne dinozaurze cielsko wylaniające się z oceanu. Sceny na wodzie mają tempo godne nowych „Mad Maxów” i podobnie trzymają w napięciu. Nawet mając świadomość, że w hollywoodzkim uniwersum bohaterowie nie mogą zostać na początku filmu, trudno nie wstrzymać oddechu, gdy mozazaur kłapie szczęką wielkości łyżki koparki.

Równie malowniczo kłapią nimi kolejne stwory, które czekają na bohaterów na wyspie. Krajobrazy są sprzyjające: mętne wody, wysokie trawy, tropikalna dżungla tak gęsta, że mogą się w niej chować jaszczury wielkości słonia. Twórcom udało się połączyć współczesne tempo opowieści z momentami, które grają na nostalgii widzów pamiętających oryginalny film Spielberga.

Do pierwszego „Jurassic Parku” nawiązuje także muzyka – i to akurat sprawdza się kiepsko, bo psuje napięcie, zamiast je budować. Alexandre Desplat (dziewięciokrotnie nominowany do Oscara i dwukrotnie nim nagrodzony) bombastycznie zapowiada zbliżające się niebezpieczeństwo i równie bombastycznie sygnalizuje, kiedy można odetchnąć z ulgą.

Na szczęście przez dwie godziny i czternaście minut filmu nie będzie tych odetchnięć zbyt wiele. ●

„Jurassic World: Odrodzenie”

Sci-fi, Przygodowy, USA 2025, tw. Gareth Edwards, wyk. Scarlett Johansson, Jonathan Bailey, Mahershala Ali, Rupert Friend, Manuel Garcia-Rulfo, Luna Blaise, David Iacono, Audrina Miranda, Philippine Velge, Bechir Sylvain, Ed Skrein
W kinach od 4 lipca.

Western, nad którym zawisła tragedia

Czy „Rusta” da się oglądać bez myślenia o zmarłej operatorce?



• **Alec Baldwin jako Harland Rust w filmie „Rust. Legenda Zachodu”**
Joela Souzy
FOT. EAST NEWS

„Rust” zachwyca wizualnie – niemal każdy kadr jest tutaj dziełem sztuki. Ale czy to wystarczy?

Marta Górna

Opowstawaniu niskobudżetowego westernu „Rust” świat dowiedział się jesienią 2021 roku, kiedy na jego planie zginęła postrzelona przez Aleca Baldwina operatorka zdjęć Halyna Hutchins.

Przez kolejnych kilka lat media interesowały się nie fabułą czy obsadą „Rusta”, lecz tym, kto odpowie za przypadkową, bezsensowną śmierć, której można było uniknąć, gdyby na planie przestrzegano zasad bezpieczeństwa. Ostatecznie za nieumyślne spowodowanie śmierci skazana została w ubiegłym roku Hannah Gutierrez-Reed, główna zbrojmistrzyni, do której obowiązków należało sprawdzanie rekwizytowej broni.

„Rust” stał się hollywoodzkim gorącym kartoflem – z obsady odeszli m.in. Jason Ackles i Brady Noon, który wcielił się w główną rolę. Decyzję o kontynuowaniu zdjęć, podjętą przez reżysera Joela Souzê, część mediów potraktowała jako wyrachowany skok na kasę.

Ostatecznie światowa premiera filmu odbyła się w Polsce, podczas toruńskiego festiwalu Camerimage, poświęconego autorom zdjęć filmowych. Wówczas odbiór filmu był raczej kurtuazyjny, a po projekcji rozległy się „grzeczne” oklaski, które nasiliły się, gdy na ekranie pojawiła się plansza z dedykacją filmu pamięci Hutchins.

WSPANIAŁE ZDJĘCIA HALYNY HUTCHINS

Jednak prawdziwym powodem, dla którego podczas oglądania „Rust” nie da się zapomnieć o tragicznie zmarłej operatorce, są zachwycające zdjęcia jej autorstwa. „Rust” to western pięknie sfotografowany – niemal każdy kadr jest tutaj dziełem sztuki. Dzięki temu ta stereotypowa przeciwieństwo opowieść

o ludziach pogrnicza, których zęby i człowieczeństwo trzymają się tylko na słowo honoru, nabiera głębi i poetyckiej mocy.

Bohaterowie przemierzają stepy i równiny konno, nad nimi wisi ciężkie od chmur, jak ołowiane, niebo. Świat przedstawiony na zdjęciach Hutchins wygląda, jakby operatorka rejestrowała wydarzenia na dziedzi przed Sądem Ostatecznym. Bure kolory, szare cery, krajobrazy jak z obrazów Alberta Bierstadta – to wszystko sprawia, że trwający prawie 2,5 godziny seans „Rusta” staje się prawdziwym estetycznym doznaniem.

Bo z samą fabułą jest już niestety nieco gorzej.

Jest rok 1882, a na terenie Wyoming 13-letni osierocony Lucas (w tej roli Patrick Scott McDermott, zastępujący Noona) opiekuje się młodszym bratem i stara się ocalić rodzinną farmę. Pewnego dnia, podczas polowania na wilka, przypadkowo zabija człowieka, z którym wcześniej wszedł w spór. Skazany na śmierć przez powieszenie ma nadzieję, że ktoś godny zaufania zaopiekuje się jego bratem – o co modli się, leżąc bezsensownie na podłodze swojej celi.

Pewnej nocy do aresztu włamuje się zwalisty, zarosnięty i twardy jak grudek złota Harland Rust (Alec Baldwin) – rodzony, choć nigdy wcześniej niewidziany dziadek Lucasa, który właśnie przypominał sobie o rodzinie. Rust chce wywieźć Lucasa do Meksyku i nie przyjmuje odmowy. Nie jest to zresztą człowiek, któremu ktokolwiek ma ochotę się sprzeciwić. Po wojnie secesyjnej i niemal hiobowym życiu Harland Rust jest na bakier z prawem. Jego kapelusz – jasny zgodnie z prawidłami gatunku – z upływem lat nabrał raczej błotnej barwy, podobnie jak jego sumienie.

Tropem Rustów podąża z czarnym kapeluszem na głowie lekko psychopatyczny Fenton „Kaznodzieja” Lang (bardzo dobry, znany z roli Ragnara w serialu „Wikingowie” Travis Fimmel), łowca nagród ze słabością do biblijnych wersetów i pięknych kobiet.

Bez większego przekonania w pościg wyrusza także szeryf Wood Helm (Josh Hopkins), człowiek bez złudzeń, który już na nic nie liczy. Pewnie właśnie dlatego łączy go ze starym Rustem dziwna nić porozumienia.

FANI WESTERNÓW BĘDĄ ZADOWOLENI?

„Rust” to film brutalny, bardziej anty-western niż klasyczny przedstawiciel

gatunku, choć nie wprowadza do niego żadnych nowości. Wszystko dzieje się tradycyjnie: na oczach widzów stary Rust zaprzyjaźnia się z młodym, odkupuje grzechy przeszłości, a Lucas w siodle, miasteczkach z drewna i błota oraz w saloonach śmierzących potem staje się mężczyzną.

Poza „Kaznodzieją” nie ma tu żadnej postaci, która mogłaby widza zaskoczyć. Całość jest makabryczna i sentymalna jednocześnie, niespecjalnie odkrywczą i – gdyby nie tragiczna śmierć Hutchins – zapewne skazana na zapomnienie. Zresztą, film zbankotowali widzowie w USA: przy budżecie szacowanym na 8 milionów dolarów „Rust” w kinach zarobił skromne 26 tysięcy.

Recenzenci podkreślają, że film ratują zdjęcia Hutchins (pracę na planie dokończyła za nią Bianca Cline), ale tutaj akurat się z nimi nie zgadzam.

Operatorska robota na pewno wynosi „Rust” ponad przeciętność, ale sama opowieść także budzi emocje. Być może to zasługa dobrego aktorstwa (w pomniejszych rolach występują tu m.in. Frances Fisher i Jake Busey), a może chodzi o kameralny wymiar tej historii.

W czasie seansu czułam, że towarzyszę Rustom w ich podróży, a w finale nawet się wzruszyłam, choć ze świadomością, że było to wzruszenie dokładnie zaplanowane przez twórców: Souzê i Baldwina, także współautora scenariusza.

Fani westernów będą z seansu zadowoleni. Film ma klimat podobny do tego znanego z kilku innych, zrealizowanych w naturalnych świetle i plenerach neowesternów: „The Last Son” z Colsonem Bakerem (szerokiej publiczności znanemu jako Machine Gun Kelly): o bandycie, który w iście biblijnej historii, po usłyszeniu delirycznej wróżby wyrusza z morderczymi zamiarami na poszukiwania wszystkich swoich dzieci, czy „Starej Szkoły” z Nicolasem Cagem.

Niskobudżetowe amerykańskie westerny zazwyczaj wyglądają podobnie, choć czasami znajdzie się wśród nich perelkę. „Rust” zdecydowanie taką wizualną perelką jest. Gdyby nie śmierć Halyny Hutchins, pewnie łatwiej byłoby to przyznawać. ●

„Rust. Legenda Zachodu”

Dramat, western, USA 2025, tw. Joel Souza, wyk. Alec Baldwin, Josh Hopkins, Travis Fimmel, Patrick Scott, McDermott, Todd Bryant, Luce Rains, Sean J. Dillingham
Film do wypożyczenia m.in. w serwisach Prime Video, Apple TV+ i Player.

Aleksandra Ćwiek

Przez całe dekady w językoznawstwie dominował dogmat arbitralności: zakładano, że forma słowa nie przypomina obiektu, do którego się odnosi, a ikoniczność – podobieństwo między formą a znaczeniem – uważano za zjawisko ograniczone głównie do onomatopei (np. „chlup”), które mają na celu naśladować dźwięki.

Tymczasem w ostatnich latach przybywa dowodów, że ikoniczność odgrywa ważną rolę w ewolucji, nabywaniu i codziennym używaniu języka.

Dotyczy to chociażby słów opisujących rozmiar, kształt czy fakturę. Wiemy również, że słowa o wyższym stopniu ikoniczności łatwiej zapadają w pamięć.

Najbardziej znanym przykładem takich skojarzeń jest efekt boubà/kiki.

Niezależnie od kultury zdecydowana większość ludzi intuicyjnie łączy obłe kształty ze słowem „boubà” (lub „maluma”), a kanciaste – z „kiki” (lub „takete”).

Efekt po raz pierwszy opisał już w 1929 r. Wolfgang Köhler, badając m.in. rdzenną ludność Wysp Kanaryjskich, i uznał go za uniwersalną właściwość ludzkiej percepcji.

NAJWIĘKSZE BADANIE – 25 JĘZYKÓW, 10 SYSTEMÓW PISMA

Kierując zespołem 20 naukowców, postanowiłam zweryfikować skalę tego zjawiska w największym jak dotąd eksperymencie. Prawie tysiąc osób, posługujących się łącznie 25 językami zapisywanymi dziesięcioma różnymi systemami pisma wypełniło internetowy kwestionariusz.

Zapytaliśmy, czy dźwięk wyrazu „boubà” i „kiki” bardziej pasuje do chmurki po lewej, czy do gwiazdy po prawej [rysunek powyżej – red.].

Efekt boubà/kiki potwierdził się niemal wszędzie, a jego siłę wzmacniała sama kolejność bodźców – gdy jako pierwszy prezentowany był wyraz „boubà”. Tam, gdzie efekt nie wystąpił, przyczyną okazało się istniejące już znaczenie podobnego słowa: np. w rumuńskim bube oznacza „kuku”, co popycha użytkowników tego języka ku odwrotnemu skojarzeniu.

Co ważne, system pisma nie wpływał na wynik, co potwierdza, że mamy do czynienia z czysto percepcyjnym powiązaniem dźwięku i kształtu.

Chociaż język w dużej mierze jest arbitralny (np. słowo „komputer” opiera się na konwencji i nie ma żadnej naturalnej pobudki, dlaczego tak właśnie brzmi), efekt boubà/kiki dowodzi, że niekiedy dźwięk odzwierciedla cechy przedmiotu.

Mechanizm ten obserwujemy na co dzień: obniżamy głos, mówiąc o czymś dużym („Jaki duży pies!”), a podwyższamy go, opisując coś małego. To rezultat fizyki fali akustycznych: większe instrumenty (kontrabas) grają niżej niż mniejsze (skrzypce), tak samo jak duże zwierzęta wydają niższe dźwięki niż małe. Proszę wyobrazić sobie owczarka niemieckiego i chihuahua – pierwszy szczeka niżej i groźniej, drugi piskliwie. Taki kod dźwięków/rozmiar decyduje, przed którym instynktownie się cofniemy.

Ta sama zasada reguluje – u ludzi i zwierząt – sygnalizowanie życzliwości i dominacji. Samce niektórych żab obniżają rechot, gdy bronią terytorium; ludzie mówią wysokim tonem do niemowląt czy szczeniąt, tak samo jak duże zwierzęta wydają niższe dźwięki niż małe. Proszę wyobrazić sobie owczarka niemieckiego i chihuahua – pierwszy szczeka niżej i groźniej, drugi piskliwie. Taki kod dźwięków/rozmiar decyduje, przed którym instynktownie się cofniemy.

Prezydent USA Donald Trump charakterystycznie wypycha usta i składa je w trąbkę, by jego głos brzmiał choć trochę niżej, tj. bardziej dominująco.

Zjawisko ikoniczności

BADAM, CO ZNACZA DŹWIĘKI



Wbrew powszechnemu przekonaniu, że słowa są jedynie umownymi etykietami dla pojęć, coraz więcej badań pokazuje, że między brzmieniem a znaczeniem istnieją głębokie, międzykulturowe zależności. Zjawisko to nosi nazwę ikoniczności.

JAK BRZMI PŁEĆ

Ikoniczne tropy prowadzą dalej – płęć tak – „przyciąga” określone dźwięki. W badanych językach indoeuropejskich imiona żeńskie są z reguły dłuższe i zawierają przednie samogłoski takie jak „i” czy „e”. W przypadku polskiego i innych języków słowiańskich, imiona żeńskie kończą się na „a”, natomiast wyjątki od tej zasady są imionami zapożyczonymi.

Kiedy wraz z zespołem przeanalizowałam tysiące japońskich imion, odkryłam, że w tych kobiecych wyjątkowo często pojawia się spółgłoska m.

Skąd ten wybór? Wcześniejsze badania na ponad 7 tys. języków wskazują, że dźwięk „m” łączony jest z konceptem piersi. „M” wychodzi naturalnie: zamykamy wargi, powietrze uchodzi nosem – dokładnie jak przy ssaniu mleka matki z piersi. Nic dziwnego, że w setkach języków matkę nazywa się wersją mama (suahili „mama”, hebrajski „ima”, tybetański „amma”, wietnamski „me”).

Ojca oznaczamy zwykle zamieniając jedną spółgłoskę – tata, papa, baba.

Kiedy coś nam smakuje, przeciągamy „mmmmm”. Ten dźwięk to echo pierwszego, najlepszego smaku i poczucia bezpieczeństwa.

W Japonii ten trop słyhać nawet w nazwach pieluch – Moony, Merries, Mamypoko. Jedna wargowa głoska wystarcza, by przywołać czułość czy opiekę, któ-

Niezależnie od kultury większość ludzi intuicyjnie łączy obłe kształty ze słowem „boubà”, a kanciaste – z „kiki”

DR ALEKSANDRA ĆWIEK

dr Aleksandra Ćwiek

• Językoznawczyni specjalizująca się w ikoniczności oraz komunikacji multimedialnej. W 2011 r., z miłości do języka, wyjechała do Niemiec. Studia licencjackie i magisterskie ukończyła na Uniwersytecie w Bielefeld, badając funkcję oddechu w mowie oraz prozodię

języka polskiego. W 2022 r. obroniła doktorat na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie (ocena summa cum laude), poświęcony ikoniczności w języku i mowie. Praca ta otrzymała nagrodę Niemieckiego Towarzystwa Językoznawczego. Od 2022 r. kieruje w berlińskim Leib-

niz-Zentrum Allgemeine Sprachwissenschaft projektem dotyczącym multimedialności komunikacji, czyli tego, jak ruchy ciała i dźwięk współtworzą komunikację. Interesuje ją właśnie komunikacja – bo to zjawisko przekraczające granice gatunków – a nie sam język jako taki. ●

„Polscy naukowcy donoszą”

• to cykl artykułów na Wyborcza.pl, w których przedstawicielki i przedstawiciele świata nauki mówią o swoich najnowszych dokonaniach, odkryciach, eksperymentach i wynalazkach zmieniających świat. Zainteresowanych prosimy o kontakt: naukagw@agora.pl. ●

re poprzez akt karmienia piersią łączą się z kobietą.

Pochodzenie ikoniczności znów znajdujemy w ciele (tak jak tony niskie i wysokie), lecz tym razem w bardzo pierwotnym refleksie ssania i jego naturalnym dźwięku.

SZORRRRSTKIE RRRR

W jednym z eksperymentów poprosiłam osoby mówiące 28 różnymi językami – od polskiego, przez japoński, aż po języki palikur (pogranicze Brazylii i Francuskiej Gujany) oraz daakie (Vanuatu, Papua-Nowa Gwinea) – by dopasowały dźwięki do powierzchni gładkiej lub chropowatej.

Większość bez wahania wskazała, że r (nasze polskie „r”) brzmi „szorstko”, za to „l” „gładko”.

Zdumiewające, że taka zgodność utrzymuje się mimo ogromnych różnic między językami: polski ma jedno „r” (przednio-

językowe), niemiecki kilka jego wariantów, a w japońskim różnica między „r” i „l” w ogóle nie wpływa na znaczenie słów.

W systemach z „r” przedniojęzykowym (takich jak polski) trafność była odrobinę niższa (lecz spokojnie, dalej około 90 proc.). Prawdopodobnie dlatego, że „r” pojawia się też w wyrazach zupełnie niekojarzonych z chropowatością – przecież nikt nie życzy sobie szorstkich „skarpetek”. W końcu nie wszystko w języku jest, a nawet może być ikoniczne. Choć ikoniczność jest intuicyjna, to nie zawsze możemy sobie na nią pozwolić.

Ikoniczność pokazuje, że język nie jest tylko wytworem myśli, lecz wyrasta z naszego ciała. Niskie tony budzą respekt, wysokie – życzliwość; przeciągle „mmm-mm” wyraża przyjemność, a wibrujące na języku „r” potrafi „drapać” w uchu.

Kiedy łączymy te drobne odruchy w słowa, powstaje most pomiędzy dźwiękiem i znaczeniem – dlatego ludzie z różnych kultur kojarzą boubà z kształtem chmurki, a kiki gwiazdy. Rozszyfrowanie tych powiązań to nie tylko ciekawostka. Podpowiada, jak łatwiej zapamiętywać słowa, projektować nazwy, które „brzmiały tak, jak trzeba”, a także jak mogły wyglądać pierwsze formy komunikacji werbalnej.

Przede wszystkim jednak pokazuje, że mimo tysięcy języków i geopolitycznych granic nasze zmysły działają na wspólnej, fizycznej bazie.

Warto się w nie wsłuchać – bo czasem to właśnie ciało najlepiej wie, co chcemy powiedzieć. ●

Notował **Kasper Kalinowski**

Uratowali bielika, symbol USA

Pomogły opatrunki z rybiej skóry

Weterynarze z kliniki dzikich „drapoli” w Wisconsin zastosowali nowatorską metodę, by uratować majestatycznego bielika, który jest symbolem przyrody w USA.

Aleksander Gurgul

Takie historie podnoszą mnie na duchu. Nieco ponad tydzień temu weterynarze z kliniki Winged Freedom Raptor Hospital (co moglibyśmy przetłumaczyć, jako „Szpital dla Dzikich Drapoli”, czyli ptaków drapieżnych jak nazywają je ornitolodzy) uratowali amerykańskiego bielika (ang. *bald eagle*), symbol dzikiej przyrody w USA. Ale jak tego dokonali!

PRZESYŁKA Z ISLANDII

Bielika o imieniu Kere, w sierpniu ubiegłego roku znalazł turysta w parku w miejscowości Hayward na północy stanu Wisconsin, około 90 km od wybrzeża Jeziora Górnego. Z nieznanых przyczyn ptak miał rozerwaną nogę – od kolana do kostki. Drapol miał sporą niedowagę, nie był w stanie polować. Dr Kimberly Ammann, założycielka i główny weterynarz w klinice opowiadała też o poważnej infekcji. Na początku nie dawała Kere szans na przeżycie, eutanazja wydawała się jedyną opcją. Zauważyła jednak, że szpony bielika są sprawne. I przypomniała sobie o nowatorskiej metodzie przeszczepu rybiej skóry, o której uczyła się na szkoleniach. Kilka lat temu Amerykańska Agencja ds. Leków i Żywności



• Kere, orzeł bielik, poddawany leczeniu w szpitalu Winged Freedom Raptor Hospital FOT. WINGED FREEDOM RAPTOR HOSPITAL

(FDA) wydała zgodę islandzkiej firmie Kerecis, używającej bogatej w kwasy tłuszczowe skóry dorsza w pionierskiej terapii komórkowej i ochronie tkanek. Produkty te stosuje się m.in. w chirurgii plastycznej i rekonstrukcyjnej. Od tamtej pory rynek leczenia ran za pomocą rybiej skóry powoli się rozwija, na świecie stosuje się także m.in. produkty z tilapii (np. w Brazylii). Flagowy przypadek, którym chwaliła się Kerecis, miał miejsce na przełomie 2020 i 2021 r. Pétur Oddsson z firmy energetycznej Westfjord pracował w podstacji elektrycznej w Önundarfjörður na zachodzie kraju. Został poważnie porażony prądem o napięciu 60 tys. V. Doznał głębokich poparzeń 45 proc. skóry, głównie w górnej części ciała i uszkodzenia niektórych organów wewnętrznych. Przetransportowano go samolotem do szpitala Reykjavíku, przeszedł wiele operacji, w tym właśnie przeszczepy z rybiej skóry.

Udało się, Oddsson żyje i wraca do normalnego życia. Leczeniu ran rybią skórą przyrzekli się także naukowcy z Collegium Medicum Uniwersytetu im. Jana Długosza w Częstochowie. W artykule na łamach „Forum Leczenia Ran” zastrzegają: „(...) Pojawienie się na rynku medycznym przeszczepów z rybiej skóry stanowi kolejną alternatywę dla obecnie znanych metod, szczególnie w przypadku rozległych oparzeń z ograniczoną dostępnością skóry dawcy oraz wśród pacjentów z chorobami przewlekłymi i mającymi słabe zdolności gojenia” – napisali. Entuzjaści nowej metody wskazują za to, że rybia skóra na świecie traktowana jest po prostu jako odpad, więc jest jej całkiem sporo do wykorzystania. Weterynarze z Wisconsin postanowili dać bielikowi szansę i skontaktowali się z Kerecis. Firma wysłała do USA swój produkt. Dr Ammann, która w ubiegłym

roku leczyła 75 rannych bielików, nakładała plasterki rybiej skóry kawałek po kawałku, sprawdzając jednocześnie, jak postępuje proces gojenia. Kolejne opatrunki dobrze się przyjmowały, więc kontynuowała leczenie. 10-miesięczna rehabilitacja zakończyła się sukcesem i 22 czerwca Kere – nazwaną tak na cześć islandzkiej firmy – wypuszczono na wolność.

SŁYNNNE: „ORZEŁ WYLĄDOWAŁ” NA KSIĘŻYCU

Może to zaskoczyć niektórych, ale bielik amerykański został ptakiem narodowym w USA dopiero w 2024 r., gdy stosowne dokumenty podpisał prezydent Joe Biden. Przy czym już wcześniej w powszechnej świadomości pełnił taką rolę. Widniał na tzw. Wielkiej Pieczęci USA od 1782 r. Można go także znaleźć na rewersie banknotu jednodolarowego. Bielik – jak argumentowali wnioskodawcy z Minnesoty, którzy złożyli wniosek w Kongresie – jest bowiem symbolem niepodległości, siły i wolności. Wizerunek orla wszedł także do popkultury, zobaczyć go można w logo klubów sportowych, na czapkach i T-shirtach, w piosenkach patriotycznych etc. Dość wspomnieć, że Neil Armstrong lądując w misji Apollo 11 na Księżycu powiedział: „The Eagle has landed”. Bielik został też internetowym mem, który mówi „Zastanawialiście się, dlaczego bielik jest prawie zawsze pokazowany z profilu?” Ale historia gatunku mogła potoczyć się zupełnie inaczej.

W pierwszej połowie XX wieku populacja tych ptaków tak drastycznie spadła, że Kongres na początku lat 40. zakazał ich zabijania, a także sprzedaży, niszczenia gniazd oraz wykradania jaj. Przypomnijmy, że ustawę Endangered Species Act (ESA), kamień milowy w amerykańskiej ochronie przyrody, podpisał w grudniu 1973 r. prezydent Richard Nixon. Jednym z gatunków, które znalazły się wówczas na liście, był właśnie bielik amerykański, przede wszystkim z powodu stosowania w rolnictwie owadobójczego środka DDT. ESA chroni dziś około 1,7 tys. gatunków rodzimych dla USA zwierząt i roślin. Ale media w USA donoszą, że administracja Donalda Trumpa, przymierza się do olbrzymiej zmiany w ustawie. Chodzi o to, by zmienić w niej pojęcie „szkodły” w siedlisku danego gatunku. Przyrodnicy obawiają się, że to otworzy furtkę po prostu do niszczenia siedlisk i masowej wycinki lasu, by uzyskać dostęp do złóż ropy, gazu i innych surowców. A to równia pochyła dla niektórych gatunków z listy ESA. Bielik amerykański został usunięty z listy ESA w 2007 r., dzięki skutecznej odbudowie tego gatunku. W 1963 r. w części kontynentalnej USA doliczono się tylko 417 par lęgowych. Dziś US Fish & Wildlife Service, federalna agencja zajmująca się dziką przyrodą, wylicza (dane z raportu z 2020 r.), że w 48 stanach kontynentalnych żyje około 316,7 tys. bielików, w tym 71,4 tys. par lęgowych. Wśród nich znów lata uratowana w klinice Kere. Czy to nie wspaniała historia? ●

Niezwykłe odkrycie

AI przyczyniła się do odczytania starożytnego hymnu Babilonu

Zrekonstruowany tekst pokazuje, jak wyglądało życie codzienne w mieście tysiąca bogów.

Joanna Bujakiewicz

Babilon – jedno z najsłynniejszych miast starożytnego świata – powstał około 4 tys. lat temu nad rzeką Eufrat. W swoim czasie był największą i najważniejszą metropolią Mezopotamii. Miasto słynęło z potężnych murów, pięknych świątyń oraz rozwiniętej nauki i literatury. Nazywano je „miastem tysiąca bogów”, ponieważ jego mieszkańcy praktykowali wielobóstwo. To właśnie tam powstawały teksty sporządzane pismem klinowym na glinianych tabliczkach, które przetrwały tysiące lat i pozwoliły odkryć co-

dzienne życie dawnych mieszkańców. Zespół pod kierunkiem prof. Enrique Jiménez z Uniwersytetu Ludwika Maksymiliana w Monachium (LMU), we współpracy z Uniwersytetem w Bagdadzie, dokonał właśnie niezwykle odkrycia, które zmienia nasze rozumienie starożytnego Babilonu. Naukowcom udało się zrekonstruować starożytny hymn pochwalny, zapisany właśnie na takich glinianych tabliczkach za pomocą pisma klinowego. Badanie zostało opublikowane w brytyjskim czasopiśmie naukowym „Iraq”. Ten tekst to nie tylko dokument religijny, ale także obraz codziennego życia i duchowości mieszkańców Babilonu. Odczytany hymn pochodzi z przełomu II i I tysiąclecia p.n.e. Tabliczki, które posłużyły do rekonstrukcji tekstu, odnalezio-

no w bibliotece w Sippar, ważnym centrum nauki i literatury Mezopotamii, położonym około 70 km na północ od Babilonu. Proces rekonstrukcji hymnu był wyjątkowo skomplikowany ze względu na fragmentaryczność materiałów. Poszczególne tabliczki były uszkodzone, a części tekstu wręcz nieczytelne. Kluczową rolę w tym przedsięwzięciu odegrała sztuczna inteligencja, która umożliwiła połączenie 30 fragmentów, wcześniej niezrozumiałych lub rozproszonych. Algorytmy AI rozpoznawały starożytne znaki klinowe i dopasowywały fragmenty do siebie niczym puzzle. – Dawniej proces ten zająłby całe dekady – przyznaje prof. Enrique Jiménez. Hymn pokazuje Babilon jako żywą społeczność, troszczącą się o ludzi, rodzinę, edukację i współistnienie różnych kultur. Tekst



• Tabliczka klinowa z nowo odkrytym hymnem FOT. ANMAR A. FADHIL, WYDZIAŁ ARCHEOLOGII, UNIWERSYTET W BAGDADZIE, ZA ZGODĄ MUZEUM IRACKIEGO I PAŃSTWOWEJ RADY STAROŻYTNOSCI I DZIEDZICTWA

daje nam wgląd w życie codzienne Babilończyków – w ich relacje społeczne, rodzinne i duchowe. – Mieszkańcy są opisywani jako pełni szacunku wobec cudzoziemców – zauważa prof. Jiménez. I dodaje, że świadczy to o wielokulturowości miasta. Według hymnu Babilon był także miejscem, gdzie ludzie codziennie doświadczali bliskości z naturą. Tekst chwali architekturę miasta, lecz także opisuje, jak ważna dla niego jest rzeka Eufrat. „Gasi pragnienie równin, nasycą trzcinowiska, Wylewa swe wody do laguny i morza, Na jej polach wyrastają ziola i kwiaty,

Łąki, w świetlistej pełni, wydają jęczmień, Z którego zbierane snopy są piętrzone, Stada i trzody leżą na zielonych pastwiskach...”. Hymn był także popularnym utworem szkolnym i pełnił ważną rolę w edukacji. Jak podkreśla prof. Jiménez: – Był przepisywany przez dzieci w babilońskich szkołach. To niezwykle, że tak rozpowszechniony tekst przez wieki pozostawał dla nas nieznanym. Odczytanie tabliczek otwiera więc nowy rozdział w badaniach Mezopotamii i pozwala głębiej poznać życie ludzi w tym historycznym ośrodku. ●

OBWIESZCZENIE O WSZCZĘCIU POSTĘPOWANIA

Na podstawie art. 8 ust. 1 pkt 3 i ust. 1a w związku z art. 38 pkt 7 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U.2024.1286) – dalej: *Specustawa* oraz art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2024.572) – dalej: *Kpa*,

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że 18 czerwca 2025 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustalenie lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu dla inwestycyjnego pn.: **Budowa przytącza gazu średniego ciśnienia DN90 MOP 0,5MPa wraz z infrastrukturą towarzyszącą w miejscowości Szaflary, gmina Szaflary** na wniosek inwestora: Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o. o., ul. Wojciecha Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, działającego przez pełnomocnika (wniosek złożony w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie: 18 czerwca 2025 r., skorygowany 27 czerwca 2025 r.).

Inwestycją objęte są niżej wymienione nieruchomości (lub ich części), położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, zlokalizowane w województwie małopolskim, na terenie powiatu nowotarskiego, w gminie Szaflary:

Obreńb 0006 Szaflary, działki nr: 7612/8 (NS1T/00058390/5), 7618/5 (NS1T/00058390/5), 7618/4, 8509/5, 8541/1 (NS1T/00128688/3), 8541/3 (NS1T/00034784/0).

Na stronie BIP Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, opublikowano mapę z obszarem objętym inwestycją na ww. działkach. Jest ona dostępna w menu podmiotowym w zakładce: Urząd Wojewódzki/ Wydziały/ Infrastruktury/Repozytorium plików/ **WI-IV.747.1.16.2025** Załącznik graficzny (...)

<https://bip.małopolska.pl/muw,a,2697385,wi-iv7471162025-zalacznik-graficzny-downiosku-o-wydanie-decyzji-o-ustaleniu-lokalizacji-inwestycji-.html>

Zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy, legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kpa*, mogą na każdym etapie postępowania, zapoznać się z materiałem dowodowym oraz dokumentacją przedłożoną przez inwestora w siedzibie Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego i w tym przedmiocie wnieść ewentualne uwagi lub zastrzeżenia, powołując się na znak sprawy: **WI-IV.747.1.16.2025**.

Kontakt z organem zapewniony jest:

- za pośrednictwem wszelkich środków komunikacji zdalnej, w tym komunikacji elektronicznej (np. za pośrednictwem skrzynki ePUAP – /ag9300lhke/skrytka, faksem – 12 422 72 08 oraz poprzez e-Doręczenia;
- pocztą tradycyjną uwagi i wnioski należy kierować na adres Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (ul. Basztowa 22, 31-156 Kraków);
- osobiście po wcześniejszym uzgodnieniu terminu drogą telefoniczną (12 39-21-226) – sprawę prowadzi p. Natalia Kwiecień.

POUCZENIE:

Informuje się, że zgodnie z przepisami *Specustawy*, Wojewoda zawiadamia o wszczęciu postępowania o ustalenie lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu: wnioskodawcę – na adres wskazany we wniosku; właścicieli i użytkowników wieczystych nieruchomości objętych wnioskiem – na adres określony w katastrze nieruchomości (którego funkcję pełni ewidencja gruntów i budynków) ze skutkiem doręczenia; pozostałe strony, w drodze obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim; właściwe miejscowo organy w sprawach wydania decyzji o pozwoleniu na budowę i decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, przy czym wójt (burmistrz, prezydent miasta) niezwłocznie ogłasza o wszczęciu postępowania w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej urzędu gminy.

W przypadku nieuregulowanego stanu prawnego nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu lub braku w katastrze nieruchomości danych pozwalających na ustalenie danych osobowych, w szczególności adresu zamieszkania, właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości, zawiadomienie właściciela lub użytkownika wieczystego o wszczęciu postępowania o ustalenie lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, następuje w drodze obwieszczenia. Przez nieuregulowany stan prawny należy rozumieć także sytuację, kiedy dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości nie żyje, a spadkobiercy nie wykazali prawa do spadku.

Z dniem doręczenia niniejszego zawiadomienia:

1. nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna. Czynność prawna dokonana z naruszeniem tego wymogu jest nieważna;
2. w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę; toczące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa do dnia, w którym decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu stała się ostateczna. Na wniosek strony postępowania, po uzyskaniu zgody inwestora, organ prowadzący postępowanie w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu podejmuje zawieszone postępowanie;
3. w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, do dnia, w którym decyzja ta stała się ostateczna, zawiesza się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w rozumieniu ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o *planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym*.

Zawieszenie postępowań, o których mowa w ww. pkt 2 i 3, nie dotyczy postępowań dotyczących terenów zamkniętych ustanowionych przez Ministra Obrony Narodowej lub innych postępowań prowadzonych na wniosek jednostek podległych Ministrowi Obrony Narodowej lub przez niego nadzorowanych lub na rzecz tych jednostek oraz postępowań w sprawie wydania decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, decyzji o pozwoleniu na budowę, wszczętych na wniosek inwestora.

W przypadku, gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia nastąpi:

- zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu,
 - przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem jw.
- nabywca, a w przypadku, o którym mowa w ww. pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie ww. zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Obwieszczenie podlega publikacji:

- na tablicy ogłoszeń, w Biuletynie Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (art. 8 ust. 1 pkt 3 i ust. 1a *Specustawy*);
- na tablicy ogłoszeń, w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Szaflary (art. 8 ust. 1 pkt 3 i 4 *Specustawy*);
- w prasie o zasięgu ogólnopolskim (art. 8 ust. 1 pkt 3 *Specustawy*).

Kraj/34385374

Pełnomocnik Rządu do spraw Centralnego Portu Komunikacyjnego
Maciej Lasek

Znak pisma: BPCPK–2.40.12.2025

Warszawa, 02 lipca 2025

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, z późn. zm.) w związku z artykułem art. 120zk ust. 7 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1747), Pełnomocnik Rządu do spraw Centralnego Portu Komunikacyjnego informuje o możliwości udziału w strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko projektu Strategii rozwoju obszaru otoczenia CPK do roku 2044 (dalej: „SR CPK”).

SR CPK jest dokumentem zapewniającym koordynację kierunków rozwoju obszaru znajdującego się w bezpośrednim oddziaływaniu multimodalnego węzła transportowego. Zasadniczym celem SR CPK jest zapewnienie obszarowi otoczenia CPK zrównoważonego rozwoju społeczno-przestrzenno-gospodarczego, dla którego podstawowym impulsem rozwojowym pozostaje unikalne skomunikowanie. SR CPK ma charakter ponadlokalny i zintegrowany, programując przemianę strukturalną obszaru oraz generując szereg procesów planistycznych w celu zapewnienia jej efektywności. Formalnoprawną podstawę uchwalenia SR CPK, stanowi ustawa z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym.

Uwagi i wnioski do Prognozy oddziaływania na środowisko dla projektu Strategii rozwoju obszaru otoczenia Centralnego Portu Komunikacyjnego do roku 2044 można składać od dnia 9 lipca 2025 r. do dnia 31 lipca 2025 r., do godz. 23.59.

Z treścią projektów Prognozy oddziaływania na środowisko dla projektu Strategii rozwoju obszaru otoczenia Centralnego Portu Komunikacyjnego do roku 2044 oraz Strategii rozwoju obszaru otoczenia CPK do roku 2044 wraz ze stanowiskami organów, tj. Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska i Głównego Inspektora Sanitarnego, w zakresie uzgodnienia zakresu i stopnia szczegółowości prognozy można zapoznać się:

- w siedzibie Spółki Centralny Port Komunikacyjny, przy al. Jerozolimskich 142B, 02-305 w Warszawie – piętro 5, od poniedziałku do piątku w godzinach 9:00-15:00, po wcześniejszym umówieniu pod numerem telefonu: +48 573 138 029, gdzie jest on wyłożony do wglądu,
- w wersji elektronicznej na stronie internetowej Ministerstwa Infrastruktury, w zakładce O ministerstwie → Ogłoszenia i obwieszczenia,
- w wersji elektronicznej na stronie internetowej Centralnego Portu Komunikacyjnego Sp. z o.o., pod adresem <https://www.cpk.pl/pl/strategia-obszaru-otoczenia-cpk>.

Uwagi i wnioski można zgłaszać:

- pisemnie na adres Biura Pełnomocnika Rządu ds. CPK ul. Chałubińskiego 4/6 00-928 Warszawa, z dopiskiem: „Konsultacje SOOŚ SR CPK”,
- ustnie do protokołu w siedzibie Spółki Centralny Port Komunikacyjny, przy al. Jerozolimskich 142B, 02-305 w Warszawie – piętro 5, od poniedziałku do piątku w godzinach 9:00-15:00, po wcześniejszym umówieniu pod numerem telefonu: +48 573 138 029,
- w wersji elektronicznej na dedykowanym formularzu znajdującym się pod adresem <http://konsultacje.cpk.pl>.

Uwagi i wnioski przekazane w innej niż wymienione wyżej formach lub poza wskazanym terminem nie będą rozpatrywane.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Pełnomocnik Rządu ds. Centralnego Portu Komunikacyjnego.

Kraj/34385026



Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”



W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza



Znajdziesz w każdym sklepie



Szukaj na regale z prasą

Polskie piłkarki grają mecz o wszystko

Po porażce z Niemkami 0:2 na inaugurację Euro 2025 polskie piłkarki zmierzą się we wtorek w Lucernie z kolejnym gigantem kobiecej piłki.

Dariusz Wołowski

Pięć medali mistrzostw świata, pięć medali mistrzostw Europy i dwa olimpijskie – te sukcesy opisują potęgę piłki nożnej kobiet w Szwecji. W 2003 roku, gdy piłkarki szwedzkie dotarły do finału mundialu w USA, mecz z Niemkami, przegrany po dogrywce 1:2, był drugim co do oglądalności wydarzeniem roku w szwedzkiej telewizji.

Jak rodziła się szwedzka potęga

W 2013 roku Sveriges Television nakręciła trzyczęściowy serial „The Other Sport”, pokazujący rozwój kobiecej piłki w Szwecji od lat 60. poprzedniego wieku, gdy zakładano pierwsze kluby. Szwedzi szybko odkryli potencjał futbolu kobiet, toteż ich drużyna w 1984 roku była pierwszym mistrzem Europy.

W następnym roku powołano sekcję kobiecą w klubie Umea IK, który zaczął płacić piłkarkom, traktować je jak zawodowe sportsmenki, zatrudnił też brazylijską gwiazdę Martę – sześciokrotną laureatkę Złotej Piłki. Dwukrotnie wygrał Ligę Mistrzyń w latach 2003 i 2004. Kiedy Szwedki awansowały do finału mundialu w USA, pięć zawodniczek z podstawowej jedenastki drużyny narodowej grało właśnie w Umea IK.

Nietrudno zrozumieć, dlaczego Szwecja jest w piłce nożnej kobiet mocarstwem. Z ostatnich czterech mundiali Szwedki przywozły trzy brązowe medale. Tylko Amerykanki więcej razy stały na podium mistrzostw świata (ośmiokrotnie). USA to jednak w piłce kobiecej potęga numer 1. Na ostatnich mistrzostwach świata w Australii i Nowej Zelandii w 2023 roku Szwedki wpadły na broniące tytułu Amerykanki w 1/8 finału. Pokonały je w serii rzutów karnych. W półfinale z rewelacyjną Hiszpanią straciły decydującego gola w 89. minucie i po raz czwarty w historii mundiali musiały zadowolić się trzecim miejscem. Mecz o brąz wygrały z Australijkami 2:0.

Na poprzednim Euro w Anglii Szwedki były w półfinale. Przegrały go z Angielkami, które sięgnęły po złoto w finale na Wembley, gdzie na trybunach zasiadło rekordowe 87 tys. widzów.

W pierwszym spotkaniu Euro 2025 w Szwajcarii reprezentacja Szwecji pokonała Dunki 1:0, po голу Filippy Angeldal



• Ewa Pajor
w meczu
z Niemkami
FOT. PAP/EPA/GIAN
EHRENZELLER

Po meczu z Niemkami polskie piłkarki obiecały, że 8 lipca w Lucernie przeciw Szwecji jeszcze raz rzucą do gry wszystkie siły. Czy to jednak wystarczy na taką potęgę?

z Manchesteru City. Kobięca Premier League wyrasta na najlepszą ligę Europy, choć dominującą siłą w Lidze Mistrzyń w ostatnich latach były Olympique Lyon i Barcelona. W zakończonej niedawno edycji rozgrywek piłkarki Arsenalu sensacyjnie ograły oba wielkie zespoły z Francji i Hiszpanii. W finale w Lizbonie z zespołem z Katalonii zwycięską bramkę zdobyła Szwedka Stina Blackstenius. W 116 meczach dla drużyny narodowej strzeliła 38 goli. Zanim zadebiutowała w pierwszej reprezentacji kraju, grała w zespołach do lat 17, 19 i 20.

W tym roku Szwedki nie przegrały meczu (8 spotkań). Pokonały Dunki, Włoszki, Norweżki, czyli zespoły z topu. Awansowały do półfinału Ligi Narodów, gdzie zmierzą się z Hiszpankami. Polki właśnie zakwalifikowały się do Dywizji A tych rozgrywek.

Polskie piłkarki nigdy nie wygrały ze Szwedkami. We wtorek o godzinie 21 zmierzą się z nimi w Lucernie, w drugim spotkaniu Euro 2025 w Szwajcarii. Zwycięstwo da

awans rywalkom do ćwierćfinału, Polki też muszą wygrać, by zachować szanse. W pierwszym spotkaniu przegrały z Niemkami 0:2. Choć włożyły w grę w St. Gallen masę serca, rywalki były za mocne.

Misja Ewy Pajor

Szwedki należą do faworytek szwajcarskich mistrzostw. Drużyna Petera Gerhardssona jest silna fizycznie, znakomicie zorganizowana. Po Euro 2025 zmieni się jej selekcjoner: Gerhardszona zastąpi Tony Gustavsson. Niedawno na mistrzostwach Europy do lat 19 Polki ograły Szwedki aż 5:0, może w przyszłości dogonią wielkie rywalki. Ale czy stanie się tak już 8 lipca w Lucernie? Skala trudności jest podobna jak w pierwszym meczu mistrzostw z Niemkami.

Polska selekcjonerka Nina Patalon przewiozła swoje piłkarki do Szwajcarii po nauce. Nikt nie oczekiwał cudów, choć w sporcie marzenia mieć trzeba. Polki stawiały czoła Niemkom w pierwszej połowie meczu w St. Gallen (choć głównie się broniły), ale po przerwie zabrakło im sił. Po meczu zmęczone podeszły pod trybunę z polskimi kibicami. Niektóre nie potrafiły powstrzymać łez. Obiecały, że 8 lipca w Lucernie przeciw Szwecji jeszcze raz rzucą do gry wszystkie siły. Czy to jednak wystarczy na taką potęgę?

To będzie mecz szczególnie dla Ewy Pajor – gwiazdy i kapitan drużyny narodowej. Miała wspaniały pierwszy sezon w Barcelonie. Sięgnęła po Puchar Królowej, Superpuchar Hiszpanii i mistrzostwo, zdobyła tytuł

najsukceszniejszej piłkarki rozgrywek La Liga F. W 28 meczach ligowych strzeliła 25 goli, we wszystkich rozgrywkach rekordowe 43 (w 45 spotkaniach). Barcelona przegrała jednak z Arsenalem finał Ligi Mistrzyń. To była piąta porażka Pajor w finale tych rozgrywek – cztery razy grała w nim ze swoim poprzednim klubem, Wolfsburgiem. Tam wyrosła na czołową piłkarkę Europy. W 102 meczach dla Polski zdobyła rekordowe 68 goli.

Debiutowała w 2013 roku, zaraz po tym jak polskie piłkarki do lat 17 sprawiły sensację, zdobywając mistrzostwo Europy w tej kategorii wiekowej. Pajor jest wychowanką Niny Patalon. W obecnej drużynie narodowej jest pięć zawodniczek ze złotego zespołu juniorek sprzed 12 lat. Obok Pajor także Paulina Dudek, Kinga Szemik, Sylwia Matysik i Ewelina Kamczyk. Ich talent nie został zmarnowany, ale to Pajor jest pierwszą polską piłkarką, która zrobiła światową karierę. Przed mistrzostwami Nina Patalon powiedziała, że 28-letnia kapitan drużyny jest gotowa, by wziąć odpowiedzialność za zespół i wytrzymać presję tak wielkiej imprezy jak Euro 2025.

Polki debiutują na mistrzowskim turnieju, marząc, że odegrają w nim rolę Kopciuszka. Dziś jest na to szansa. Może ostatnia, choć piłkarki Patalon zagrają na szwajcarskim Euro co najmniej jeszcze raz – 12 lipca w Lucernie zakończą fazę grupową meczem z Dunkami. ●

Szwecja – Polska, wtorek, 8 lipca, g. 21.
Transmisja w TVP1 i TVP Sport.

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34380535

34385176



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Wiktorii Domańskiej, która urodziła się z artrogrypozą. To rzadkie schorzenie, które powoduje wrodzone, wielostawowe przykurcze (tzw. wrodzona sztywność stawów). Dziewczynka jest po serii operacji rąk oraz po przeszczepie mięśnia. W lewej ręce pojawił się osteofit (wyrost kostny tworzący się na obrzeżu kości), natomiast w prawej konieczne jest wydłużenie przeciępionego wcześniej mięśnia. To kolejna trudna walka pełna stresu, wysiłku, a także ogromnych kosztów związanych z leczeniem, rehabilitacją, dlatego znów z całego serca prosimy o wsparcie! Każda złotówka ma ogromne znaczenie!

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
z dopiskiem: na pomoc i ochronę zdrowia Wiktorii Domańskiej (5943)

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY: WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urliko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Luszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biurowiska reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

